DZIENNIK BAŁTYCKI

NIEZALEŻNE PISMO WYBRZEŻA

CZYTELNIK ROK III. Nr 322 Niedziela, 23 listopada 1947 r. WYDANIE A Cena 6 zł.

Blum nie uzyskał większości
Schuman tworzy nowy rząd francuski

PARYŻ (PAP). Francuskie Zgromadzenie Narodowe wypowiedziało się przeciwko powierzeniu Blumowi misji tworzenia nowego rządu.

PARYŻ (PAP). Po przeliczeniu głosów okazało się, że 300 deputowanych głosowało za Blumem, 277 wypowiedziało się przeciwko niemu, a 24 wstrzymało się od głosowania.

O godz. 22.25 posiedzenie Zgromadzenia Narodowego zostało zamknięte.

W piątek wieczorem Leon Blum, po otrzymaniu wyników głosowania, został przyjęty przez prezydenta republiki Vincent Auriola.

PARYŻ (PAP). Prezydent republiki Vincent Auriol powierzył misję utworzenia rządu Robertowi Schumanowi z ludowej partii republikańskiej (MRP). Schuman był ministrem finansów w ostatnim rządzie premiera Ramadier.

Bevin usprawiedliwia terror w Grecji!

LONDYN (PAP). Bevin w liście do posłanki Partii Pracy w Izbie Gmin Fredy Corbet tłumaczy „konieczność" egzekucji demokratów greckich, które poruszyły niedawno brytyjską opinię publiczną. W liście swym min. Bevin pisze, że „jakkolwiek ostre mogą się wydawać te wyroki śmierci, istnieją jednak wszelkie powody do twierdzenia, iż na odnośnych procesach sądowych zastosowano właściwą procedurę prawną".

Min. Bevin powołuje się następnie na „brytyjskie źródła oficjalne" jako dowód tego, że „procedura sądowa była absolutnie uczciwa i sprawiedliwa".

Ogłaszając ten list min. Bevina, „Daily Worker" stwierdza, że podczas gdy bestialstwa, popełnione przez rząd grecki na demokratach oburzyły do głębi posłów Partii Pracy i całych ruch labourzystowski w W. Brytanii, nie wywarły one jednak wrażenia na min. Bevinie, który broni czynów greckiego rządu faszystowskiego. Używając w stosunku do demokratów greckich określenia „członkowie organizacji terrorystycznych" — pisze „Daily Worker" — min. Bevin operuje tymi samymi terminami, co marsz. Petain w stosunku do bojowników francuskiego maquis w czasie wojny. Mimo twierdzeń Bevina o „uczciwych procesach sądowych" wszystkie niezależne sprawozdania z Grecji z ostatnich 2 lat stwierdzają, że procesy te są zwykłą farsą. Przyznał to nawet członek parlamentu greckiego Mavros, który, rozmawiając w Atenach z brytyjskimi posłami do Izby Gmin Normanem Doddsem, Stanley'em Tiffany i Leslie Solley, powiedział:

„Nie może być sprawiedliwości tam, gdzie 90 proc. sędziów należy do skrajnej prawicy. Sędziowie ci są tak fanatyczni, że bez względu na dowody, wydadzą oni zawsze wyrok na korzyść prawicy przeciwko lewicy".

Zdradziecka akcja rządu irańskiego
Pogwałcenie zobowiązań wobec ZSRR

MOSKWA (PAP). — W ogłoszonym tu komunikacie Agencja Tass przypomina, że dnia 22 października rb. Medzylis (parlament) irański powziął uchwałę, anulującą układ naftowy radziecko - irański z 4 kwietnia 1946 r.

W myśl tego układu, podpisanego przez premiera irańskiego Ghavama i przez ambasadora ZSRR Sadzikowa, rząd irański zobowiązał się do zawarcia z rządem radzieckim umowy o założeniu mieszanego towarzystwa naftowego radziecko - irańskiego i do przedstawienia parlamentowi najpóźniej dnia 24 października 1946 r. Jednakże rząd irański najpierw odwlekał wykonanie tego zobowiązania, a następnie pod różnymi pretekstami w ogóle odmawiał zawarcia wspomnianej wyżej umowy. Co więcej, premier Ghavam przedstawił parlamentowi sprawozdanie na temat radziecko - irańskiego układu naftowego, wypowiadające się przeciwko ratyfikacji tego układu przez parlament. Wobec tego parlament uznał układ naftowy radziecko - irański za niebyły i nieważny.

W ten sposób rząd irański pogwałcił zdradziecko swe zobowiązania. Rząd radziecki nie może również przemilczeć faktu, że uchwała Medzylisu, unieważniająca układ o założeniu mieszanego towarzystwa naftowego radziecko - irańskiego w północnym Iranie — jakkolwiek pozostaje w mocy brytyjska koncesja naftowa w południowym Iranie — jest aktem jaskrawej dyskryminacji w stosunku do ZSRR.

Wobec tego rząd radziecki protestuje stanowczo przeciwko wyszczególnionej powyżej wrogiej akcji rządu irańskiego w stosunku do Związku Radzieckiego, akcji, której nie da się pogodzić z normalnymi stosunkami międzypaństwowymi. Rząd radziecki stwierdza, że na rządzie irańskim ciąży odpowiedzialność za następstwa tego stanu rzeczy".

SENSACYJNY ZWROT w sprawie Palestyny
W. Brytania zmienia dotychczasowe stanowisko

NOWY JORK (PAP). Korespondent PAP donosi z Lake Success:

W sprawie Palestyny zaszedł w czwartek sensacyjny zwrot, który niewątpliwie poważnie utrudni realizację planu podziału Palestyny.

Sensacją ta jest oświadczenie delegata brytyjskiego Sir Alexandra Cadogana na posiedzeniu komisji palestyńskiej, iż Wielka Brytania nie zamierza odegrać roli, przeznaczonej jej w planie podziału Palestyny.

Jak wiadomo, po pierwszym przemówieniu Cadogana w dniu 13 bm. pierwotny plan podkomisji został zrewidowany i rola mandatariusza zredukowana do minimum. Ograniczała się ona właściwie do uzgodnienia z Radą Bezpieczeństwa i komisją ONZ daty zakończenia mandatu i wycofania wojsk brytyjskich z Palestyny, z tym, że nie mogłoby ono nastąpić później niż 1 sierpnia 1948 r. oraz do stopniowego przekazywania władzy lokalnym organom, utworzonym w porozumieniu z komisją ONZ.

Powołując się na pierwszą deklarację ministra kolonii Jonesa, iż Wielka Brytania nie weźmie żadnego poważniejszego udziału w planie, który nie uzyska poparcia Arabów i Żydów, Cadogan oświadczył obecnie, iż rząd angielski odmawia wszelkiej współpracy w realizacji planu podziału Palestyny. Mówca stwierdził, że jak długo istnieje mandat, Wielka Brytania zachowa „niepodzielną kontrolę" nad całym terytorium palestyńskim.

Sprawozdanie podkomisji palestyńskiej przewiduje, jak wiadomo, iż w okresie przejściowym, administracja miała być sprawowana przez specjalną komisję ONZ. Wielka Brytania nie zgadza się na taki dualizm władzy, uważając, że mógłby on doprowadzić do „katastrofalnych konsekwencji". Anglia uważa również, że ma prawo „zrezygnowania z mandatów w najbliższym czasie bez porozumiewania się w tej kwestii z Radą Bezpieczeństwa. Wielka Brytania nie zgadza się dalej na przekazanie władzy lokalnym organom, gdyż oznaczałoby to wzięcie czynnego udziału w realizacji planu.

W kołach dziennikarskich wyrażany jest pogląd, iż oświadczenie Cadogana miało na celu wywołanie różnicy zdań między USA a Związkiem Radzieckim i w ten sposób w praktyce uniemożliwiło przeprowadzenie jakiegokolwiek planu.

Naruszenie granicy radzieckiej przez członków Kanadyjskiej Misji Wojskowej

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi z Kaliningradu, że na południowy zachód od tego miasta radziecka straż graniczna aresztowała dwóch mężczyzn, którzy przekroczyli nielegalnie granicę ZSRR.

Po sprawdzeniu dokumentów okazało się, że aresztowani są członkami Kanadyjskiej Misji Wojskowej przy sojuszniczej Radzie Kontroli w Berlinie, i nazywają się Wilde i Clebburn. Oświadczyli oni, że udając się z Warszawy do Gdańska zabłądzili i przypuszczali, że wkroczyli na teren radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

Agencja Tass stwierdza, że jest wykluczone, by Wilde i Clebburn mogli zabłądzić, ponieważ Gdańsk leży na północny zachód od Warszawy, a radziecka strefa okupacyjna, na zachód — tymczasem Kaliningrad znajduje się w prostej linii na północ.

Członkowie Kanadyjskiej Misji Wojskowej znaleźli się na terytorium ZSRR zupełnie świadomie i mieli ku temu specjalne powody, jednakże nie liczyli się oni z czujnością radzieckich posterunków granicznych.

Wybory w Chinach

LONDYN (PAP). Jak donosi z Szanghaju agencja Reutera 21 listopada rozpoczęły się w Chinach wybory do nowego Zgromadzenia Narodowego, które ma powstać na mocy uchwalonej w ubiegłym roku konstytucji. Ogółem ma być wybranych 2.971 przedstawicieli.

Austria na drodze do bankructwa

WIEDEŃ (PAP). Sekretariat polityczny komitetu centralnego komunistycznej partii Austrii, wydał proklamację w związku z ustąpieniem komunistów z rządu.

Proklamacja stwierdza, że sekretariat polityczny partii jednogłośnie uznał słuszność postępowania przedstawiciela komunistów w rządzie min. Altmana oraz posłów komunistycznych w parlamencie, którzy zdecydowanie wystąpili przeciwko tzw. ustawie o ochronie waluty.

„Ustawa ta — stwierdza proklamacja — jest najbardziej zuchwałym i brutalnym rabunkiem, jaki kiedykolwiek został dokonany na narodzie austriackim. Partie większości (socjaliści i ludowcy) zaprzedały niepodległość Austrii i słuchają rozkazów Ameryki. Ustawa jest tylko logicznym następstwem dotychczasowej polityki niedołęstwa, polityki rabunkowej w stosunku do narodu, polityki zmierzającej do wydania Austrii na żer kapitału rodzimego i zagranicznego".

Słowianie amerykańscy zwierają swoje szeregi

NOWY JORK (PAP). Kongres Słowian Amerykańskich rozpoczął wstępne prace nad przygotowaniem szerokiej akcji propagandowo - wychowawczej w związku z wyborami prezydenta USA w roku 1948.

Pierwszym stadium akcji Kongresu Słowian Amerykańskich, popierającego bez zastrzeżeń program polityczny Henry Wallace'a, jest zebranie 120 tys. dolarów wśród Słowian amerykańskich, które umożliwią tę kampanię wychowawczo-propagandową.

Program Kongresu obejmuje następujące punkty:

1) Przeciwdziałanie coraz intensywniejszej propagandzie antysłowiańskiej w USA,

2) Kampania przeciwko polityce USA w Niemczech i poparcie propozycji kongresmana Sadowskiego, Polaka z Detroit, utworzenia specjalnej komisji śledczej Izby Reprezentantów dla zbadania kulisów polityki amerykańskiej w Niemczech,

3) Zwalczanie obecnych planów rządu amerykańskiego w zakresie pomocy dla Europy, dyskryminujących słowiańskich sąsiadów Niemiec,

4) Walka przeciwko ustawie antyrobotniczej Tafta — Hartleya,

5) Współpraca z wszystkimi postępowymi organizacjami amerykańskimi w okresie przedwyborczym,

6) Rozbudowa własnych wydawnictw periodycznych.

Kampanię Kongresu Słowian Amerykańskich zapoczątkował zjazd Komitetu Wykonawczego tej organizacji w Nowym Jorku, na którym byli obecni w charakterze gości Henry Wallace i senator Pepper z Florydy.

Min. Marshall w Londynie

LONDYN (PAP). W piątek przybył do Londynu min. Marshall, który stoi na czele delegacji amerykańskiej na konferencję ministrów spraw zagranicznych 4 mocarstw. Marshallowi towarzyszą trzej główni doradcy: ambasador USA w Związku Radzieckim — Bedell Smith, radca Dep. Stanu - Bohlen i szef wydziału planowania — Kennam.

Marshall złożył krótkie okolicznościowe oświadczenie dziennikarzom, odmówił jednakże jakichkolwiek wypowiedzi na temat swego planu pomocy zachodniej Europie.

Niewesoły temat

Wpłynął do nas następujący list: „Jako czytelnik „Dziennika Bałtyckiego" proszę Redakcję o opublikowanie kilku słów. Jestem pracownikiem stoczni Nr 2 od września 1946 r. Żona moja porodziła syna, który po porodzie zmarł. W stoczni Nr 2 dostawał każdy trumnę czy to dla pracownika, czy też dla członka rodziny za darmo. Teraz po połączeniu stoczni Nr 1 i Nr 2 w jedną całość dają trumnę tylko dla pracownika. Więc tę ulgę mam dopiero po śmierci. Więc zrobiłem podanie przez radę zakładową o zrobienie mi trumienki, przynajmniej po cenie kosztów własnych, na co się zgodzono. Lecz jakież było moje rozczarowanie, gdy po otrzymaniu rachunku okazało się, że mam do zapłacenia 2.250 zł. Za co? Za trumienkę 65 cm długa i 20 cm wysoką. W składzie trumien (Wrzeszcz, ul. Traugutta) taka sama a może nawet i lepsza trumienka kosztuje tylko 1800 zł. Jak to jest więc możliwe, że trumna sprzedawana z zyskiem przez przedsiębiorcę prywatnego jest tańsza od trumny, dostarczonej przez Stocznię Gdańską po cenie kosztów własnych swojemu własnemu pracownikowi?"

Powtarzamy za autorem listu to samo pytanie: jak to jest możliwe? Różnica między ceną komercyjną w sklepie, a ceną „kosztów własnych" stoczni wynosi 450 zł. Tylko 450 złotych. Ale nad tą różnicą 450-ciu złotych niesposób przejść w milczeniu do porządku dziennego. Bo jeśli nie powstała ona w wyniku prostego nieporozumienia, to stworzyło ją czyjeś „urzędolenie", czyjeś niedbalstwo, albo głupota — jeżeli po prostu nie czyjaś zła wola lub czyjeś świadome łajdactwo. Prosimy Zarząd stoczni Nr 2 o sumienny wgląd w tę sprawę, a jeżeli kalkulacja „kosztów własnych" nie da się zmienić, to prosimy w każdym razie aby — przy następnej okazji takiego „dobrodziejstwa" — trumnę po prostu kupiono w sklepie. Oszczędzi to przynajmniej jednej stronie wstydu, a drugiej rozgoryczenia.

bem.

Z Walnego Zjazdu Związku Zaw. Literatów we Wrocławiu

WROCŁAW (PAP). W czasie obrad walnego zjazdu literatów w dn. 19 bm., po referacie Jana Brzechwy, poświęconym sprawie autorytetu pisarza w Polsce, jego sytuacji materialnej, uchwalono poprawki do statutu, po czym odczytany został projekt konwencji literackiej, dotyczącej umowy między wydawcami, a literatami.

Z kolei przystąpiono do wyboru nowych władz związku. W skład nowego zarządu weszli wybrani przez aklamację: Jarosław Iwaszkiewicz — prezes oraz członkowie zarządu: Zawieyski, Żółkiewski, Żuławski, Wyka, Rusinek i Szewczyk. Do komisji kwalifikacyjnej powołano ob. Maliszewskiego, Jastruna, Broniewską, Stawara i Warchola, do komisji rewizyjnej weszli Breza, Lewin i Dobrowolski, do komisji cenzytkacyjnej: Brzechwa, Jastrun, Kudlińska, Parandowski i Boguszewska.

W imię dotychczasowej przyjaźni

Ilekroć na ulicach miast Wybrzeża ukazywały się samochody, opatrzone niebiesko - żółtymi barwami Szwecji, przechodnie uśmiechali się życzliwie i przyjaźnie. Ilekroć do Gdyni czy Gdańska zawijały szwedzkie statki po polski węgiel, cieszyliśmy się z pomyślnego rozwoju naszych stosunków handlowych z północnym sąsiadem. Życzliwość okazana przez Szwedów naszym deportowanym przez Niemców rodakom i szwedzka akcja pomocy naszemu krajowi przyczyniły się walnie do zacieśnienia przyjaznych stosunków między obu narodami.

Nic więc dziwnego, że ujawnienie afery przemytniczej, w którą zamieszani są przedstawiciele Szwecji, wywołało w społeczeństwie polskim zdumienie. Dowiedzieliśmy się z przykrością, że na pokład promu „Drottning Victoria" przyjęto uciekających nielegalnie z Polski Zofię i Stefana Korbońskich, dowiedzieliśmy się z niesmakiem, że od dłuższego czasu niektórzy obywatele szwedzcy trudnili się na Wybrzeżu przemytem, z którego czerpali nieuczciwe zyski.

Rząd polski wyraził swe stanowisko w tej sprawie w nocie dyplomatycznej, wręczonej 17 bm. szwedzkiemu posłowi w Warszawie. I żaden obiektywny obserwator nie może zarzucić naszemu stanowisku, że nie jest ono słuszne lub nie jest zgodne z prawem międzynarodowym. Żadne suwerenne i praworządne państwo nie może bowiem tolerować nielegalnej emigracji ani przemytu. Zawarte w wymienionej nocie żądania Polski, by rząd szwedzki wyciągnął właściwe konsekwencje w stosunku do osób, zamieszanych w aferę przemytniczą i by nakazał załogom szwedzkich jednostek morskich, zawijających do naszych portów, posłuszeństwo polskiemu prawu — odpowiadają całkowicie nie tylko dobrym obyczajom międzynarodowym, ale również interesom polsko - szwedzkiej przyjaźni.

Stanowczo nie możemy zgodzić się, by osoby wrogo nastawione do naszego państwa znajdowały poparcie i pomoc w zdradzieckiej ucieczce za granicę. W chwili gdy w Polsce obowiązują poważne ograniczenia dewizowe, w okresie gdy polski inteligent, robotnik i chłop zaciskają pasa w twardej pracy nad odbudową kraju, nie możemy pozwolić, by nasze złoto i dewizy wędrowały nielegalnie do najbardziej choćby zaprzyjaźnionego kraju.

Nadużycia poszczególnych jednostek nie mogłyby jednak rzucić cienia na stosunki polsko - szwedzkie, gdy by spotkały się z potępieniem szwedzkiego rządu i społeczeństwa. Niestety część prasy szwedzkiej nie tylko nie potępia winowajców przemytniczego skandalu, ale w ostry sposób atakuje stanowisko Polski, żądając nawet zerwania łączących oba kraje umów handlowych. Gdybyśmy chcieli sprawę stosunków polsko-szwedzkich traktować wyłącznie na płaszczyźnie handlowej, moglibyśmy odpowiedzieć, że na nasz węgiel nie brak dobrych ofert na światowym rynku. Sądzimy jednak, że napastliwy ton części szwedzkiej prasy nie pokrywa się z opinią szwedzkiego rządu, ani większości przyjaznego Polce społeczeństwa.

Dlatego też wierzymy, że po spełnieniu słusznych żądań Polski, zawartych w nocie wręczonej szwedzkiemu posłowi, między obu krajami nastąpi znowu życzliwa i przyjazna współpraca.

Jednolity front -- rękojmią pokoju

Rok owocnej współpracy PPR i PPS

WARSZAWA (PAP) KC PPR i CKW PPS ogłosiły następujący okólnik w sprawie obchodu pierwszej rocznicy zawarcia umowy o jedności działania i współpracy między Polską Partią Socjalistyczną i Polską Partią Robotniczą.

Do wszystkich Komitetów Wojewódzkich, Powiatowych, Wiejskich, Dzielnicowych, Fabrycznych PPR i PPS.

Dnia 29 bm. upływa rok od zawarcia umowy o jedności działania i współpracy między PPS i PPR.

Umowa ta odegrała doniosłą rolę w walce, którą prowadzi cały polski świat pracy z kiasą robotniczą na czele o zagwarantowanie pokoju i suwerenności Narodu, o ugruntowanie w naszym kraju władzy ludowej w walce przeciw zakusom rodzimej i obcej reakcji, dążącej do poderwania naszego ustroju ludowego, naszej suwerenności narodowej.

Rok, który dzieli nas od zawarcia umowy, wykazał, że umowa ta w pełni zdała egzamin polityczny. Nakaz zawarty w umowie, że „obie partie robotnicze — PPR i PPS — uznają za konieczne zacieśnienie współpracy i solidarne działanie we wszystkich dziedzinach życia społecznego i państwowego" stał się podstawą działalności obu partii.

W rezultacie współdziałania PPS i PPR demokracja ludowa odniosła szereg doniosłych zwycięstw. Walne zwycięstwo w wielkiej batalii wyborów sejmowych stało się punktem wyjścia do całkowitego bankructwa obozu Mikołajczyka, na który wrogowie Polski Ludowej stawiali największą stawkę. Bankructwo to zostało przypieczętowane sromotną ucieczką zdrajcy narodu — agenta obcego imperializmu.

W rezultacie współdziałania obu naszych partii klasa robotnicza podjęła skuteczną walkę przeciwko szkodnictwu i spekulacji, osiągając poważne sukcesy w postaci zahamowania orgii spekulacyjnej i osiągnięcia stabilizacji cen artykułów konsumcyjnych.

Zgodnie z wytycznymi umowy, że „obie partie prowadzić będą walkę o zmobilizowanie klasy robotniczej do dalszych wysiłków na froncie odbudowy, do podniesienia wydajności pracy i realizacji planu trzyletniego" — prowadziliśmy tę walkę i osiągnęliśmy poważne sukcesy w wykonaniu planu produkcji na rok 1947, przede wszystkim dzięki akcji współzawodnictwa pracy, akcji, w której przodują członkowie naszych partii.

Owocna współpraca naszych partii przyczyniła się wydatnie do wzrostu ich autorytetu i popularności w masach robotniczych i do szybkiego wzrostu szeregów członków zarówno PPR jak i PPS.

I tak, jak głosi umowa, że „w celu realizacji współpracy i ideowego zbliżenia między członkami obu partii, kierownictwa zalecą wszystkim organizacjom odbywanie wspólnych zebrań i posiedzeń, organizowanie wspólnych wystąpień i imprez o charakterze politycznym i kulturalnym, wspólne konferencje aktywów partyjnych, dyskusje ideowe itd." — stosowaliśmy te zalecenia na wszystkich szczeblach organizacyjnych, przeprowadzaliśmy wspólne kursy szkoleniowe. Osiągnęliśmy poważne zbliżenie ideowe między obiema naszymi partiami.

Dobre działanie jednolitego frontu w Polsce było poważnym czynnikiem mobilizowania sił postępu i pokoju.

Polska Partia Robotnicza wzięła udział w jednoczeniu partii robotniczych i komunistycznych Europy.

Polska Partia Socjalistyczna w myśl uchwał CKW PPS z dnia 21. 9. 1947 r. o sytuacji międzynarodowej kontynuuje swe wysiłki dla zjednoczenia wszystkich socjalistów, którzy przeciwstawiają się wasalizowaniu Europy przez imperialistów anglo-amerykańskich.

Obchód rocznicy zawarcia umowy przyczyni się niewątpliwie do dalszego zacieśnienia jedności myśli i czynu obu partii oraz przezwyciężenia istniejących jeszcze tu i ówdzie trudności w realizacji jednolitego frontu, do całkowitego urzeczywistnienia zasad nakreślonych przez umowę.

PPR i PPS rozwijając nadal samodzielną działalność widzą w jednolitofrontowej współpracy rękojmię siły obydwu partii oraz perspektywę jedności organicznej obu partii robotniczych poprzez ściślejszą i lepszą współpracę i zbliżenie ideologiczne.

Rocznica zawarcia umowy między PPS i PPR stanowi ważną datę nie tylko dla naszych partii, lecz również dla całej klasy robotniczej, dla całego świata pracy.

CKW PPS i KC PPR polecają wszystkim Komitetom partyjnym:

1) W dniach 27, 28 i 29 bm. zorganizować we wszystkich zakładach pracy z inicjatywy miejscowych kół PPS i PPR ogólne zebrania załóg robotniczych, na których przedstawiciele obu naszych partii w swoich przemówieniach winni naświetlić ogólne znaczenie umowy, oraz podsumować dorobek współpracy obu partii w danym zakładzie pracy.

2) Celem należytego przygotowania zebrań, kierownictwa obu organizacji partyjnych danego zakładu winny odbyć wspólne posiedzenie, na którym należy omówić porządek zebrania, ustalić referentów z jednej i drugiej partii, podzielić między nimi temat oraz omówić szczegóły organizacyjne i techniczne zebrania (miejsce, dekoracja, hasła, zaproszenia dla członków rodzin itp.).

3) Porządek dzienny wspólnych zebrań winien być następujący:
1. zagajenie i powołanie prezydium,
2. odczytanie „Umowy o jedności działania,
3. krótkie referaty przedstawicieli PPR i PPS,
4. uchwalenie rezolucji.

4) Komitety Wojewódzkie Miejskie, Powiatowe, Dzielnicowe dopilnują, aby referentami na zebraniach byli czołowi aktywiści obu partii. Podstawą wygłaszanych referatów będą specjalne tezy.

5) KC i CKW zalecają, aby dla nadania zebraniom bardziej uroczystego charakteru, tam, gdzie to tylko jest możliwe, zorganizować część artystyczną (występy chórów, orkiestr, recytacje itp.).

6) Do udziału w zebraniach i ich przygotowaniu należy zmobilizować organizacje ZWM i OM TUR.

7) Celem należytego spopularyzowania rocznicy zawarcia umowy poleca się organom prasowym obu partii zamieszczanie artykułów i wypowiedzi czołowych działaczy i przodowników pracy obu partii, ich fotografii, a także haseł jednolitofrontowych, wyjątków z umowy itp.

Jednolity front — rękojmią pokoju.

Jednolity front PPR i PPS — to ugruntowanie demokracji ludowej i dalszy marsz do socjalizmu.

Jednolity front — fundament sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Jednolity front — gwarancja niepodległości i suwerenności Polski.

Jednolity front — gwarancja wzrostu dobrobytu ludu polskiego.

Jednolity front PPR i PPS — to gwarancja całkowitego wykarczowania ognisk reakcyjnych w Polsce.

Jednolity front PPS i PPR — to wkład do dzieła jedności robotniczej w Europie i na całym świecie.

Za Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partii Socjalistycznej
W. Reczek
Za Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej
Z. Kliszko.

Rośnie duch bojowy francuskiej klasy robotniczej

Wywiad z sekretarzem generalnym CGT — Benedyktem Frachonem

PARYŻ (PAP). Korespondent Polskiej Agencji Prasowej w Paryżu Mieczysław Bibrowski przeprowadził wywiad z I sekretarzem generalnym Centrali Francuskich Zw. Zawodowych (CGT) — Benedyktem Frachonem, który udzielił mu odpowiedzi na następujące pytania:

PYTANIE: — Jakie znaczenie należy przypisać manifestowi do francuskiej klasy robotniczej, uchwalonemu ostatnio przez Komitet Konfederalny CGT i rozpowszechnionemu w 10 milionach egzemplarzy?

ODPOWIEDŹ: — Pierwszym celem tego manifestu — jest mobilizowanie ogółu robotników pod kierownictwem CGT przeciw reakcyjnej polityce gospodarczej rządu. Polityka ta spowodowała niepowstrzymaną zwyżkę cen, która pozostawiła daleko w tyle płace robotnicze, kurcząc w ten sposób środki istnienia mas pracujących. Manifest w obronie najżywotniejszych interesów pracowniczych wysuwa żądanie określenia nowego minimum egzystencji i ogólnej rewizji płac co trzy miesiące wobec trwającej ciągle zwyżki cen. Strajki o coraz większym zasięgu i nasileniu wskazują, iż francuska klasa robotnicza zdecydowana jest bronić swych podstawowych interesów.

KOMITETY OBRONY REPUBLIKI

Ponadto manifest wzywa ogół pracujących do tworzenia we wszystkich fabrykach i miejscowościach komitetów obrony Republiki przed zamachami reakcji rodzimej i międzynarodowej, które zagrażają nie tylko ustrojowi republikańskiemu Francji, ale i jej niepodległości.

PYTANIE: Na czym polega nowa sytuacja Generalnej Konfederacji Pracy, w porównaniu z przeszłością?

ODPOWIEDŹ: Nowa sytuacja polega na wzroście ducha bojowego francuskiej klasy robotniczej i na jej pogłębionej świadomości, wzbogaconej doświadczeniem roku 1936, polegającym na urzeczywistnieniu jedności zawodowej, doświadczeniem roku 1939, polegającym na zamachu na tę jedność i — przede wszystkim — doświadczeniem walki z najeźdźcą hitlerowskim i jego pomocnikami francuskimi.

Ci właśnie działacze zawodowi — komuniści — którzy zostali w 1939 r. usunięci z CGT przez monachijczyków, podjęli niezwłocznie przeciw nim walkę i tę walkę sami prowadzili nadal przeciw najeźdźcy aż do roku 1943, kiedy to dzięki naszym wysiłkom odbudowano jedność władz związkowych.

EMISARIUSZE USA WE FRANCJI

PYTANIE: Czy mógłby mi Pan podać kilka szczegółów o działalności emisariuszy amerykańskich we Francji, skierowanej przeciw jedności CGT?

ODPOWIEDŹ: Właśnie ostatnie wiadomości, które dotarły do nas ze Stanów Zjednoczonych wskazują, że przywódcy „American Federation of Labour" (Amerykańska Federacja Pracy), odbyli w Nowym Jorku naradę z udziałem pewnych Francuzów. Przedmiotem narady była sytuacja CGT.

Rozważano tam różne ewentualności: wykluczenie działaczy komunistycznych z CGT, objęcie władzy przez de Gaulle'a, wojnę, delegalizację partii komunist. i t. d. itd., jednakże w konkluzji uznano, że dotychczasowa działalność agenta AFL we Francji Irwinga Browna, polegająca na inspirowaniu rozłamowych związków „autonomicznych", nie dała wielkiego rezultatu i że trzeba zmienić taktykę, popierając elementy rozłamowe wewnątrz CGT.

STANOWISKO W SPRAWIE „PLANU MARSHALLA"

PYTANIE: Jaka jest pozycja generalnej Konfederacji Pracy w sprawie planu Marshalla?

ODPOWIEDŹ: Dyskusja na ten temat rozpoczęła się jeszcze przed posiedzeniem Komitetu Konfederalnego CGT. Jak wiadomo, Jouhaux bronił tego planu w sposób bardziej lub mniej otwarty na zebraniu frakcyjnym, zwołanym wbrew statutowi CGT. Każdemu jego oświadczeniu na ten temat cała prasa reakcyjna, pozostająca pod wpływami amerykańskimi nadawała wielki rozgłos. Jouhaux bronił tego planu również na posiedzeniu Komitetu Konfederalnego, powołując się na trudne położenie gospodarcze Francji.

PRZECIWKO SZANTAŻOWI DOLAROWEMU

Odpowiedzieliśmy wówczas tak samo, jak odpowiadaliśmy na argumenty monachijczyków po roku 1936. Za każdym razem, gdy Hitler groził, monachijczycy oświadczali, że trzeba ustąpić dla świętego spokoju. Wiadomo, co wyniklo z tego ulegania szantażowi. Oświadczyliśmy, że dzisiaj, podobnie jak wówczas, trzeba się przeciwstawić energicznie szantażowi dolarowemu, za którym kryją się imperialiści amerykańscy, zagrażający suwerenności gospodarczej i politycznej Francji.

W czasie tej dyskusji Louis Saillant wypowiedział się przeciw planowi Marshalla w sposób bardzo dobitny, ale następnie sprzeciwił się uchwaleniu odpowiedniej rezolucji, wskazując na przykład trade-unionów i proponując wyczekiwanie. Oczywiście taka pozycja musiałaby zdezorientować francuską klasę robotniczą co do istotnego stanowiska CGT, wobec tego poddaliśmy rezolucję, wypowiadającą się przeciw planowi Marshalla, pod głosowanie. Została ona przyjęta przygniatającą większością głosów.

ŻÓŁTE ZWIĄZKI

PYTANIE: Na czym polegają w świetle doświadczenia francuskiego nowe metody, do których sięga reakcja, aby skłócić i osłabić zorganizowaną klasę robotniczą?

ODPOWIEDŹ: Używanie tzw. żółtych związków przeciw ruchowi zawodowemu klasy robotniczej ma swoją starą tradycję. Nową rzeczą jest kilka prób posłużenia się przez agentów reakcji bronią strajkową przeciw robotnikom, sprowokowania lokalnych strajków w chwilach nie sprzyjających ogólnemu ruchowi, drogą apelowania do żywiołów zacofanych albo reakcyjnych, do ich ciasnych interesów korporacyjnych.

ZNACZENIE WYPADKÓW W MARSYLII

PYTANIE: Jakie znaczenie należy przypisać wypadkom w Marsylii i rozszerzaniu się fali strajkowej? Czy sądzi Pan, że akcja francuskiej klasy robotniczej mogłaby nabrać charakteru strajku generalnego?

ODPOWIEDŹ: Zależy to od stopnia zaspakajania żądań robotniczych i w ogóle rozwoju ogólnej sytuacji. Rola kierownictwa CGT polega zasadniczo na tym, aby rozwijające się żywiołowo ruchy nie posiadały charakteru anarchicznego. Np. wybuch ogromnego strajku górników na północy Francji odciąża bardzo znacznie robotników w Marsylii, przeciw którym rząd użył uzbrojonej policji.

Najistotniejszą rzeczą jest kierowanie tym bardzo znacznym, bez wątpienia, ruchem, u którego podstaw leżą przyczyny gospodarcze, jak również niezadowolenie z reakcyjnej polityki rządu.

Jedno mogę Panu powiedzieć. Jeśli groźba zamachu ze strony de Gaulle'a stanie się wyraźna, francuska klasa robotnicza będzie się bić.

PYTANIE: Jakie znaczenie ma akcja francuskiej klasy robotniczej dla wzmocnienia pokoju i przyjaźni między narodami, a w szczególności między narodem francuskim i polskim?

ODPOWIEDŹ: Francuska klasa robotnicza pragnie przez swe działanie przyczynić się do wzmocnienia pokoju i zacieśnienia więzów ze światową klasą robotniczą, a w szczególności z klasą robotniczą Polski, ZSRR i nowej demokracji Środkowej Europy. Skuteczność tej akcji zależy od tego, w jakim stopniu uda się powstrzymać rząd francuski przed uległością wobec imperialistów amerykańskich i rodzimą reakcją.

WSPÓLNA GROŹBA

Istnieje międzynarodowa racja proletariacka, która ją uzasadnia, istnieje jednak również szczególna racja narodowa. Nad naszym wspólnym bezpieczeństwem zawisła ta sama groźba niemiecka. Reakcja amerykańska, angielska, francuska sprzyja odrodzeniu reakcyjnych Niemiec: podtrzymuje żywioły hitlerowskie, które marzą o rewanżu. Prowadząc walkę, nie zapominamy, że to, co powiedział Wasz wicepremier Gomułka — iż polską i francuską klasę robotniczą połączyły więzy sojuszu — odpowiada w pełni naszym uczuciom i tradycjom naszej przyjaźni — podkreśla na zakończenie wywiadu Frachon.

Akcja upowszechniania kultury

Dyskusja nad budżetem Ministerstwa Kultury i Sztuki

WARSZAWA (PAP) W dalszym ciągu obrad nad budżetem Min. Kultury i Sztuki Komisja Skarbowo - Budżetowa przystąpiła do dyskusji. Jako pierwszy głos zabrał poseł Langer (SL), który zwrócił uwagę na nieuwidocznienie w budżecie sum na fundusz teatralny oraz na fundusz muzyczny. Mówca wyraził opinię, iż Ministerstwo Kultury i Sztuki winno mieć ściślejszą pieczę nad programem Polskiego Radia. Poseł Krygier (PPS) zwrócił uwagę, iż działalność Ministerstwa nie może ograniczać się tylko do subwencji. Winno ono mieć program upowszechnienia kultury. Poseł Kaliszewski (SD) czyni uwagę, że zagadnienie repertuaru teatrów nie jest należycie rozwiązane. Repertuar teatrów państwowych zbyt mało odzwierciedla przemiany, jakie nastąpiły w życiu społecznym. Poseł Kubicki (SL) poruszając zagadnienie Filmu Polskiego stwierdza, iż w obecnym czasie produkcja filmów długometrażowych nie jest opłacalna, natomiast opłaca się produkcja filmów krótkometrażowych i w tej dziedzinie osiągnięto poważne rezultaty. Poseł Guzicki (SD) kładzie nacisk na konieczność otoczenia opieką polskich pomników i zabytków na Ziemiach Odzyskanych. Przechodząc do spraw wydawniczych mówca wyraża przekonanie, że subwencje na ten cel powinny być zwiększone.

O ZNIŻKĘ CEN BILETÓW TEATRALNYCH

Poseł Bocheński (Kat. Klub Społ.) podkreśla, że drogą do udostępnienia teatru będzie zniżka cen biletów.

Poseł Cieślak (SL) poruszając zagadnienie szkolnictwa artystycznego podkreśla, że zostało ono niesłusznie potraktowane.

Poseł Dzendzel (SL) stawia wniosek o zmniejszenie sum przeznaczonych na subwencje w Dziale Literackim i przeniesienie tych sum do Działu Plastycznego na zakup dzieł sztuki, dalej wstawienie 20 milionów złotych na wydatki, związane z uroczystościami ku czci 100-lecia Wiosny Ludów.

Poseł Ropaczyński (PPS) zwraca uwagę, że kwota 477 milionów złotych preliminowana na produkcję filmów jest niewystarczająca.

Poseł Pyrzykowski (SL) podkreśla znaczenie sztuki ludowej oraz nawołuje do szerszych badań w tym zakresie.

Przewodniczący poseł Jędrychowski wyraża przekonanie, że ogromnych zadań upowszechnienia kultury nie można przeprowadzić jedynie ze źródeł państwowych. Należy wciągnąć różne instytucje do łożenia na cele kulturalne. Zadaniem Ministerstwa będzie koordynowanie wysiłków, zmierzających do realizacji akcji upowszechnienia kultury. Przechodząc do spraw związanych z Filmem Polskim mówca podkreśla znaczenie budowy własnego przemysłu filmowego.

FILM POLSKI

Przemawiając z ramienia Filmu Polskiego dyr. Albrecht podał, że od kwietnia br. wyprodukowano 5 filmów długometrażowych i jeden średniometrażowy, które zaczną się ukazywać na ekranach z początkiem roku 1948. Poruszając sprawę kin mówca podkreślił znaczenie dla rozbudowy sieci kin w Polsce seryjnej produkcji aparatów wąsko-taśmowych. Dyr. Muzeów i Ochrony Zabytków Lorenz zauważył, że została już rozpoczęta rejestracja dzieł sztuki, przy czym zainwentaryzowano zabytki sztuki kościelnej. Zdaniem mówcy muzeami państwowymi winny być tylko muzea centralne, regionalne zaś muzea powinny być samorządowymi. Dyr. Dep. Plastyki Urubanowicz wymienił jako naczelne zadanie Dep. Plastyki [illegible] nienie kultury plastycznej, która ma być osiągnięta drogą współpracy plastyki z przemysłem w celu nadania wyrabianym przedmiotom wartości artystycznej. Ma to duże znaczenie przy eksporcie wielu naszych wyrobów przemysłowych.

TEATRY

Dyr. Dep. Teatralnego Rusinek stwierdził, że działalność Ministerstwa w zakresie teatrów idzie po linii podwyższenia poziomu życia teatralnego. Po realizacji tego naczelnego zadania będzie można mówić o całkowitym upowszechnieniu teatrów. W dalszym ciągu mówca podkreślił wielkie trudności finansowe, które są przeszkodą w realizacji zamierzeń Ministerstwa w dziedzinie teatru.

Dyr. Dep. Muzyki Rudziński, mówiąc o upowszechnieniu szerokich mas społeczeństwa, wymienia zarządzenie Ministerstwa, ażeby szkoły państwowe kierowały młodzież robotniczą i chłopską do dokształcających szkół muzycznych. Ceny biletów do Filharmonii są tak niskie, że nawet przy 100-procentowej frekwencji instytucje te są deficytowe.

Dyr. Centralnego Instytutu Kultury Chomiński wyjaśnił, że zadaniem CIK-u jest stworzenie kadr instrukcyjnych pracy społeczno-kulturalnej.

Minister Dybowski oświadczył w sprawie budżetu Ministerstwa, iż budżet ten będzie powiększony w miarę rozwoju naszej gospodarki. Ministerstwo projektuje stworzenie Funduszu Odbudowy Kultury oraz dobrowolnych ofiar na ten cel w muzeach. Wpływy z tego tytułu przewiduje się na rok 1948 w wysokości 50 milionów zł.

Na zakończenie przewodniczący poseł Jędrychowski proponuje uzgodnienie wniosków referentki poselskiej Strusińskiej z Min. Kultury i Sztuki przed [illegible] budżetu do 3 go czytania.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

ZAGADNIENIE REGIONALIZMU

W dodatku tygodniowym do „DZIENNIKA POLSKIEGO" p.t. „Dziennik Literacki" znajdujemy b. interesujący wywiad z min. Kultury i Sztuki Dybowskim. M. in. na pytanie, jak Minister zapatruje się na rolę regionalizmu w Polsce współczesnej, min. Dybowski odpowiedział:

„Nie ma obawy, by w naszej młodej kulturze ludowej już się miały tworzyć jakieś szkodliwe przerosty. Żadna modna pani jeszcze się nie stroi w wełniaki, chociaż, kto wie, może by to było celowe i ładne. Regionalizm — gwara, malowidło, haft, zapaska, ceramika — to nasze wielkie bogactwo narodowe — trzeba nam go strzec i ochraniać. Przez to na przykład żeśmy się zaopiekowali tkaninami białostockimi, żeby je tkano nadal według dawnych wzorów ludowych, zachowujemy dla przyszłości bezcenny skarb naszej kultury. Ochraniać i pielęgnować samorodną twórczość ludową, to nie znaczy zatrzymywać rozwoju chłopa na poziomie pańszczyźnianym".

To autorytatywne oświadczenie dla naszego ekspansywnego pod względem kultury regionalnej obszaru kaszubskiego ma duże znaczenie.

W CZYIM INTERESIE?

„RZECZPOSPOLITA" pisze na marginesie znanych wypadków:

„Szwecja była jednym z pierwszych krajów, z którymi Polska po wojnie nawiązała ścisłe stosunki gospodarcze. Obrót handlowy między naszymi krajami stale rośnie i jest równie korzystny dla obu stron. Szwecja otrzymuje od nas przede wszystkim węgiel, który jest jej niezbędnie potrzebny, my sprowadzamy ze Szwecji rudę żelazną, sprzęt elektryczny i in.

Obecnie te dobrze układające się stosunki próbuje ktoś zamącić. Od paru tygodni prawicowa prasa szwedzka prowadzi wyraźnie antypolską kampanię, domagając się rewizji polsko-szwedzkiej umowy handlowej, a w pierwszym rzędzie cofnięcia przyznanych Polsce kredytów, zresztą stosunkowo drobnych. Ponieważ wysuwane argumenty gospodarcze nikogo w Szwecji nie przekonają, a przede wszystkim nie zastąpią polskiego węgla, więc wspomaga się je z boku argumentami „politycznymi" tego rodzaju, że np. Szwedzi, powracający z Polski, opowiadają, iż nie czuli się u nas bezpieczni, obawiając się każdej chwili aresztowania.

O ile nam wiadomo, to pomijając gdyńską aferę przemytniczą z ostatnich dni, żaden Szwed nie był przedtem w Polsce aresztowany. Także w Gdyni władze śledcze wykazały wielki umiar i zwolniły zaraz po przesłuchaniu wszystkich zatrzymanych prócz jednego, który niewątpliwie popełnił przestępstwo. Ale to jest zgodne z prawem międzynarodowym i panującymi zwyczajami, bo Szwedzi czy inni cudzoziemcy nie posiadają w Polsce przywileju eksterytorialności i szwedzka opinia publiczna z pewnością to zrozumie".

Pismo stwierdza, że ci, którzy pracują nad popsuciem dobrych stosunków polsko-szwedzkich z pewnością nie działają w interesie Szwecji.

Handlowa flota radziecka
będzie wkrótce potęgą światową

Zajmowaliśmy się niedawno w jednym z artykułów sprawą handlowej floty radzieckiej, która z okresu ostatniej wojny wyszła znacznie wzmocniona i w dalszym ciągu wykazuje tendencje do wzrostu.

Pomimo strat wojennych, które dotknęły zarówno tonaż pływający, jak i urządzenia lądowe nad Bałtykiem i Morzem Czarnym, flota radziecka liczebnie, a do pewnego stopnia także jakościowo przedstawia się dziś lepiej, niż to miało miejsce w chwili wybuchu wojny. Można wyliczyć trzy źródła, które zasiliły stan tej floty. Pierwszym były dostawy statków, dokonane przez sprzymierzeńców zachodnich w ramach akcji nieopłacanej i praktycznie rzecz biorąc — bezzwrotnej pożyczki, czyli tzw. Lend Lease. Oblicza się, że Związek Radziecki posiada obecnie 94 statki typu „Liberty", dostarczone mu tą drogą. Drugim ważnym źródłem były reparacje wojenne, płacone w tonażu głównie przez Niemcy i Finlandię, a które dostarczyły dosyć pokaźnej ilości nowoczesnych jednostek. Trzecim wreszcie było budownictwo własne, prowadzone intensywnie pomimo zniszczeń, jakie dotknęły stocznie radzieckie na wybrzeżach bałtyckim i czarnomorskim.

W chwili obecnej stan handlowej floty radzieckiej oblicza się na około 1.800.000 t. Należy przypomnieć, że w roku 1939 flota ta liczyła ogółem 1.598.000 t. i że wówczas Związek zajmował pod względem tonażu morskiego 10 miejsce na świecie. Wydaje się rzeczą pewną, że dzięki dużemu wysiłkowi, jaki Zw. Radziecki wkłada w dzieło rozbudowy swej floty, stanie się ona wkrótce potęgą światową. Morskie koła francuskie i amerykańskie wyrażają opinię, że w r. 1950 flota radziecka będzie już poważnym konkurentem w handlu międzynarodowym. Przypuszczenia te potwierdzane są wiadomościami o osiągnięciach sowieckich.

Stocznie zniszczone w czasie działań wojennych znajdują się w stadium przyspieszonej odbudowy. Poza tym Związek buduje dwie nowe duże stocznie, jedną nad Bałtykiem, a drugą nad Morzem Czarnym. Dobiega końca budowa nowego, ogromnego doku pływającego o 50.000 t. nośności, wyposażonego w 24 dźwigi od 50 do 140 t. nośności. Posuwają się również prace przy odbudowie portów.

Na rok 1950 przewiduje się wznowienie obsługi wszystkich przedwojennych linii oraz szeregu nowych, które powstały już po wybuchu wojny. Koła amerykańskie liczą się z tym, że w r. 1950 flota handlowa radziecka dokona dwukrotnie większych obrotów, niż obecnie, zostanie więc do tej pory odpowiednio zwiększona. Jeżeli chodzi o Morze Bałtyckie przewiduje się możliwość dwudziestokrotnego zwiększenia ruchu statków radzieckich.

Flota radziecka obsługuje obecnie szereg linii transoceanicznych, jak np. pomiędzy Władywostokiem, a portami zachodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych, następnie pomiędzy Murmańskiem i Stanami Zjednoczonymi, którą w r. 1945 zapoczątkował statek „Aleksander Suworow" niedawny gość w porcie gdańskim. Znaną linią jest połączenie Odessa — Nowy Jork, którą obsługuje statek „Rosja" (dawny niemiecki „Patria"), największy statek floty radzieckiej, liczący 17.870 t. brutto. Może on przewieźć każdorazowo 450 pasażerów. Na początku tego roku otwarto linie, łączące Leningrad z Ameryką Północną i Południową, Leningrad z Londynem oraz Leningrad ze Sztokholmem i Kopenhagą.

Perspektywy dalszego rozrostu floty radzieckiej i stałego zwiększania przez nią ilości obsługiwanych linii są dobre. Podkreślić należy, że flota ta dokonała niezwykłego dzieła bardzo szybkiej odbudowy ze stanu zupełnego upadku, w jakim znajdowała się w pierwszych latach po pierwszej wojnie światowej. W r. 1925 utworzono specjalny urząd, poświęcony sprawie odnowienia niemal nieistniejącej wówczas floty. Rezultaty osiągnięto ogromne. Wystarczy wskazać, że stan floty radzieckiej w r. 1939 wykazywał wzrost o 300 proc. w stosunku do r. 1924.

Obecne tempo rozbudowy floty jest jeszcze intensywniejsze, niż miało to miejsce przed ostatnią wojną. Nic też dziwnego, że koła morskie państw zachodnich liczą się z wczesnym wystąpieniem Zw. Radzieckiego, jako poważnego partnera na morzach. Dla armatorów amerykańskich, którzy już odczuwają silną konkurencję innych flot, a przede wszystkim brytyjskiej, pojawienie się nowego rywala będzie niewątpliwie oznaczało dalsze kurczenie się handlowych wpływów morskich, tak gwałtownie rozbudowanych w czasie ostatniej wojny. (B)

Wody Morza Północnego
zwiększają zasolenie Bałtyku

Prowadzone systematycznie przez pracowników Morskiego Laboratorium Rybackiego badania chemiczne wody morskiej pobieranej na głębi gdańskiej wykazały w kilku ostatnich miesiącach br. znaczny wzrost zasolenia. Nie jest to zjawisko wyjątkowe. Wzrost zasolenia notowano w 1937 r., a w 1938 przewyższyło ono nawet obecny stan.

Zjawisko to nasi uczeni tłumaczą jako skutek długotrwałych wiatrów zachodnich, które napędzają słoną wodę z Morza Północnego.

Zasolenie Bałtyku na ogół jest nieznaczne, przy tym wzrasta w kierunku od wschodu ku zachodowi i oczywiście, większe jest w warstwach głębszych. Do głębokości 60 m. zasolenie wynosi do 8 promill, na głębokości około 100 m. jest już 11 promille.

Od czasu do czasu przy wiatrach zachodnich odbywa się wymiana wody. Powierzchniowy prąd unosi wysłodzoną wodę z Bałtyku od wschodu na zachód wzdłuż szwedzkich wybrzeży, a prąd od zachodu niesie świeży wlew wody, która mając większe zasolenie jest cięższa, wędruje więc poprzez warstwy głębinowe.

Ten świeży wlew wody, który przynosi nie tylko większe zasolenie, ale i tlen, jest życiodajnym zastrzykiem dla głębin morskich. Bez wymiany wody z zachodu w Bałtyku zamarłoby życie głębinowe, jak to ma miejsce w Morzu Czarnym, gdzie woda na gębiach nie odświeża się. Najwyższe zasolenie w Bałtyku zanotowano w 1938 r. — 13,48 promill. W br. w końcu maja zaobserwowano wzrost zasolenia i towarzyszące temu zwiększenie się tlenu na głębi. W kwietniu przy 11,2 promill zasolenia na głębi gdańskiej (100 m. głębokości) woda miała zaledwie 21,7 proc. tlenu. Przy świeżym wlewie już w końcu maja ilość tlenu wzrosła do 72,8 proc., zasolenie w końcowym etapie wymiany, t. j. w ciągu następnych miesięcy osiągnęło 12,48 promill.

Odświeżanie wody i zwiększenie zasolenia, mimo że jest krótkotrwałe, ma duże znaczenie dla życia morza. Na głębi, w warstwach przydennych żyje plankton zwierzęcy i roślinny, wiele gatunków skorupiaków, meduzy zimnowodne, tam odbywa się tarło dorsza i płastug, tym obfitsze, a więc i rokujące pomyślniejszy rozwój rybostanu, im bardziej sprzyjające są warunki, a więc większe zasolenie, zimniejsza woda itd. (m)

Reorganizacja stoczni

Przejęte przez nas poniemieckie tereny stoczniowe o bardzo różnym stopniu zniszczenia, a w związku z tym o bardzo nierównym stopniu wyposażenia, a przy tym o dość różnorodnym charakterze produkcji, wymagały, w chwili przystąpienia do konkretnych przygotowań do budowy nowego tonażu — poważnej reorganizacji. Zasadnicze posunięcia musiały pójść w kierunku kompresji terenowej i majątkowej w celu zwiększenia wydajności i dynamiki warsztatów i racjonalnego ich wykorzystania. Reorganizacja stoczni weszła w fazę realizacji z chwilą objęcia naczelnego kierownictwa Zjednoczenia Stoczni Polskich przez inż. Mikołaja Gutowskiego.

Zjednoczeniu Stoczni Polskich wyznaczono ściśle określone zadanie: produkcję jednostek pełnomorskich. Z związku z tym reorganizacja poszła w kierunku przystosowania terenu i warsztatów do tejże produkcji. Stocznie nr 4 i nr 16, jako odbiegające rodzajem swej produkcji od wytyczonej linii produkcyjnej ZSP, odpadły od Zjednoczenia. W wyniku reorganizacji powstały 3 główne ośrodki stoczniowe: w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie.

Ośrodek gdański obejmuje Stocznię Gdańską, powstałą w wyniku połączenia stoczni nr 1 i stoczni nr 2 oraz oddzielną stocznię nr 3.

Na czele Stoczni Gdańskiej stoi inż. Czarnowski. Stocznia ta staje się głównym ośrodkiem budowy nowego tonażu. Posiada 8 nowoczesnych pochylni, 2 kadłubownie, 2 doki, 2 pontony, odpowiednie dźwigi, z których największy o nośności 100 ton o własnym napędzie, i różnorodne warsztaty.

Stocznia nr 3 ze względu na bogato wyposażoną stolarnię, warsztaty szkutnicze i mechaniczny, predestynowana jest do seryjnej budowy mniejszych jednostek pływających o konstrukcji drewnianej, mieszanej lub stalowej. Ośrodek gdański przedstawi się więc całkowicie na budowę nowego tonażu, a w związku z tym wyłania się konieczność przesunięcia robót remontowych na ośrodek gdyński.

Dyrekcję stoczni gdyńskiej objął inż. Rożankowski. Ponieważ stocznia ta nie posiada pochylni, ma natomiast dużą kadłubownię, dobrze wyposażony oddział mechaniczny, doki i pontony, nie jest predestynowana do budowy nowych jednostek, stanowi natomiast typowy ośrodek remontowy.

Ośrodek szczeciński składa się z 2 stoczni: dużej i bardzo zniszczonej stoczni Odra i małej stoczni śródlądowej Gryf. Szczecinowi przypadną w udziale prace remontowe dla potrzeb portu.

Należące do ZSP tereny stoczni nr 4 w Gdańsku, nr 12 w Gdyni i nr 16 w Elblągu wskutek reorganizacji przechodzą do innych instytucji. Stocznia nr 4, zdolna do produkcji i remontu małych jednostek rzecznych i przybrzeżnych, pracować będzie jeszcze do końca bieżącego roku pod zarządem ZSP, wykończając stare zamówienia i nie przyjmując nowych. Równocześnie odbywać się będzie powolne zmniejszanie personelu, który przechodzić będzie do rozbudowującej się stoczni nr 3. W jakich rękach znajdzie się stocznia nr 4, na razie nie wiadomo, trwają jeszcze w tej sprawie pertraktacje.

Teren stoczni nr 12 w Gdyni ma być przeznaczony na bazę portowego taboru pływającego GUM, część zaś terenu ma być oddana GALowi.

Stocznia nr 16 w Elblągu przez odcięcie od pełnego morza przestała być stocznią morską i zakwalifikowana została jako przyszła fabryka ciężkich maszyn. Nasz obecny przemysł maszynowy nie jest w stanie sprostać potrzebom i wymaganiom przemysłu stoczniowego, toteż w związku z decyzją przystąpienia do budowy nowego tonażu wyłania się konieczność rozbudowy przemysłu maszynowego pod kątem zapotrzebowania stoczni. Fabryka elbląska, przejęta przez Centralny Zarząd Przemysłu Metalowego, ma w przyszłości, po odpowiedniej rozbudowie i adaptacji, spełnić to zadanie.

Likwidacja niektórych terenów stoczniowych pociągnęła za sobą przesunięcia personalne. Pracownicy likwidujących się stoczni są stopniowo przenoszeni do pozostałych ośrodków.

W połączonej Stoczni Gdańskiej aktualne stała się sprawa racjonalnego rozplanowania terenu i uaktywnienia warsztatów. Stocznia Gdańska posiada obecnie pochylnie położone w dwóch terenowo odległych kompletach. W związku z tym powstała konieczność zorganizowania przy każdym z tym kompletów równoległych warsztatów, związanych z montażem, a więc kadłubowni, wręgownie, warsztatu ciesielsko - stolarskiego, traserni, magazynów. Te dwa odrębne kompleksy warsztatów będą miały jeden ośrodek dyspozycyjny.

Reszta warsztatów, a więc odlewnia, kuźnia, mechaniczny, ślusarnia okrętowa, ślusarnia maszynowa, rurownia, zakład takielunkowy, zakład elektryczny, pracować będą centralnie, zaspokajając potrzeby całej stoczni. Wspólne będą także zakłady dla produkcji i naprawy narzędzi oraz zakład naprawy maszyn i urządzeń (zg)

Wycieczka czechosłowacka
bawi na Wybrzeżu

W dniu wczorajszym przybyła na Wybrzeże gdańskie grupa Czechów, reprezentująca różne instytucje o zainteresowaniach gospodarczych. Wśród gości znajdują się m.in.: przedstawiciel Ministerstwa Handlu Zagranicznego dr. Prokoupek, Min. Komunikacji inż. Karlicki, Przewodniczący Polsko-Czechosłowackiej Komisji Komunikacyjnej inż. Franc, członek Komitetu Ekonomicznego przy Prezydium Rady Ministrów inż. Zelinka, przedstawiciel czeskiej organizacji Żeglugi na Odrze inż Fara oraz reprezentanci Izby Przemysłowo - Handlowej, przemysłów chemicznego, hutniczego, drzewnego, ceramicznego i rady wymienionych wyżej ministerstw. Razem przybyło 19 osób.

Delegacji towarzyszą ze strony czeskiej pp. Kruis i Olszar z ambasady czechosłowackiej w Warszawie oraz ze strony polskiej członkowie Ministerstwa Żeglugi, mianowicie dyr. dep. polityki morskiej Jastrzębowski, wicedyr. Tarski, naczelnik wydz. zagranicznego mgr. Kroh, jego zastęca mgr. Stankiewicz.

Goście nasi przyjechali wczoraj o godz. 9.00 do Sopotu. Na dworcu powitali ich dyrektor Urzędu Morskiego Modrzewski, dyrektor G.A.L.-u Plinius, przedstawiciele władz oraz organizacji spedytorów i maklerów. Z dworca goście udali się do Grand Hotelu, gdzie się zatrzymają na czas pobytu. Są tu podejmowani przez Ministerstwo Żeglugi i G.A.L. Sobotę i niedzielę poświęcili na zwiedzenie obu portów i ich urządzeń.

Celem wizyty jest specjalnie zapoznanie się ze stanem polskich portów i z możliwościami wykorzystania ich dla celów czechosłowackiego handlu. Przed przybyciem na wybrzeże gdańskie delegacja bawiła w Szczecinie, który budzi szczególne zainteresowania czechosłowackich sfer gospodarczych. Port szczeciński zrobił dobre wrażenie na gościach, obserwujących wzmagający się w nim ruch.

Droga przez Szczecin jest znacznie korzystniejsza z punktu widzenia interesów czechosłowackich, niż przez Gdańsk - Gdynię, bowiem zapewnia najbliższe połączenia komunikacyjne. Trasa Liberzec - Szczecin wiedzie najkrótszą drogą z zagłębia przemysłowego Czech północnych, bez konieczności przerzucania ruchu na Morawy i poprzez Górny Śląsk do ujścia Wisły, co stanowi drogę okólną.

W dniu wczorajszym goście czechosłowaccy zwiedzili port gdański, wizytując w szczególności Stocznię nr. 1, Basen Górniczy, Kanał Portowy i Strefę Wolnocłową. W dniu dzisiejszym zwiedzają port gdyński i podejmowani będą na M/S Batorym.

Po zakończeniu zwiedzania portów centralnych wycieczka wraca drogą przez Warszawę do Czechosłowacji. (lb)

Ruch statków

za czas od 21 bm. godz. 15 do 22 bm. godz. 15:

GDAŃSK

Na wejściu: nor. Nandi (Batom), duń. Helene (Polbal), duń. Sonderjylland (Polbal), duń. Limfjorden (Polbal), pol. Wisła (GAL), amer. William Hawkins (Rum. i Burt.),

Na wyjściu: szw. Ariel (Polsh.), duń. N. J. Ohlsen (Hichel), duń. Tovelil (Hichel), szw. Frigg (Polsh.), duń. Gerda Hoeg (Nav.).

GDYNIA:

Na wejściu: szw. Granada (Hichel), nor. Ruffe (Agmor), szw. Barga (Hichel), pol. Batory (GAL), szw. Uklippan II (Hichel), fiń. Irsa (Polshipping).

Na wyjściu: fiń. Hernes (Nav.), duń. Yrsa (Gama), nor. Mayland (Agmor), duń. Stevus (Rummel i Burton), szw. Oscar (Baltica), pol. Wisła (GAL), duń. Absalon (Rum. i Burt.).

Coraz mniej
»Kopciuszków mórz«

Brytyjska flota trampowców — Kopciuszków mórz — chyli się do upadku. Więcej statków tego typu wycofuje się z obiegu, niż buduje dla zastąpienia wycofanych. Dzieje się to w momencie, kiedy stocznie brytyjskie zalane są powodzią zamówień na liniowce pasażerskie i pasażersko - frachtowe. Jedną z głównych przyczyn jest brak węgla na eksport.

Prasa brytyjska notuje ten fakt jako bardzo smutny, gdyż praca tych statków „do wszystkiego", przewożących w minionych latach ładunki żywności i surowców po niskich stawkach frachtowych, zrewolucjonizowała standard stopy życiowej narodu brytyjskiego.

Statki te — niezależnie od rozmiarów lub szybkości — były pionierami, które zabierały i przywoziły ładunki ze wszystkich stron świata. Nie miały one specjalnego zakresu handlu lub określonych tras, lecz wydały doskonałych marynarzy. Tuż przed wojną, biorąc przeciętną roczną, zrobiły około 12.000 rejsów, przewiozły przeszło 45.000.000 ton ładunku i przyniosły 34.000.000 f. szt. za przewozy brutto.

W czasie wojny W. Brytania utraciła 570 spośród 750 tych trampowców, czyli ok. 75 proc. Dziś, na ok. 300 statków w budowie w stoczniach, przypada zaledwie 30 trampowców. Eksperci żeglugowi sądzą, że jeśli nie zostaną natychmiast podjęte odpowiednie kroki, istnieje niebezpieczeństwo, że ten typ statków stopniowo zaniknie. (r)

ŻEGLUGA - PORTY - RYBOŁÓWSTWO

Z DROBNICĄ DO KOPENHAGI

Duński „Yrsa" wyszedł 21 bm. z Gdyni do Kopenhagi, zabierając ładunek 139 t. drobnicy, w tym szkło, wiklinę, wyroby cynkowe i td..

W PORCIE GDYŃSKIM

20 b. m. stało w porcie gdyńskim 35 statków. Weszło 3: dwa norweskie i 1 szwedzki, z tego 1 z ładunkiem. Norw. „Jeadereu" przywózł 43,2 t. tranu leczniczego, który wyładowuje przy nabrzeżu Polskim. Na wyjściu było 5 statków: 3 duńskie, 1 fiński i 1 szwedzki. Z ładunkiem drobnicy odszedł 1 statek, pozostałe zabrały węgiel do swych krajów. Najwyższy ładunek 3971 t. miał duński „Saling", 3971 t., najmniejszy fiński „Hermes" 993 t.

SZTORMY UTRUDNIAJĄ POŁOWY

W rejonie gdyńskim nadal sztormy utrudniają połowy. Rezultaty dotąd są nikłe. Do 15 bm. złowiono w rejonie MUR Gdynia, 332,96 ryb. Z tego 7 i 8 b. m. nie łowiono wcale z powodu silnych wiatrów a 13 bm. trudne warunki atmosferyczne zmusiły rybaków do przerwania połowów.

PRZERWA W POŁOWACH DALEKOMORSKICH

Wobec zakończenia sezonu połowów śledzi na Morzu Północnym trawlery Dalmoru powrócą do portów i po przeglądzie technicznym, przeprowadzeniu ewentualnych napraw, wyruszą na połowy ryby białej w okolice Islandii. Statki „Ławicy" zamierzają jeszcze w grudniu łowić śledzie w kanale La Manche, ale na razie wskutek silnych sztormów stoją w portach, oczekując na poprawę warunków łownych.

IMPORT I EKSPORT RYB

W ub. tygodniu rozpoczął się import śledzi. Pierwsza partia ok. 7000 beczek już nadeszła, dalsze w ilości ok. 80.000 beczek mają w najbliższym czasie nadchodzić na statkach. Eksport półfiletów dorszowych do Austrii trwa, wywóz świeżej ryby ze względu na zmniejszone połowy chwilowo wstrzymany.

BATORY W GDYNI

22 bm. w godzinach przedpołudniowych wszedł do portu gdyńskiego m/s Batory z pasażerami i drobnicą, 2 statki szwedzkie bez ładunków i 1 fiński z rudą tranzytową. Wyszły w tym samym czasie 3 statki z węglem, szwedzki i dwa duńskie, norweski z drobnicą i „Wisła" do Gdańska bez ładunku.

DWA TRANSPORTY KONI

W dniu wczorajszym weszły do portu gdańskiego 2 statki z końmi. Były to duńskie „Sonderjylland" i „Limfjorden". Oba przywiozły z Randers konie w ilości po 110 sztuk każdy. Wyładowują w Kanale Portowym przy Twierdzy.

PIERWSZY AMERYKANIN OD CZERWCA

Do portu gdańskiego w dniu wczorajszym wszedł statek amerykański „William Hawkins". Podkreślić należy, że bandera amerykańska w ostatnich czasach należy do rzadkości w tym porcie i ostatni raz reprezentowana była w czerwcu b.r.

„William Hawkins", posiadający około 8.000 BRT, zabierze większy ładunek cementu dla Argentyny. Ładuje na Dworcu Wiślanym.

EKSPORT SURÓWKI

W dniu 21 bm. z portu gdańskiego odszedł szwedzki żaglo-motorowiec „Ariel", który zabrał 320 t. surówki żelaznej do Malmo. i Halmstad.

„WISŁA" W GDAŃSKU

W dniu wczorajszym do portu gdańskiego przybyła z Gdyni statek „Wisła". Statek wszedł pusty.

INNE ŁADUNKI NA WYJŚCIU

Spośród 5 statków, które w ciągu ub. doby wyszły z portu gdańskiego, 3 zabrały węgiel i 1 koks. Duński „N.J. Ohlsen" zabrał do Danii 1.113 t. węgla i 36 t. bunkru.

Według stanu na dzień wczorajszy w porcie znajdowało się 35 statków

Poniemieckie okręty wojenne dla Francji

Rząd Stanów Zjednoczonych przekaże Francji 31 poniemieckich okrętów wojennych oraz jeden dok pływający spośród reparacyj wojennych, przyznanych Stanom przez Komisję Morską Trzech, utworzoną na konferencji w Poczdamie.

Wśród jednostek przekazywanych Francji znajdują się 3 niszczowniki, 2 okręty zaopatrujące, okręt naprawczy, 12 poławiaczy min, 1 tankowiec, 7 pełnomorskich holowników, 2 transportowce torped oraz dok pływający o nośności 40.000 t.

Za wyjątkiem 3 niszczowników, wszystkie powyższe jednostki mogą z łatwością być przystosowane do służby we flocie handlowej. (b)

Niemcy żądają większej floty

Armatorzy niemieccy z okazji swego kongresu wyrazili żądanie zwiększenia stanu dysponowanej przez nich floty. Specjalnie w tej sprawie wypracowane memorandum proponuje zwiększenie tonażu do 400.000 — 600.000 ton, zamiast przyznanych dotąd 135.000 t.

Armatorzy niemieccy domagają się poza tym przyznania im prawa nabywania, frachtowania i budowania nowych statków. (b)

S-s „Kraków"
wiezie dźwigi

Około 28 bm. spodziewany jest w Szczecinie s-s „Kraków". Dotąd poza szkolnym statkiem „Darem Pomorza" i trawlerami rybackimi niewiele z polskich statków Marynarki Handlowej odwiedzało port szczeciński. Najczęstszym gościem było „Oksywie" i „Nyssa". Obecnie „Kraków", który wejdzie do Szczecina po raz pierwszy, przywiezie cenny ładunek. Będzie to 7 dźwigów portalowych, które ładuje w Cherburgu, przeznaczonych dla uzbrojenia nabrzeży szczecińskiego portu. (m)

Przeładunki węgla
w 4 portach

Przez 2 dekady listopada, t. j. do 20 bm. wyładowano w Gdyni 210.203 t. węgla, w Gdańsku przy Wisłoujściu 230.640 t., przy Kaszubskim 23.361 t., tj. razem w zespole Gdynia — Gdańsk 464.207 t. Ustka w tym samym czasie przeładowała 19.353 t. Szczecin do 18 b. m. przeładował 66.887 t. czyli razem 4 nasze porty przeładowały w okresie 20 dni listopada 550.447 t. (m)

Akademicki Ośrodek Zdrowia we własnym lokalu

W czwartek 20 bm. otwarto oficjalnie w Gdańsku Akademicki Ośrodek Zdrowia w jego nowym lokalu. Po żywocie koczowniczym placówka ta znalazła się nareszcie we własnym lokalu przy ul. Śniadeckich 9. Na razie ośrodek nie dysponuje całym domem, ponieważ piętra zajęte są jeszcze przez Duński Czerwony Krzyż. Na parterze mieści się obecnie gabinet lekarski, gabinet dentystyczny i sekretariat. Z chwilą uwolnienia pięter przez Duńczyków, powstanie tam półsanatorium Akademickiego Ośrodka Zdrowia, przeznaczone dla rekonwalescentów, wracających z sanatoriów przeciwgruźliczych.

Otwarcie Akademickiego Ośrodka Zdrowia w nowej siedzibie odbyło się w obecności rektora Akademii Lekarskiej, władz administracji i służby zdrowia. W krótkim przemówieniu wicewojewoda Gadomski dał wyraz trosce o zdrowie młodzieży, jaką odczuwają władze administracji wraz z całym społeczeństwem. Zagadnienie opieki zdrowotnej rozwiązywane jest coraz lepiej dzięki pomocy Min. Zdrowia i dzięki życzliwemu stanowisku Zarządu Miejskiego w Gdańsku, który przydzielił ośrodkowi lokal. Wicewojewoda Gadomski podkreślił zasługi dyrektora Akademickiego Ośrodka Zdrowia dr Maciejewskiego, dla którego młodzież akademicka nie znajduje słów uznania za jego gorliwą pracę i serdeczny stosunek do studentów.

Rektor Akademii Lekarskiej, prof. dr Reicher mówił o fatalnym stanie zdrowotnym naszej młodzieży, spowodowanym wojną i niedostatkiem, i o konieczności pomocy lekarskiej. Dobrze i w porę zorganizowana walka z gruźlicą daje skuteczne i szybkie wyniki, toteż z radością należy notować każdy krok naprzód w dziedzinie rozwoju opieki lekarskiej nad młodzieżą. Akademicki Ośrodek Zdrowia walczy nie tylko z gruźlicą, lecz także z wszystkimi innymi objawami chorobowymi.

Po zwiedzeniu przez zebranych nowego lokalu AOZ, dyrektor instytucji, dr Maciejewski zaznajomił audytorium z działalnością Akademickiego Ośrodka Zdrowia. Ośrodek powstał prawie równocześnie z inauguracją wyższych uczelni na Wybrzeżu. Ze względów technicznych w pierwszej fazie istnienia rozciągał opiekę jedynie nad studentami Akademii Lekarskiej. Z biegiem czasu mógł obejmować opieką coraz większą ilość młodzieży. Podczas kiedy w roku akad. 1945-46 z opieki lekarskiej korzystało 2620 studentów, to już w r. 1946-47 liczba korzystających wzrosła do 5040.

Ośrodek przeprowadzał badania i leczenie ogólne i specjalne. Poradnia przeciwgruźlicza udzieliła w roku akad. 1945-46 550 porad, w r. 1946-47 — 1030. Na leczenie szpitalne skierowano w r. 1945-46 — 158 chorych, w r. 1946-47 — 207. Chorzy, zakwalifikowani przez poradnię do leczenia sanatoryjnego, byli zawsze przyjmowani przez sanatoria. W r. 1945-46 do sanatoriów skierowano 4 chorych, w r. 1946-47 — 14 chorych. Sukcesem Akad. Ośrodka Zdrowia było uzyskanie Domu Leczniczo-Wypoczynkowego w Szklarskiej Porębie. Ścisły rygor, dotyczący przestrzegania wskazówek lekarzy i dobre warunki w Domu Leczniczo - Wypoczynkowym wpływają bardzo dodatnio na stan zdrowia studentów, którzy zyskują tam na wadze nieraz po kilka kilogramów. W r. 1945-46 skierowano do Domu Leczniczo - Wypoczynkowego 8 studentów, w 1946-47 już 114. Pomoca dentystyczna objęci są wszyscy studenci. Obecnie odbywa się przegląd uzębienia młodzieży akademickiej.

Akademicki Ośrodek Zdrowia przeprowadził również badania kandydatów na wyższe uczelnie. W r. 1945-46 zbadano 1800 kandydatów, w r. 1946-47 — 2722 kandydatów i w r. 1947-48 — 2148 kandydatów. Z tej ostatniej liczby skierowano 277 osób do poradni przeciwgruźliczej.

Prace ośrodka spotykały się z wielkimi trudnościami z powodu braku własnego lokalu i ze względu na rozległy teren, na jakim rozrzucone są uczelnie wyższe Wybrzeża. Przydzielenie przez Ministerstwo Zdrowia karetki sanitarnej poprawiło sytuację o tyle, że można było zorganizować pogotowie, wizyty domowe i transport chorych do szpitala. Nie rozwiązuje to jednak zagadnienia, bo dla usprawnienia opieki zdrowotnej konieczne jest otwarcie drugiego ośrodka zdrowia dla akademików w Sopocie. Dr Maciejewski zabiega również o stworzenie poradni sportowo - lekarskiej.

Półsanatorium, które powstanie w Gdańsku z chwilą ustąpienia Duńskiego Czerwonego Krzyża, będzie zdolne pomieścić na razie 20 do 30 studentów rekonwalescentów, dla których niewskazane byłoby przebywanie w Domach Akademickich. Rozkład budynku jest o tyle szczęśliwy, że piętra składają się z małych jednoosobowych pokoi. Konieczne będą jeszcze pewne przeróbki, przede wszystkim dobudowanie werandy. Całe wyposażenie półsanatorium otrzymuje Akademicki Ośrodek Zdrowia od Tow. Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych, starającego się pomóc jak najwydatniej we wszystkich dziedzinach życia młodzieży.

Otwarcie AOZ w nowej siedzibie jest faktem doniosłym. Ta niezmiernie ważna z punktu widzenia państwowego i narodowego praca, jaką jest opieka zdrowotna nad młodzieżą, wykonywana dotychczas w warunkach trudnych, będzie mogła odtąd potoczyć się swobodniej i przynieść jeszcze lepsze rezultaty. (zg)

Dookoła sprawy mieszkaniowej

Piątki u prezydenta Gdyni

Przyjęcia piątkowe u prezydenta Gdyni. Na sali Miejskiej Rady Narodowej siedzi kilkanaście osób z zatroskanymi minami. Każda z tych osób ma prawo wyłuszczyć swoją sprawę przed prezydentem. Po wysłuchaniu petenta prezydent decyduje, co ma być zrobione w danym wypadku.

Ale jaki jest wynik piątkowych przyjęć? Trzeba stwierdzić, że minimalny. O co bowiem chodzi? 99 proc. petentów przychodzi z powikłanymi sprawami mieszkaniowymi. Jakieś przedterminowe eksmisje, zatargi pomiędzy dokwaterowanymi, bezskuteczne szukanie mieszkań, przydziały kwaterunkowe „bez pokrycia" i tak dalej.

Na przykład, taka smutna sprawa. W Oliwie, przy ul. Limbowej 15, w jednej izbie mieszka 9 osób. Dwie obce rodziny. Tam śpią, tam gotują. Miejski Wydział Zdrowia stwierdził, że warunki, w jakich żyje tych 9 osób, urągają wymogom sanitarnym. I że mieszkanie to mogą zamieszkiwać najwyżej dwie osoby.

Lokatorka tego do maksimum „wykorzystanego" lokalu, Małgorzata Makowska, przyszła właśnie w tej sprawie do prezydenta. Makowska ma 17-letniego syna, który pracuje. Ona sama nie pracuje. Prosi o przydzielenie jej suteryny przy ul. Architektów 7, która jest podobno próżna.

Wydawałoby się, że sprawa jest prosta. Przydzielić kobiecie suterenę i gotowe. Ale nie. Makowska nie pracuje, więc Wydział Kwaterunkowy nie może dawać jej przydziału. Jej pracującemu synowi także nie, ponieważ jest on małoletni. Jaki będzie wynik tej sprawy? Nie wiadomo. Zanim coś się postanowi, 9 osób nadal będzie mieszkać w jednym pokoju.

Inna sprawa. Ślusarz Władysław Jaskulski, zatrudniony w stoczni, mieszka wraz z żoną, spodziewającą się dziecka, w prześciowej izbie bez pieca. Wydział Kwaterunkowy obiecał im przydział mieszkania przy ul. Reja 22, które stało puste. Już małżeństwo miało się tam wprowadzić, kiedy, ni z tego ni z owego, Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa w ostatniej chwili przydzieliła lokal komu innemu. Jaskulscy zostają „na lodzie".

Takich spraw można liczyć na setki. I tylko w bardzo nielicznych wypadkach petent doczeka się pomyślnego załatwienia.

A te, które jakimś cudem zwalniają się na mgnienie oka, nie zawsze — jak widać z przytoczonych przykładów — bywają najsłuszniej rozdysponowane. (t)

W Wojewódzkiej Szkole Związków Zaw.

Zgodnie ze strukturą Związków Zawodowych młodzież pracująca uczestniczy w radach zakładowych, ma szereg ulg w dziedzinie urlopów dla młodzieży uczącej się itp. Są to zdobycze nowe, nieistniejące w przedwojennej Polsce sanacyjnej. Młodzieży, jako najbardziej zainteresowanej w realizacji tych wielkich zdobyczy powierzono dopilnowanie ich wykonania. W tym celu powstały przy zakładach pracy sekcje młodzieżowe związków zawod., skupiające młodzież do lat 25. Sekcje te mają swoje zarządy, a w większych zakładach pracy przedstawiciel zarządu sekcji wchodzi w skład Rady Zakładowej. Wobec tak rozległego pola pracy powstała konieczność przeszkolenia pewnej ilości aktywistów sekcji młodzieżowych na specjalnych kursach. W roku bieżącym odbywają się dwa takie kursy, jeden w Katowicach, a drugi u nas, w Gdańsku.

W Wojewódzkiej Szkole Zw. Zaw. w Gdańsku rozpoczął się taki kurs dla działaczy sekcji młodzieżowych zw. zawod. w dniu 4 bm. i trwać będzie do 4 grudnia 1947 r. Bierze w nim udział 100 aktywistów z całego kraju. Są to młodzi ludzie z województw: warszawskiego, białostockiego, poznańskiego, pomorskiego, szczecińskiego i gdańskiego. Na kurs zostali wyznaczeni przez poszczególne zakłady pracy wybijający się aktywiści sekcji młodzieżowych związków i rekordziści wyścigu pracy.

Ob. Banach, referent młodzieżowy OKZZ w Szczecinie, przyjechał na kurs, aby nauczyć się kierować jeszcze lepiej sekcjami młodzieży. Z tegi samego województwa przyjechała ob. Kuligowska Aleksandra, pracowniczka Państw. Zakładów Przemysłu Konfekcyjnego w Szczecinie, wyrabiająca stale 170 proc. normy, która uczy się obecnie, by nie tylko w pracy przy warsztacie, ale również w świetlicy przewodzić młodzieży. Tak samo obyw. Ścieszyk Józef z Państw. Zakładów Przem. Dziewiarskiego w Kaliszu, wyrabiający 180 proc. normy, Gutówna Helena z Państw. Fabryki Cukrów i Czekolady „Anglas" w Oliwie, wyrabiająca 175 proc. normy i wielu innych. Są między nimi ZWM-owcy, OM TUR-owcy i bezpartyjni. Wszystkich ożywia chęć uczenia się jak najwięcej, aby po skończonym kursie służyć jak najlepiej interesom młodzieży. Kursanci mają swój samorząd szkolny, pomagający dyrekcji szkoły kierować życiem kursu. Nie ma między nimi różnic, nie dzielą się na grupy wg. przynależności partyjnej, wzgl. organizacyjnej, na jednej ławie siedzi ZWM-owiec z OM TUR-owcem czy z bezpartyjnym i jeden drugiemu pomaga w nauce. Nauka trwa od godz. 9 do 16 z jednogodzinną przerwą obiadową. Gdy skończą się lekcje, zaczyna się życie w świetlicy. Tutaj każdy stara się kolegom z innych stron Polski przedstawić coś regionalnego ze swej dzielnicy. Słuchając śpiewu, deklamacji, monologów, patrząc na tańce, widząc jedność i zżycie się młodzieży, zebranej z różnych stron kraju, nabiera się przekonania, że młodzież przeszkolona na kursach, wniesie po powrocie do swych świetlic i zakładów pracy zapał i umiejętność pracy.

Zenon Olbrych
kier. Ref. Młodzieżowego OKZZ

Gdyńscy kupcy pracują uczciwie

Opinia Społecznej Komisji Kontroli

Gdyńska Społeczna Komisja Kontroli przeprowadziła w ostatnich tygodniach 8 akcji, w czasie których skontrolowano 22 sklepy spożywcze prywatne, 7 spółdzielczych sklepów spożywczych, 7 sklepów tekstylnych prywatnych i 2 państwowe oraz 8 sklepów prywatnych innych branż.

Komisja stwierdziła, że ogół gdyńskich sklepów wszystkich trzech sektorów pracuje bardzo solidnie i ściśle trzyma się obowiązujących przepisów. Na wszystkie wyżej wymienione sklepy przypadło zaledwie 7 protokółów i to zaledwie 1 kwalifikuje się do ukarania. Kupcy gdyńscy spisują się zatem dobrze.

Słowo uznania należy się kontrolerom Komisji, rekrutujących się spośród kupców, związków zawodowych, partii politycznych i Ligi Kobiet. Kontrolerzy wykonują swoją męczącą i niezbyt przyjemną pracę bezpłatnie. Nie każdy zgodziłby się dziś tracić za darmo czas i niszczyć zelówki w czasie chodzenia od sklepu do sklepu.

W związku z pracami Społecznej Komisji Kontroli warto zwrócić uwagę Stowarzyszeniu Kupców, aby nowe cenniki natychmiast rozprowadzał pomiędzy swoich członków. Opóźnione rozsyłanie cenników może bowiem narazić niewinnego kupca na zbyteczne przykrości i tłumaczenia. (t)

Władysław Kiernik powrócił z USA

Liczni pasażerowie na m/s „Batory"

W dniu wczorajszym zawinął do Gdyni m/s „Batory", przywożąc na swym pokładzie licznych pasażerów. M. in. powrócił do kraju na m/s „Batory", wracając ze swej 3-miesięcznej podróży po Stanach Zjednoczonych Władysław Kiernik z żoną. Osoba ob. Kiernika, który jest przewodniczącym Rady Naczelnej i kongresu PSL wzbudziła wielkie zainteresowanie prasy zagranicznej. W czasie postoju „Batorego" w Southampton i Kopenhadze na pokład statku przybyli liczni dziennikarze i fotografowie w celu dokonania wywiadów i zdjęć do prasy.

Na pokładzie naszego transatlantyku przybył na ponowne występy szczery przyjaciel Polski, Franko Autori, znakomity dyrygent amerykański, znany z zeszłorocznych występów we wszystkich większych miastach Polski. Franko Autori oświadczył, że jest pełen podziwu dla niezłomnego ducha polskiego, który nie załamał się w czasie wojny i okupacji, a którego twórczy wysiłek podziwiał w czasie swego pobytu w naszym kraju.

Na „Batorym" powrócili dyr. Marian Drozdowski i dyr. Jerzy Jurkiewicz, delegaci do spraw realizacji polsko - szwedzkiej umowy handlowej.

M. in. wśród pasażerów znajdują się: polski min. pełnomocny w Danii Stanisław Kelles-Krauz, dyr. Galu w Londynie Tad. Cieślak, śpiewaczka polsko - amerykańska Kupiszewska, która w czasie podróży wystąpiła z recitalem śpiewaczym na statku.

Z Kopenhagi przyjechała 6-osobowa delegacja duńska pod kierownictwem p. Hartmana, która ma zająć się wyszukaniem i ekshumacją ciał duńskich obywateli, pomordowanych przez Niemców w obozach na terenie naszego kraju.

Ponadto „Batory" zabrał pasażerów z promu „Drottning Victoria", który przed kilkoma dniami został cofnięty z drogi do Gdyni oraz przywiózł 108 dzieci, wracających z 3-miesięcznych wywczasów w Danii. (m)

Artyści — plastycy Wybrzeża obniżyli ceny swych dzieł

Gdański Oddział Związku Polskich Artystów Plastyków powziął następującą rezolucję:

„W związku z planem ob. Wojewody Gdańskiego, aby dokonać zakupu obrazów do świetlic robotniczych z „Doroczne Wystawy" Oddziału Gdańskiego Z.P.A.P. w Gdańsku - Wrzeszczu przy ul. Rokossowskiego 15, — artyści wystawcy, zebrani w dniu 18. 11. 1947 r. z radością powitali piękną inicjatywę, podjętą przez ob. Wojewodę zaopatrywania świetlic w obrazy, malowane przez artystów Wybrzeża, a rozumiejąc wielką potrzebę upowszechnienia sztuki wśród szerokich mas robotniczych — jednogłośnie uchwalili obniżenie ceny obrazów tak, aby najwyższa suma nie przekraczała: za obraz olejny 25.000 zł., za akwarelę — 15.000 zł., rysunek — 10.000 zł. i za rzeźbę — 30.000 zł.

Mamy nadzieję, że został na Wybrzeżu zapoczątkowany nowy okres, w którym mecenasami sztuki będą zorganizowane masy robotnicze".

Zagadnienia łososiowe

Nakładem Morskiego Instytutu Rybackiego wydana została książka inż. F. Chrzana p. t. „Zagadnienie łososiowe w Polsce".

Autor rozwija dzieje powstania imponującej zapory wodnej w Rożnowie, której wybudowanie zamknęło drogę wędrówek łososia na tarliska w górnych odcinkach Dunajca. Autor przewiduje, że przegrodzenie Dunajca, głównej rzeki łososiowej w Polsce, zapora 32 m. wysokości, stwarza niebezpieczeństwo zaniku tej szlachetnej ryby w naszych wodach. Własne spostrzeżenia autora, który szereg lat spędził na badaniach łososia w Dunajcu, wskazują, że zbudowana poprzez zaporę przepławka, mająca umożliwić łososiom przedostanie się do górnego biegu rzeki, nie będzie dostatecznym środkiem zaradczym. Ponadto autor wskazuje również na niebezpieczeństwo niszczenia ryb wędrujących z góry rzeki w kierunku morza poprzez kanał turbinowy w zaporze.

Jako skuteczny środek zaradczy proponuje utworzenie ośrodka zarybieniowego poniżej zapory Rożnowskiej. Narybek, uzyskany drogą sztucznego zapładniania w takim ośrodku, służyłby do zarybienia wód poniżej zapory leżących.

Książka inż. Chrzana jest uderzeniem na alarm i zainteresuje niewątpliwie wszystkich, komu gospodarka narodowa leży na sercu. Ciekawe obrazy połowu łososia, opis życia tej interesującej ryby w warunkach naturalnych, podane językiem żywym — stwarzają z książki inż. Chrzana interesującą lekturę dla każdego miłośnika przyrody. (n)

Powiat morski ma już budżet na rok 1948

Dnia 18 bm. odbyło się w dużej sali Starostwa Morskiego w Wejherowie posiedzenie Pow. Rady Narodowej, poświęcone uchwaleniu budżetu powiatowego na r. 1948.

Posiedzenie zagaił przewodniczący Rady insp. Kowalski. W pierwszej części obrad uchwalono statut podatku od prawa polowania, zmieniono statut podatku od psów (pierwszy pies łańcuchowy wolny jest od podatku, za drugiego płaci się 300 zł., trzeciego — 500 zł., czwartego — 1000 zł. rocznie); dalej zmieniono niektóre inne uchwały PRN w sprawie poboru opłat oraz uchwalono dodatkowy budżet powiatowy na r. 1947 bilansujący się w dochodach i rozchodach kwotą 3 milionów zł.

Zasadniczym punktem posiedzenia było uchwalenie budżetu powiatowego na rok 1948. Po przedyskutowaniu poszczególnych pozycji uchwalono jednogłośnie budżet pow. morskiego na rok 1948 w ogólnej sumie: a) wydatków zwyczajnych 22 mil. 272 tys. zł., b) wydatków nadzwyczajnych 77 mil. 564 tys. zł. c) dochodów zwyczajnych 18 mil. 269 tys. zł., d) dochodów nadzwyczajnych 77 mil. 564 tys. zł. Z wydatków zwyczajnych przeznaczono na administrację ogólną 3 mil. 919 tys. zł., na majątek samorządowy 136 tys. zł., spłatę długów 72 tys. zł., na drogi i place publiczne 7 mil. 993 tys. zł., oświatę 716 tys. zł, kulturę i sztukę 134 tys. zł., (z tego 134 tys. zł., na utrzymanie parku powiatowego im. Derdowskiego w Hallerowie), na zdrowie publiczne 5 mil. 460 tys. zł., opiekę społeczną 738 tys. zł., popieranie rolnictwa 740 tys. zł., służbę weterynaryjną 410 tys. zł., pożarnictwo 534 tys. zł. i zapomogi dla gmin wiejskich na pokrycie niedoboru budżetowego 1 mil. 511 tys. zł.

Wydatki nadzwyczajne w kwocie 77 mil zł. obejmują odbudowę dróg i mostów w pow. morskim. Najważniejszą pozycją w dochodach zwyczajnych jest kwota podatków samoistnych, w wysokości 13 mil. zł. Dochody nadzwyczajne w wysokości 77 mil. zł. stanowią subwencje ze skarbu Państwa na pokrycie wydatków, zgłoszonych do Państwowego Planu Inwestycyjnego na rok 1948.

Z uchwalonych poprawek projektu budżetowego należy wymienić wniosek ob. Grabskiego. Z sumy 740 tys. zł. przeznaczonych na popieranie rolnictwa, 100 tys. zł. przeznaczono na kursy repolonizacyjne w gminie Wierzchucino oraz 2 stypendia uniwesyteckie dla młodzieży powiatu, przy czym jedno stypendium przeznaczono dla studiującego na wydziale rolniczym a drugie na studia związane z sprawami morskimi.

Na wniosek Wydziału Pow. PRN uchwaliła zaciągnięcie krótkoterminowej pożyczki w sumie 2 mil. zł. na tymczasowe zasilenie funduszów Kasy Wydziału Powiatowego.

W wolnych wnioskach radny Wojewski poruszył sprawę drogi Bieszkowice — Nowy Dwór, która mocno zniszczona wskutek działań wojennych, do tej pory nie została naprawiona, chociaż kamienie do odbudowy zwieziono już przeszło rok temu. Radny Wenta z Pucka podniósł sprawę nierównomiernego rozłożenia szarwarku w Pucku, a radny Murawski podał do wiadomości, iż szkoła powszechna Rumia — Janowo posiada opał jeszcze tylko na dwa dni. Na wnioski radnych odpowiedział przewodniczący. (br)

Tranzyt austriacki przez Wenecję?

W Wenecji oczekuje się przybycia delegacji austriackiej, która ma tu przeprowadzić rokowania w sprawie rozszerzenia możliwości tranzytu austriackiego przez ten port.

Austriacy wykazują duże zainteresowanie tym portem, znacznie zwiększone trudnościami, na jakie napotyka tranzyt austriacki przez Triest. (b)

Polska oddaje wagony szwedzkie

Polska zamierza oddać Szwecji do końca br. wszystkie wagony, używane na naszych liniach kolejowych do przewozu węgla dla Szwecji.

Tak informuje „Journal de la Marine Marchande". Pismo dodaje, że przeszło 500 wagonów już przybyło do Trelleborga. Niektóre skierowane zostały na Węgry dla odbioru zamówionych przez Szwecję transportów blachy żelaznej. Pismo informuje, że jedynie 19 wagonów spośród już oddanych znajdowało się w złym stanie. (b)

Port w Fiume w trakcie odbudowy

Prace odbudowy portu jugosłowiańskiego we Fiume uległy ostatnio znacznemu przyspieszeniu. Port ten ucierpiał bardzo na skutek bombardowań z powietrza i w czasie niemieckiego odwrotu.

W chwili obecnej port obsługuje ruch dwukrotnie tak silny, jak to miało w r. 1939, najlepszym roku między wojnami. (b)

Kanał Kama—Peczora

Władze radzieckie projektują budowę kanału, któryby połączył rzekę Kamę, dopływ Wołgi, z Peczorą. W ten sposób produkty okręgu Kazańskiego mogłyby być skierowane na Morze Barenca. (b)

Handel polsko-szwedzki

Polska zapewniła Szwecji dostawę 3 milionów t. węgla w ciągu roku. Ten kontyngent, podniesiony do 4 mil. t., pokryje większą część zapotrzebowania szwedzkiego na węgiel.

Jest rzeczą ważną, aby Szwecja przyspieszyła swe dostawy, szczególnie łożysk kulkowych, które potrzebne są Polsce dla wykończenia budowy wielu nowych wagonów.

Dostawa rud szwedzkich dla Polski w ciągu bieżącego roku osiągnie wysokość około 800.000 t. (b)

Nowy port u ujścia Jennisseju

Prace, prowadzone przy budowie portu handlowego na wyspie Dicksona, u ujścia rzeki Jennissej, posuwają się szybko naprzód.

Dwa pierwsze statki przybyłe z Murmańska, zostały rozładowane w Nowym Porcie. (b)

Budowa wędzarni w Wielkiej Wsi

W Wielkiej Wsi przystąpiono ostatnio do budowy jednej z największych wędzarń ryb w Polsce. Będzie ona wyposażona w najnowocześniejsze urządzenia. Posiadać będzie 24 piece wędzarnicze oraz wytwórnię konserw rybnych i solarnię śledzi. Ukończenie budowy przewiduje się na 1 kwietnia 1948 r. W nowej wędzarni wraz z wytwórnią konserw rybnych i solarnią śledzi, będącą własnością Mariana Mielczusznego, znajdzie zatrudnienie około 200 osób. (br)

Czy nie ma na to rady?

Czy nie ma na to rady, by urzędnik, którego nie stać na kupno radioodbiornika za 40.000 zł, a posiada radioodbiornik dwulampowy, mógł słuchać Gdańska. Czy może mi na to odpowiedzieć radiostacja? Wieczory są coraz dłuższe, każdy po pracy chętnie chce w domu odpocząć, posłuchać muzyki, odetchnąć spokojem, zapomnieć o kłopotach.

Nastawia się radio, szuka się, błądzi po falach i można tylko słyszeć niemieckie audycje, niemieckie piosenki, czeskie, rosyjskie, Gdańsk znikł. Czyja to wina nie wiem nnie się zdaje, że nie powinno robić różnicy, by przejść z fal średnich na długie i udostępnić polskie audycje i polską muzykę dla wszystkich.

Nie pozwala mi czas i moja skromna pensja urzędnicza słuchania muzyki w lokalach. Jestem pewna, że wiele znajdzie się osób, które posiadają te same aparaty i są zmuszone do słuchania niemieckich audycji.

Mieszkanka Sopotu

Za co płacimy?

Jestem mieszkańcem Wrzeszcza, dzielnicy skupiającej przeważnie szarych ludzi pracy. Przede mną leży pokwitowanie za zapłacenie czynszu mieszkaniowego, które obok czynszu właściwego zawiera opłatę za różne świadczenia. Niektóre właśnie z tych świadczeń chciałbym zakwestionować, a mianowicie dlaczego płacimy za oświetlenie klatki schodowej, jeżeli tonie ona w ciemnościach i nikt nie ma zamiaru tego stanu rzeczy zmienić? Za co opłacamy dozorcę, jeżeli sami musimy szorować klatkę schodową i czyścić podwórze, oraz oglądać szereg niemieckich napisów, które tak łatwo zniszczyć?

Sądzę, że Administracja Nieruchomości Zarządu Miejskiego w Gdańsku zechce wglądnąć w te sprawy gdyż ciężko zapracowanego grosza nie chcemy oddawać za darmo.

Stanisław Hłodzik

W obronie języka

Dnia 25 bm. na ulicach Sopotu w kilku miejscach pojawiły się afisze, dotyczące występów w Teatrze Rozmaitości. Były one w ten sposób wydrukowane, że trzeba było mieć dużo silnej woli, aby doczytać je do końca. Nie wiadomo, czy w „Drukarni Połczyn Zdrój", która je wydała nie ma polskich czcionek, czy też zecer nie zna polskich liter, jak ł, ń, ś, ć itp. Ciekawe, że niektóre wiersze były złożone po polsku. Inne natomiast przytoczę dosłownie. I tak na wstępie czytamy:

„Wystep silacza, który zademonstruje swoja nadprzyrodzona sile itd.

Na zakończenie mamy: Amatorzy moga przyniesc lancuchy i podkowy konskie do rwania.

Również wzywa sie amatorów silaczy do walki o nagrode jaka bedzie przyznana. Muzyka wlasna. Uprasza się Szanowna Publicznosc o punktualne przybycie".

Ciekawe, że Zarząd Miejski swoim stemplem dał aprobatę na wywieszenie tych afiszy bez poprawek druku.

Powinniśmy lepiej dbać o piękno mowy polskiej, zniekształconej przez okupację. Nie zapominajmy, że „Polacy nie gęsi, też swój język mają".

A. Kropacz

Do kogo się zwrócić?

Już od roku prawie lokatorzy budynku przy ul. Białej Nr. 13 w Gdańsku-Wrzeszczu zwracają się z prośbami do p. administratorki Kozłowskiej, by interweniowała w Zarządzie Nieruchomości w sprawie zreperowania podłogi w przedsionku od strony podwórka, która zawaliła się i uniemożliwia dojście do kamienicy i do piwnicy.

Lokatorzy „sposobem gospodarczym" ułożyli 3 deski, by przejście było możliwe do piwnicy, ale jest to bardzo niebezpieczne, szczególnie wieczorem, gdyż klatki schodowe są w ogóle nie oświetlane, a łatwo o nieszczęście dla nieznającego „terenu", który może znaleźć się w piwnicy ze złamaną nogą.

W kamienicy mieszkają pracownicy państwowi i robotnicy, którzy posiadają małe dzieci. Pismo skierowane do Zarządu Nieruchomości rok temu, podpisane przez wszystkich lokatorów, pozostało bez odpowiedzi.

Lokator

ODPOWIEDZI REDAKCJI

JANINA NIWIŃSKA: Zorganizowanie stałego teatru dla dzieci na Wybrzeżu jest już sprawą najbliższej przyszłości. Obecnie „Wileński Teatr Łątek" występuje w Sopocie, a za tydzień wystąpi z przedstawieniem dla dzieci w Gdyni.

PRACOWNICY F. MARKIEWICZ. Oczywiście, że dosłownie dna.

LISTY DO DZIAŁU „ŚMIAŁO I SZCZERZE" NALEŻY KIEROWAĆ POD ADRESEM REDAKCJI „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO", GDYNIA, MŚCIWOJA 9.

Rezolucja Zjazdu Literatów
w sprawie Domu w Sopocie

W poniedziałek, wtorek i środę odbywał się we Wrocławiu Walny Zjazd Zw. Zaw. Literatów Polskich. Zjazd powziął szereg doniosłych uchwał i wybrał nowy zarząd z Jarosławem Iwaszkiewiczem jako prezesem i J. Zawieyskim oraz Stefanem Żółkiewskim jako wiceprezesem. Zjazd uchwalił następującą rezolucję w sprawie Domu Literatów w Sopocie.

„Walny Zjazd ZZLP we Wrocławiu protestuje przeciw decyzji wojewódzkiej komisji lokalowej w Gdańsku odmawiającej przydziału Domu Literatów w Sopocie ZZLP i przeciw zajęciu przez wydział kwaterunkowy m. Sopotu tego domu, w który ZZLP włożył duże sumy pieniężne, który od właściciela domu wydzierżawił i tą dzierżawą jest zobowiązany — i zwraca się do P. Wojewody gdańskiego z apelem o uchylenie decyzji wojewódzkiej komisji lokalowej".

(dk)

Koncert
dla pracowników MZKGG

We środę 19 bm. w zajezdni tramwajowej MZK we Wrzeszczu odbył się koncert orkiestry symfonicznej „Filharmonii Bałtyckiej" pod dyrekcją Bohdana Wodiczki. Występ cieszył się ogromnym powodzeniem. Przedstawiciele rady zakładowej i delegacja robotników złożyli na ręce dyrygenta orkiestry serdeczne podziękowanie, wręczając mu jednocześnie piękny bukiet kwiatów. Robotnicy prosili o dalsze występy. Dochód z koncertu został przekazany na potrzeby świetlicy zakładowej. (w)

Znani literaci na Wybrzeżu

Na Wybrzeże przybyli Michał Rusinek i Jalu Kurek, którzy wezmą udział w organizowanej przez „Czytelnika" akcji pod nazwą „Autorzy wśród swoich czytelników".

Michał Rusinek wystąpi dwa razy w niedzielę 23 bm. o godz. 12 w sali Teatru „Wybrzeże" w Gdyni i godz. 17 w b. sali Filharmonii Bałtyckiej w Sopocie, ul. Szopena 16.

Jalu Kurek da się usłyszeć dn. 23 bm. o godzinie 12-ej w sali Państwowego Gimnazjum przy ulicy Gen. Hallera w Sta-

Gimnazjum przy ul. Gen. Hallera w rogardzie, oraz w poniedziałek dn. 24 bm. o godz. 17 w sali Państw. Gimn. w S.upsku przy ul. Bieruta 13. Jalu Kurek wystąpi również w Sopocie prawdopodobnie w środę 26 bm. O godzinie i miejscu wieczoru autorskiego powiadomimy w przeddzień imprezy

Nadużycie w wejherowskiej „Zgodzie"

W sklepie tekstylii Nr 5 Spółdzielni „Zgoda" w Wejherowie, stwierdzono nadużycia przy sprzedaży przydziałowych materiałów tekstylnych. Kierownik tego sklepu Michał Drabicki, sprzedał około 350 metrów przydziałowych materiałów tekstylnych po cenach znacznie wyższych od norm wyznaczonych. W ten sposób uzyskał on w przeciągu 6 dni nadwyżkę w sumie 198.000 zł. Jednak pieniędzy tych nie przywłaszczył sobie, lecz pozostały one w kasie sklepu. Natomiast poszkodowani zostali pracownicy miejscowych urzędów, którzy za materiały przydziałowe zapłacili znacznie wyższe ceny. Prowadzone w tej sprawie dochodzenie wyświetli istotny cel postępowania kierownika sklepu.

(br)

Zniżkowe przejazdy autobusowe
do Teatru „Wybrzeże" w Gdyni

Z inicjatywy Wojewody Gdańskiego ustalone zostały następujące zasady przejazdów autobusowych na przedstawienia Teatru „Wybrzeże" w Gdyni:

1) pasażer udający się do Teatru „Wybrzeże" z Gdańska, Wrzeszcza, Oliwy lub Sopotu winien zachować bilet autobusowy, wykupiony u konduktora autobusu po normalnej cenie,

2) wykupiony bilet należy ostemplować pieczątką teatralną i datownikiem w kasie Teatru „Wybrzeże",

3) Dyrekcja Teatru „Wybrzeże" bierze pełną odpowiedzialność materialną za niedopuszczenie do nadużyć na tym tle, Dyrekcja Teatru uzgodni z Wydziałem Ruchu MZKGG typ pieczątki do stemplowania i typ datownika tak, aby nie mogły powstać na tym tle nadużycia oraz prześle do Wydziału Ruchu odpowiednią ilość wzorów pieczątek,

4) ostemplowany przez kasę teatralną bilet autobusowy upoważnia do bezpłatnego przejazdu powrotnego w dniu wykupienia biletu i pobytu w Teatrze w ciągu jednej godziny po zakończeniu przedstawienia,

5) dla uniknięcia nieporozumień, autobusy podstawione pod teatr kasuje się. Na ich miejsce w ciągu godziny po ukończeniu przedstawienia wszystkie autobusy linii „A" zatrzymywać się będą na skrzyżowaniu ul. Kwiatkowskiego z ul. Świętojańską.

6) zasady te wchodzą w życie z dniem 1. 12. 1947 r.

Weiherowo
przed sezonem sportów zimowych

ZKS „Gryf" z Wejherowa przystąpił do organizowania sekcji sportów zimowych: sekcji hokeja na lodzie oraz narciarskiej. Z chwilą nadejścia odpowiednich warunków atmosferycznych, zarząd klubu uruchomi w pobliżu basenu pływackiego lodowisko, wraz z urządzeniami do gry w hokeja. Natomiast w lasach podmiejskich projektuje się budowę skoczni narciarskiej.

Drużyna hokejowa ZKS „Gryf" będzie drugim, obok tczewskiej „Wisły", zespołem hokejowym na Wybrzeżu. Okolice Wejherowa nadają się doskonale do uprawniania sportu narciarskiego i należy spodziewać się, że sekcja narciarska ZKS „Gryf" przyczyni się do podniesienia poziomu narciarzy Wejherowa i spopularyzuje ten sport wśród szerokich mas. W nadchodzącym sezonie zimowym miłośnicy sportów zimowych w Wejherowie będą mieli okazję oglądania, po raz pierwszy po wojnie, meczów hokejowych i zawodów narciarskich. (br)

Na walkę z gruźlicą

W dniu imienin ob. Janusza Michalika, inspektora Państwowych Szkół Morskich w Gdyni i Szczecinie, uczniowie Szkoły Morskiej w Gdyni wpłacili w redakcji 9.010 zł na fundusz walki z gruźlicą.

Jednocześnie wzywają uczniów Liceum Budowy Okrętów we Wrzeszczu i Państw. Szkoły Morskiej w Szczecinie do zbiórek na powyższy cel.

Szkolenie pracowników straży pożarnej

W V oddziale zaw. Straży Pożarnej w Oliwie zorganizowano ośrodek wyszkolenia pożarniczego, który przygotowuje oficerów, podoficerów i mechaników. Oddział ochrony przed pożarami przy Urz. Wojewódzkim w Gdańsku zorganizował 2 kursy dla mechaników motopomp. W kursie pierwszym wzięło udział 30 osób z terenu całego województwa. Dn. 16 bm. odbyło się zakończenie drugiego kursu, który wyszkolił 16 mechaników zaw. straży pożarnej i przemysł. str. pożarnej z terenu całego województwa. W przyszłości w ośrodku odbędzie się kurs dla podoficerów straży pożarnej. (ż)

Na odbudowę Warszawy

— Zarząd Sekcji Sport. ZKS „Gastronomia" — Gdynia (dochód z meczu z dn. 28. 10. z Samorządowcami) — zł 574;

— Członkowie Zw. Zaw. Pracown. Inst. Ubezp. Społ. w Gdyni — zł 9.620;

— Zjedn. Kupców dla Handlu Zagranicznego „Unia" — zł 10.000

W Tolkmicku największa fabryka
przetworów owocowych w Polsce

W Tolkmicku, niewielkim porcie rybackim w okolicach Elbląga, odbudowuje się z gruzów największa w Polsce fabryka przetworów owocowych. Należy ona do mazurskiego Zjednoczenia konserwowego i z chwilą pełnego uruchomienia będzie mogła produkować w wielkich ilościach wszystkie gatunki przetworów owocowych i jarzynowych.

Fabryka rewindykuje obecnie wywiezione przez Niemców maszyny i pełną produkcję rozpocznie dopiero w następnym sezonie. Obecnie są czynne: suszarnia owoców i dział półfabrykatów pulpy (a)

Natychmiastowy wymiar sprawiedliwości
Morderca Fr. Płazy przed sądem

W poniedziałek 24 bm. w Sądzie Okręgowym w Gdańsku zostanie rozpatrzona w trybie doraźnym sprawa morderców zabitego 10 bm. dozorcy nocnego Izby Skarbowej Franciszka Płazy.

Na ławie oskarżonych zasiądą: herszt bandy Marian Laurenty Filipowski oraz jego towarzysze — bracia Franciszek i Marian Zbroja i właściwy zabójca Płazy Jan Cichoń.

Poza tym na ławie oskarżonych znajdzie się paser i pomocnik bandytów Ryszard Sosnowski. (w)

Nowe władze
Str. Ludow. w Gdańsku

W dniu 15 listopada br. odbył się walny zjazd delegatów Kół Stron. Ludowego w Gdańsku, na którym byli obecni prezes Wojew. Zarządu Stron. Ludowego dr. Edward Więcko i delegat N.K.W. Stron. Lud. ob. E. Stachowiak. Dokonano wyboru władz Zarządu Grodzkiego Stron. Ludowego w Gdańsku w składzie następującym: prezes — inż. Zasucha Władysław, I-wiceprezes — mgr. Lorand Józef, II-wiceprezes — Lilzbarski Antoni, sekretarz — Zegier Ferdynad, z-ca sekretarza — Zimny Ignacy, skarbnik — Lubieniecki Bronisław.

Na RTPD

Dyr. TBO Karol Fialar zamiast podziękowań za życzenia imieninowe wpłacił w redakcji zł 2.000 z przeznaczeniem dla RTPD.

Obfite opady śnieżne
w powiecie morskim

W ciągu ostatnich dni w niektórych miejscowościach powiatu morskiego zanotowano obfite, jak na drugą połowę listopada, opady śnieżne. W miejscowościach Krokowo, Tłuczewo czy Kamień (między Szemudem a Karczemkami) warstwa śniegu wynosiła dnia 17 bm. 10 cm. (br)

Elektryfikacja
wsi Łebcz

Mieszkańcy Łebcza, wsi należącej do gminy Strzelno w pow. morskim, przystąpili ostatnio do zelektryfikowania całej swojej wsi. Prace prowadzone są na własny koszt wsi.

Na marginesie trzeba zaznaczyć, iż wieś Łebcz należy do najlepiej rozwiniętych pod względem gospodarczym wsi powiatu morskiego. Szczególnie dobrze prowadzona jest w niej praca spółdzielcza. Wieś posiada Bank Spółdzielczy, Spółdzielnię Mleczarską, sklep spółdzielczy Samopomocy Chłopskiej z filią w Chłapowie. (br)

„Genewa" interesującym przyczynkiem do „Balladyny"

Istnieje wyraźny związek między sztukami obydwu teatrów „Wybrzeże". „Genewa" pokazuje nam Słowackiego w tym burzliwym okresie jego życia, kiedy w pensjonacie szwajcarskim tworzył „Balladynę", „Horsztyńskiego", i poemat „W Szwajcarii". W „Balladynie" poznajemy jeden z najpiękniejszych utworów poety. Kto chce należycie pojąć i odczuć „Balladynę" powinien zobaczyć „Genewę" w Domu Marynarza w Gdyni, Skwer Kościuszki 12. Początek o godz. 20. Zniżki pojedyncze i grupowe ważne.

Powiat morski
będzie miał lepsze drogi i nowe mosty

Wydział Powiatowy Starostwa Morskiego przystępuje do naprawy dróg na terenie powiatu oraz budowy nowych mostów. Przede wszystkim odbudowana zostanie nawierzchnia tłuczeniowa oraz smołowana drogi Puck — Wielka Wieś oraz nawierzchnia tłuczeniowa drogi Wejherowo — Karczemki.

Z mostów zostaną zbudowane: żelazobetonowy wiadukt drogowy w Osowej, żelazobetonowe mosty drogowe w Karwi, Mostach i Tłuczewie, most drewniany w Miłoszewie oraz mosty w Pucku i Mrzezinie.

Koszt tych robót wyniesie przeszło 61 milionów zł. (br)

3 lata więzienia
za szerzenie fałszywych wiadomości

Urzędnik Stanu Cywilnego Zarządu Miejskiego w Wejherowie Jan Stanisławski, został skazany na 3 lata więzienia przez Rejonowy Sąd Wojskowy w Gdańsku, za rozsiewanie fałszywych wiadomości szkodzących Państwu. (br)

Koncerty dobrej muzyki w Gdyni

W styczniu ub. r. rozpoczął Kazimierz Czekotowski organizowanie koncertów dobrej muzyki w ramach Szkoły Muzycznej w Gdyni. Każdej niedzieli względnie co dwa tygodnie gromadziła się liczna rzesza słuchaczy w Miejskiej Szkole Muzycznej przy ul. 10-go Lutego, aby wysłuchać wartościowego programu muzycznego w wykonaniu najlepszych solistów i objaśnianego żywym słowem. Ta systematyczna praca, kierowana doświadczoną ręką i entuzjazmem dyrektora szkoły, przyczyniła się do tego, że w Gdyni powstała już poważna kadra miłośników muzyki solowej.

W ub. niedzielę mieliśmy tego najlepszy dowód. W nowym lokalu Państw. Muzycznej Szkoły w Gdyni przy ul. Świętojańskiej Nr 55 odbył się recital muzyki Chopina w wykonaniu prof. Józefa Śmidowicza z Warszawy. Przytulna salka okazała się nazbyt szczupła, aby mogła pomieścić wszystkich gości, toteż wielu odeszło od kasy bez biletu. Ten szczegół powinien być znamiennym argumentem dla Zarządu Miejskiego, aby zatroszczyć się o nowy i dobrze rozplanowany lokal dla szkoły muzycznej. Tym samym umożliwie się szkole jej wszechstronną pracę kształcenia i wychowania. Podkreślił to w słowie inauguracyjnym dyr. Czekotowski, wyrażając przekonanie, że Szkoła Muzyczna w Gdyni wypełni swoje obowiązki całkowicie, ku pożytkowi miasta i kształcącej się młodzieży. Program koncertu w wykonaniu prof. Śmidowicza odznaczał się czystą techniką i ciepłem dźwięku. Jasne frazowanie i wyraźna interpretacja sprawiły, że każdy utwór żywo przemawiał do słuchaczy i powodował ich szczerą reakcję. Objaśnienia były związane z 98 rocznicą śmierci Chopina, która przypadła w ubiegłym miesiącu.

R. H.

Ze Str. Demokratycznego w Gdańsku

W dniu 15 listopada 1947 r. w lokalu Stron. Demokr. w Gdańsku odbyła się uroczystość wręczenia 115-ej legitymacji nowo przyjętym członkom Stron. Demokr., oraz Zw. Młodzieży Demokratycznej. Referat ideologiczny wygłosił dyr. prof. Zbigniew Rynduch.

W części artystycznej kilka pieśni odśpiewał Aleksander Hernes przy akompaniamencie ob. Konopackiej, po czym odbyła się zabawa taneczna z herbatką.

Ofiarność parafian
w Niedamowie

W dniu 9 bm. zawiązał się w Niedamowie, pow. Kościerzyna, Komitet Odnowienia Kościoła. Do Komitetu weszło 25 miejscowych gospodarzy z Niedamowa, Podlesia, Barkoczyna, Stawisk i Nowej Kiszewy. Przewodniczącym został wybrany sołtys gromady Niedamowo, Skrzyński, zastępcą Gorszkowski, sekretarzem Fabiś, skarbnikiem Studziński. Kościół parafialny w Niedamowie ucierpiał mocno podczas działań wojennych. Komitet będzie zbierał fundusze na całkowite odnowienie świątyni w Niedamowie. Zaznaczyć trzeba, że ofiarność parafian potrafi rzeczywiście wielkie rzeczy stworzyć, skoro sołtys Skrzyński ofiarował wielkodusznie 40.000 zł. (n)

Remont teatru w Sopocie

Kameralny Teatr Wybrzeża z siedzibą w Sopocie ze względu na brak odpowiedniego lokalu zainaugurował sezon teatralny prapremierą sztuki „Genewa, Paquis 10" w Gdyni, na scenie Teatru Marynarki Wojennej. W tygodniu bieżącym wszczęto jednak prace nad gruntownym remontem Teatru Dramatycznego przy ul. Rokossowskiego w Sopocie, toteż spodziewać się należy, że najdalej w styczniu 1948 r. miasto posiadać już będzie własny wygodny lokal teatralny. Prymitywne wnętrze dotychczasowego Teatru zostanie całkowicie unowocześnione, krzesła ogrodowe zastąpione zostaną fotelami, znikną szpecące salę piecyki żelazne, urągające elementarnym wymogom bezpieczeństwa. Zaprowadzono ogrzewanie centralne, we wnętrzne światło bezpiecz. na wypadek przerw w dostawie elektryczności, przebito dodatkowe wyjścia rezerwowe.

W najbliższej przyszłości otrzyma więc sopocka publiczność lokal teatralny z prawdziwego zdarzenia na miejscu teatru letniego, do którego w sezonie jesiennym uczęszczali tylko najodwa[illegible] teatromani (tz)

KORESPONDENCI NASI z Lęborka, Słupska, Sławna, Koszalina, Miastka, Bytowa, Kościerzyny, Kartuz, Starogardu, Tczewa, Kwidzynia, Sztumu, Malborka, i Elbląga DONOSZĄ:

Niedziela nad Słupią...
Przy budowie mostu nie ma święta

SŁUPSK (kor. wł.). — Niebo zasnuły chmury. Zaraz spadnie deszcz. Mieszkańcy Słupska, którzy w niedzielne południe wyszli na spacer, przyśpieszają kroku. Listopadowy, mglisty i chłodny dzień przyjemniej będzie spędzić w ciepłym mieszkaniu. Ale niedziela i deszcz nie wszystkich uprawniają do odpoczynku. Robotnicy, zatrudnieni przy odbudowie mostu na Słupi, pracują bez względu na pogodę i święto.

WAŻNA LINIA KOMUNIKACYJNA

Odbudowany obecnie most na Słupi połączy ulice Kowalską i 3-go Maja. Ulice te stanowią główną linię komunikacyjną Słupska i arterię wylotową na Gdańsk.

Nad odbudową mostu czuwa Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego, a wykonawcą robót jest Powiatowy Zarząd Drogowy. Odbudowę finansuje Zarząd Miejski Słupska przy wydatnej pomocy Delegatury Rządu dla Spraw Wybrzeża. Kierownictwo techniczne spoczywa w rękach inż. **Szaciłły** i technika **Korola.**

Wykonano już 2 żelbetonowe przyczółki, 2 filary i obecnie prowadzi się szalowanie i zbrojenie konstrukcji płyty nośnej.

Po zakończ. tych robót nastąpi betonowanie płyt. Otwarcie mostu przewidziane jest przed Bożym Narodzeniem. Na uroczystość tę przybędzie min. **Eugeniusz Kwiatkowski,** którego imieniem most będzie „ochrzczony".

„ZIMA NAS GONI"

Żelbetonowy most na Słupi opiera się na dwóch filarach. Jego długość wynosi 36 m., szerokość jezdni 7 m. 40 cm., szerokość chodników po 3 m. 50 cm. Przez most pójdzie linia tramwajowa.

— Nie tylko termin, ale przede wszystkim zima nas goni — mówi majster **Tadeusz Leonarczyk.** — Najciężej szło nam z filarami. Trzeba było pracować w wodzie, a okazało się, że grunt jest kamienny, więc musieliśmy wbijać po dwie ścianki.

Majster Tadeusz Leonarczyk ma nie lada praktykę przy budowie mostów. W powiecie słupskim pracował już przy moście Kilińskiego, przy mostach w Dębnie, Poganicach i przy drewnianym moście pod Lupawą.

Przy odbudowie mostu w Słupsku pracuje 35 ludzi, roboty kopalne prowadził majster **Jachimowicz,** obecnie zastępca p. Leonarczyka. Pracami zbrojarskimi kieruje mistrz kowalski **Władysław Gniady.** Razem z nim pracuje przy żelaznych konstrukcjach jego brat **Józef Gniady** oraz **Antoni i Bronisław Jaszkiewicze.**

Wiele ciężkiej pracy mają również przy budowie mostu cieśle: **Andrzej Liakowski, Wiktor Chojkowski, Władysław Sieniuć, Władysław Stasiński, Ferdynand Zalewski i Kazimierz Niemiro.** W ciesielskiej pracy towarzyszą tym majstrom ich pomocnicy: **Osik, Surowiec, Łąski, Lisowski, Barabanow.**

Przy tarczowej pile pracuje **Stanisław Łukuć.** Nad magazynem czuwa **Leon Ejsmontowicz.** Poszczególne części drewniane do budowy mostu przygotowują warsztaty stolarskie Powiatowego Zarządu Drogowego w Dębnicy Kaszubskiej. Pracują tam cieśle i stolarze: **Aleksander Bucholc, Henryk Iwański, Bolesław Girsa, Karolczak.**

Gdy nad mostem na Słupi zapada mrok, a zmęczeni całodzienną pracą robotnicy odchodzą na zasłużony odpoczynek, obejmuje swą służbę dozorca nocny, **Wincenty Makucki.** Jego zadaniem jest opieka nad mostem i wszystkimi materiałami, zanim nazajutrz rano znowu zacznie się praca.

ZAMIAST ZŁOTYCH LITER

Robotnicy, zatrudnieni przy odbudowie mostu, zarabiają 36 zł. w ciągu godziny. Stawka fachowca wynosi od 36 do 62 zł. za godzinę. Nie jest to wiele, jeśli weźmie się pod uwagę, jak ciężka jest praca przy moście.

A były dni, jak np., przy betonowaniu, kiedy trzeba było pracować okrągłą dobę bez przerwy. Długi czas nie można było w Słupsku dostać gumowych butów, więc robotnicy wchodzili do wody w swoich własnych.

Mimo, to, mówią oni o swej pracy z nadzwyczajnym entuzjazmem i zapałem.

I jeżeli w tym reportażu podaliśmy tak wiele nazwisk pracowników, zatrudnionych przy budowie słupskiego mostu, to właśnie po to, by mieszkańcy Słupska, by wszyscy nasi Czytelnicy poznali i szanowali ludzi, którzy ofiarnie pracują nad odbudową Ziem Odzyskanych. W patetycznych przemówieniach i artykułach używa się często wytartego zwrotu, że ten czy ów zasłużony człowiek „zapisał się w historii złotymi zgłoskami". Nie lubimy ani przesadnego patosu, ani złotych liter, chcemy jednak naszymi czarnymi drukarskimi czcionkami wyrazić uznanie i wdzięczność robotnikom, którzy wielkiemu dziełu odbudowy Ziem Odzyskanych składają codzienną ofiarę swej wytężonej pracy.

jot.

I znów »Scena Polska«...

STAROGARD (ik). — Niepowszednim wydarzeniem w codziennym życiu Starogardu było zainaugurowanie sezonu „Sceny Polskiej" Tow. Teatrów i Muzyki Ludowej sztuką „Baśka" w sali Domu Kultury i Sztuki przy ul. Jana III Sobieskiego.

Kilkuletnia przerwa, spowodowana okresem okupacji, sprawiła, iż zespół ten wystąpił odmłodzony, z doborem nowych sił, wznawiając swą dawną popularność i tradycję. I dobrze się stało, że na otwarcie sezonu wybrano sztukę, której akcja toczy się w czasie szalonego terroru i prześladowań w b. G. G. Widz w dwugodzinnym napięciu śledzi z przejęciem akcję. Na scenie przesuwają się obrazy z niedalekiej przeszłości, jak kolportaż nielegalnych ulotek, rewizje, aresztowania, obóz partyzantów w lesie, morderstwa Gestapo, a nade wszystko niespożyty zapał, patriotyzm i poświęcenie narodu polskiego w walce, aż do ostatecznego zwycięstwa.

Basia — **Samecka Janina** i dziadzio — **Piszek Piotr,** czołowe role w 4-aktowej sztuce A. Kozłowskiego, stanęli na wysokości zadania. Opanowanie i swoboda ruchów, doskonała dykcja i mimika, to nieprzeciętne walory w grze młodego zespołu. Chociaż dziadzio w III akcie pominął tragizm sytuacji, gdy zjawia się Niemiec Wiesel, celem skłonienia Baśki, by została jego żoną — zbyt rubasznie i żartobliwie potraktował całą sprawę. Scena nieco przeszarżowana. A Basia w momencie śmierci dziadka nie pociągnęła do maksimum szlochu i rozpaczy, jaka winna cechować jej impulsywną naturę. Natomiast **Balczewski** w roli Jeżewskiego - bezkonkurencyjny. Obóz partyzantów w lesie — doskonały. Jedynie **Rezmer Bernard** w roli Jurka — nieco sztywny. Pozostałe role, a szczególnie Wiesla **(Dąbrowski)** i dwóch gestapowców, przeprowadzających rewizję w I akcie, wypadły znakomicie. Reżyseria w rękach p. Balczewskiego.

Na przedstawieniu obecni byli m. in. starosta, kierownicy urzędów i fabryk i oficerowie 51 pp. Sala wypełniona po brzegi.

Starogard i Słupsk goszczą Jalu Kurka

Znany literat Jalu Kurek, autor głośnych i bardzo poczytnych książek: „Gry pa szaleje w Naprawie", „Woda wyżej" i „Janosik", przybył na specjalne zaproszenie Kół członków „Czytelnika" na Wybrzeże i da się usłyszeć w poranku autorskim w **Starogardzie w niedzielę dnia 23 bm. o godz. 12** w sali Państwowego Gimnazjum przy ul. Hallera oraz **w poniedziałek w Słupsku o godz. 17** w sali Państw. Gimnazjum przy ul. Bieruta.

W programie recytacje autora i dyskusja, impreza ma bowiem za zadanie zbliżenie autora do czytelników i bliższe zapoznanie się z jego twórczością.

100 tysięcy zł dla najbiedniejszej dziatwy

SŁAWNO (lw). — W tych dniach zawiązał się tu Powiatowy Komitet RTPD pod przewodnictwem ob. Kotarby. Komitet przystąpił do pracy i już ma przyznaną subwencję w wysokości 100.000 zł. na pomoc dla najbiedniejszej dziatwy robotniczej.

Poranek religijny

KOŚCIERZYNA (aw). — Młodzież katolicka szkół średnich pod kierunkiem ks. pref. Piaskowskiego urządziła w auli Gimnazjum Państwowego poranek religijny ku czci patrona młodzieży katolickiej św. Stanisława Kostki. Na program poranku złożyły się: przemówienie wstępne ks. prefekta, produkcje wokalno-muzyczne młodych talentów, żywe obrazki i śpiew chóru.

Zalety autostrady elbląskiej

ELBLĄG (cm). — Według opinii sportowców - motocyklistów, autostrada, przebiegająca z Elbląga w kierunku Malborka, jest najlepiej utrzymana i posiada najdłuższe odcinki bezwirażowe w Polsce. Te zalety autostrady elbląskiej prawdopodobnie zostaną wykorzystane w roku przyszłym dla zorganizowania mających się odbyć prób pobicia dotychczasowego motocyklowego rekordu szybkości.

Nowy samochód strażacki

KARTUZY (jb). — Wydział Powiatowy na jednym z ostatnich posiedzeń postanowił zakupić nowy samochód dla Ochotn. Straży Pożarnych w powiecie na sumę 960.000 zł. Wydział Powiatowy przeznaczył na ten cel 200.000 zł., Zarząd Miejski — 160.000 zł., PZUW — 100.000 zł. jako pożyczkę bezzwrotną i 250.000 zł. jako 3 proc. pożyczkę. Urząd Wojewódzki Gdański przeznaczył 250.000 zł. z kredytów inwestycyjnych na rok 1947.

Zespół skarszewski bawi publiczność kościerską

KOŚCIERZYNA (aw). — W ubiegłą niedzielę odegrał zespół chóru „Lutnia" ze Skarszew w sali Domu Kultury 3-aktową komedię H. Zbierzchowskiego pt. „Małżeństwo Loli". Publiczności było sporo i amatorzy ze Skarszew starali się tą komedią bawić widzów. Należy im wyrazić wdzięczność, że mimo różnych trudności, przybyli do Kościerzyny, aby nasze życie kulturalne nieco urozmaicić.

Wieczór literacki bez literatów

ELBLĄG (cm). — Od pewnego czasu Referat Kultury i Sztuki Starostwa Powiatowego organizuje dla świata pracy wieczory artystyczne z udziałem zamiejscowych artystów. W ramach tej serii zapowiedziano na dzień 14 listopada wieczór literacki w świetlicy stoczniowej, na którym mieli wystąpić literaci członkowie Związku Zawodowego Literatów w Gdańsku. Na wieczór ten przybyła dość znaczna liczba pracowników elbląskiego przemysłu, jak również innych zakładów pracy. Niestety, przybyłych spotkał zawód, ponieważ zapowiedziani literaci nie przyjechali.

O tym się mówi w Pelplinie...

PELPLIN (wt). — Kilkudniowy deszcz rozmiękczył do tego stopnia ziemię, że mieszczuch, przyzwyczajony chodzić po asfaltowych chodnikach, zgubi bez wątpienia swoje hólbuciki, jeśli przejdzie się „za murem" lub przez most przy ul. Kościuszki. Nie mało więc kłopotu i zmartwienia przysparza Zarządowi Miejskiemu deszczowa pogoda. Zarzuca się miejsca najwięcej błotniste gruzem i żwirem po to, aby zapobiec nadmiernemu rozszerzeniu jezdni („za murem"), lecz trudno temu zapobiec, gdy deszcz pada. Z chwilą, gdy kilka pojazdów przejdzie „w tę i we wtę" taki błotnisty odcinek (o co obecnie nie trudno, gdyż dziesiątki wozów z burakami codziennie zmierzają w kierunku cukrowni), powtarza się ta sama historia. Mieszkańcy ul. Kościuszki jeszcze nigdy tyle przekleństw nie rzucali pod adresem... pogody, jak obecnie. Nie ma w tym ani trochę przesady.

Zainteresowane czynniki powinny wspomiane miejsca oglądać w czasie pór deszczowych, a nie, jak się często zdarza, w czasie pięknej pogody i mrozów. A któż temu winien? Odpowiedź: „Most Westchnień" przy ul. Starogardzkiej. Dopóki budowa tego mostu drogowego nie będzie ukończona, tak długo „za murem" i przy moście przez Wierzycę (ul. Kościuszki) trwać będą błota...

Zaszczytna nominacja

KOŚCIERZYNA (aw). — W tych dniach nastąpiła nominacja dyrektora obu naszych zakładów średnich, Bolesława Romańskiego, na naczelnika Wydziału Oświaty w Ministerstwie Oświaty.

Dyrektor Romański, który od roku pełnił funkcje kierownicze w obu zakładach, pochodzi z ziemi krakowskiej i skończył Uniwersytet Jagielloński, obejmując posadę nauczyciela geografii w Rzeszowie. Podczas wojny, dostawszy się na zachód, był jednym z organizatorów szkolnictwa polskiego w Niemczech.

Swoją pracą pedagogiczną, wychowawczą i organizacyjną zdobył ogólną sympatię, a przede wszystkim zaskarbił sobie wdzięczność i przywiązanie młodzieży i grona nauczycielskiego. Społeczeństwo nasze i nauczycielstwo z żalem żegnać będzie dyrektora Romańskiego, odchodzącego do Warszawy.

Gminy Koszalin i Bobolice zalegają z podatkami

KOSZALIN (ek). — Dnia 15 bm. w sali konferencyjnej Starostwa odbyło się zebranie Powiatowej Rady Narodowej, poświęcone omówieniu budżetu na rok 1947—48. Po kilku poprawkach natury formalnej, uchwalono preliminarz budżetowy dla powiatu w sumie 32 milionów zł.

Poruszono poza tym kwestię sprawniejszego regulowania podatków, np., gmina Koszalin i Bobolice mają bardzo wielkie zaległości. Kilku wójtów i sekretarzy gmin, którzy wykazali dobrą wolę i dużo poświęcenia w zbieraniu należności podatkowych, otrzymało od PRN słowa uznania.

O krok od śmierci

KOSZALIN (ek). Niejaki Lewandowski z Sianowa, będąc w stanie nietrzeźwym, kręcił się po ulicach Koszalina, aż na ul. Zwycięstwa wpadł pod koła przejeżdżającego samochodu. Zawdzięczać można tylko przytomności umysłu szofera, który w porę zahamował samochód, że obeszło się bez wypadku śmierci lub kalectwa. Nałogowym pijakiem zajęła się M. O. w Koszalinie.

Przykładna uczciwość młodzieży kwidzyńskiej

KWIDZYŃ (rk). — Dwaj starsi chłopcy, Stasiak Bohdan (ul. 1-go Maja 35) i Sroka Stefan (ul. Polna 6), znaleźli w ciżbie w kinie „Tęcza" zegarek srebrny, który złożyli kierownictwu wspomnianego kina celem zwrócenia prawemu właścicielowi. Sam fakt zgłoszenia przez chłopców cennego przedmiotu świadczy o właściwym wychowawczym i społecznym nastawieniu, co jest zjawiskiem wybitnie pocieszającym. Po pewnym czasie do kierownictwa kina zgłosił się p. Paszkowski Teodor (ul. Koszarowa 1). Po udowodnieniu, zegarek wrócił do swego właściciela, który wyraził wielkie uznanie dla uczciwości naszej młodzieży.

Przytomność umysłu ojca uratowała życie córeczce

KOSZALIN (ek). — Leon Flasiński z Babiaku, pow. Koło, jadąc z córeczką Alfredą do Sianowa, powiat Koszalin, przesiadł się wraz z córeczką w Bydgoszczy do pociągu, idącego w kierunku Gdyni. W czasie wchodzenia na stopnie, pociąg ruszył, wciągając palto 9-letniej dziewczynki pod koła wagonu. Dzięki przytomności ojca, który momentalnie wyrwał dziecko spod kół pociągu, nie doszło do wypadku śmierci lub kalectwa.

Chór »Cecylia« w Pelplinie

PELPLIN (wt). — W objazdowym koncercie wystąpił doskonały chór „Cecylia" z Kościerzyny, wraz z Klubem Literackim miasta Sopotu w dniu 16 bm. w sali „Domu Ludowego". Na program złożyły się: odczyt mgr. Włodzimierza Wnuka pt. „Niezłomny duch polski", następnie wykonał chór pod dyrekcją samego kompozytora L. Szopińskiego, szereg utworów chóralno-solowych. Wykonane utwory powstały w znanych obozach śmierci Stutthof i Gusen.

PPS-owcy Państwowego Monopolu Spirytusowego przy pracy

STAROGARD (ik). — W świetlicy PMS odbyło się zebranie członków fabrycznego Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej, pod przewodnictwem prezesa Grochowskiego. Celem zebrania była sprawa zajęcia stanowiska w zbliżających się wyborach do Rady Zakładowej. Wytypowano przepisową ilość kandydatów na kursy przeszkalające przyszłych członków rad. Zebrani zapoznali się także ze sprawą mającej nastąpić weryfikacji wszystkich bez wyjątku członków PPS. Szczegółowo omawiano sprawy gospodarcze, zwłaszcza brak węgla.

Pomoc akademikom

SŁAWNO (lw). — Z początkiem listopada powstało tu Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych. Na czele tej organizacji stanął starosta Bogdan. Towarzystwo z miejsca przystąpiło do pracy, mającej na celu niesienie pomocy niezamożnym studentom, studiującym na wyższych uczelniach.

Aby zasilić kasę, Towarzystwo zorganizowało „Tydzień Akademika" w dniach od 16 do 22 listopada. Wśród studentów ze Sławna, przebywających na studiach, 65 proc. to synowie robotników i rolników, 35 proc. zaś rekrutuje się ze sfer nauczycielskich i innych zawodów.

Stare „kawały" nie dają efektu

PELPLIN (wt). — W dniu 15 bm. odbył się tu jednorazowy występ trójki radiowej pt. „Humor, rytm i piosenka". Wykonawcami byli: solistka Halina Kowalska, solista M. Januszewicz, tańce — Korwinówna i konferansjer J. Redian. Wziąwszy pod uwagę „słone" ceny wstępu, należało się spodziewać lepszego programu. Starymi „kawałami" częstował publiczność konferansjer, dlatego też nie znalazły one oczekiwanego oddźwięku na sali. Chociaż całość wykonana była artystycznie, sam program nie przyniósł nic ciekawego.

Ile centymetrów jest w metrze?

PELPLIN (wt). — Przed kilku dniami otrzymało grono nauczycielskie szkół powszechnych w Pelplinie przydziałowe materiały odzieżowe. Materiały te rozdzielał Inspektorat Szkolny w Tczewie kierownikom poszczególnych szkół w powiecie tczewskim. Nauczycielstwo w Pelplinie po odebraniu odciętych sztuk zauważyło, że do każdej prawie sztuki brakowało do 10 cm. materiału.

Jak się dowiadujemy, wspomniane materiały otrzymał Inspektorat Szkolny już odcięte na przydział dla jednej osoby od firmy „Społem". Należało by sprawę tę wyjaśnić, gdyż nie przypuszczamy, aby miary długości w firmie „Społem" były krótsze?

Chcieli kupić kotły »na lewo«

LĘBORK (ip). — Do pracownika Państwowego Zakładu Szkolnego dla Inwalidów Wojennych w Lęborku, w miesiącu lipcu zgłosili się niej. Kaczyński i Kochański, którzy usiłowali namówić go do ułatwienia kupna dwóch kotłów, będących własnością Zakładu. Kotły te mieli zamiar zużyć do fabrykacji mydła. Namawiali ob. Kołodziejskiego, kusząc go dobrym zarobkiem za dokonanie transakcji. Uczciwy pracownik nie zgodził się na taką koncepcję, o wszystkim zameldował dyrekcji, która wyciągnęła konsekwencje prawne.

Epilog rozegrał się w Sądzie w Słupsku, gdzie mocą wyroku za chęć przekupienia pracownika obaj oskarżeni zostali skazani jeden na 6 miesięcy, drugi na 8 miesięcy więzienia.

WIELKA NAGRODA!!!

Celem zapoznania Sz. Klienteli z naszymi wyrobami, Laboratorium nasze postanowiło rozdać tytułem wielkiej reklamy zupełnie bezpłatnie wiele cennych nagród gwiazdkowych ogólnej wartości zł ponad

300.000

Prawo do otrzymania wartościowej premii mają wszyscy czytelnicy niniejszego pisma, którzy zamówią nasz nowo wyprodukowany „Vegetal"-Tonicum.

Wspaniałą trwałą ondulacją piękne lśniące zdrowe włosy

osiągniesz naszym wypróbowanym Vegetalem. Nadaje włosom jedwabistą falującą miękkość. Usuwa łupież. Wzmacnia cebulki włosowe. Onduluje krótkie i długie włosy bez karbówek, szpilek, przypalania włosów itp. Doskonały na porost włosów. Niezbędny dla Pań i Panów. Nie ma żadnego ryzyka. Wszyscy otrzymują wartościową gwiazdkową bezpłatną premię, przekraczającą wartością koszt Vegetalu. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym. Płaci się przy odbiorze. Adresować: Laborat. Chem.-Kosmet. „SVELTA" Łódź, — Skrzynka pocztowa 81/23.

CENA zł. 140 za FLAKON

TEATRY

MIEJSKI „WYBRZEŻE" Gdynia, Pl. Grunwaldzki. Niedziela, poniedz. 19.30: „Balladyna" J. Słowackiego w inscenizacji i reżyserii Iwo Galla.

KAMERALNY „WYBRZEŻE" Gdynia, Skwer Kościuszki 12 (Dom Marynarza). Niedziela, poniedz. — godz. 19.30: „Genewa Paquis Nr 10" Morozowicz Szczepkowskiej w reżyserii H. Gallowej.

TEATRZYK DLA DZIECI „MUSZELKA" przy OM TUR Gdynia, ul. 10 Lutego: Niedziela, godz. 16 i 18 — bajka dla dzieci „Mysi Gród" B. Horskiej.

KONCERTY

Chopinowski recital fortepianowy pr. St. Bielickiego we Wrzeszczu odbędzie się w poniedziałek 24 bm. o godz. 20 w Teatrze Miejskim. W programie m. in. Sonata b-mol Chopina (z marszem żałobnym).

REPERTUAR KIN

GDYNIA — „Warszawa" — „Ojczyzna" od l. 14
GDYNIA — „Atlantic" — „W cieniu podejrzenia"
GDYNIA — Dom Mar. Woj. — Droga do nieba od lat 14
GRABÓWEK — „Fala" — Bohaterki Pacyfiku — od lat 14
CHYLONIA — „Promień" — Serenada w dolinie słońca — od lat 14
OLIWA — „Polonia" — „Wyspa skarbów" — od lat 12.
SOPOT — „Polonia" — Urwis Gawroche — od od lat 8.
SOPOT „Bałtyk" — Statek pułapka — od lat 12
WRZESZCZ — „Capitol" — Wesoły sublokator
WRZESZCZ — „Bajka" — „Czarodziejski kwiat" — od lat 8.
GDAŃSK — „Światowid" — „Nauczycielka bawi się" — od l. 14.
PUCK — „Mewa" — „W górach Jugosławii" — od lat 8.
WEJHEROWO — „Świt" — „Mściwy łostrząb" — od lat 14.
TCZEW — „Wisła" — „Ludzie i manekiny" — od lat 14.
ITAROGARD — „Polonia" — Kino nieczynne.
KOSZALIN — „Polonia" — Ostatnia noc — od lat 14
STAŁOGARD — „Bałtyk" — Podwodny patrol od lat 8
SZCZECINEK — „Wolność" — Lermontow — od lat 14
KARTUZY — „Kaszub" — „Młodość Tomasza Edisona" — od l. 12.
LĘBORK — „Fregata" — „Kopciuszek" — od lat 8.
SŁUPSK — „Polonia" — „Noc grudniowa" — od l. 16.
KOŚCIERZYNA — „Bałtyk" — „Wesoły pensjonat" — od lat 16.

Bezpłatna czytelnia czasopism

czynna jest co dnia od godz. 10—17 w lokalu „Czytelnika" w Gdyni, przy ul. 10 Lutego 27.

WYSTAWY

Doroczna Wystawa Obrazów plastyków gdańskich otwarta jest codziennie od 11—16 w „Polonii", Gdańsk-Wrzeszcz, al. Rokossowskiego 15.

ZEBRANIA I ODCZYTY

Poranek autorski Michała Rusinka odbędzie się w niedzielę o godz. 12 w Teatrze „Wybrzeże" w Gdyni oraz tego samego dnia o godz. 17 w b. sali Filharmonii Bałtyckiej przy ul. Szopena 15 w Sopocie.

„Wieczór dobrej książki" w Sopocie odbędzie się w poniedziałek o godz. 18 w Domu Literatów (ul. Powstańców W-wy 29) i poświęcony będzie omówieniu „Rajskiej jabłoni" Gojawiczyńskiej. Prelegentką jest Janina Des Loges.

Prezydium Miejskiej Rady WF i PW. w Sopocie zwołuje na 27 listopada o godz. 12 w sali konferencyjnej w Zarządzie Miejskim nadzwyczajne zebranie Miejskiej Rady WF i PW. Na porządku dziennym sprawozdania i plan pracy na okres jesienno-zimowy.

DYŻURY APTEK

od dnia 22. 11 br. do dnia 29. 11. br.
GDYNIA i ORŁOWO — Apteka Bałtycka, ul. Śląska i Apteka dr. Rutkowskiego — Skwer Kościuszki.
SOPOT — Apteka pod Orłem, ul. Rokossowskiego
OLIWA — Apteka pod Orłem, ul. Armii Radzieckiej.
WRZESZCZ — Apteka Bałtycka, ul. Roosevelta.
GDAŃSK — Apteka Morska, ul. Łąkowa.

OSZCZĘDZASZ NA OLIWIE POSIADAJĄC
Regenerator „CAMIL"
Wszystkie placówki zużywające oliwę — winny dla własnej korzyści jak najszybciej
posiadać regenerator „CAMIL"
jest on niezniszczalny i bardzo łatwy do obsługi, filtruje oliwę samoczynnie, jest w stanie całkowicie oczyścić oliwę zużytą, zanieczyszczoną. Przedstawicielstwo wyłączne na obszar nadmorski woj. szczecińskie, gdańskie ,olsztyńskie i pomorskie
„TECHNOPORT"
ZYGMUNT GRUSZKO
PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE
Biuro i składnica narzędzi, maszyn, motorów i art. technicznych
GDYNIA, ul. ŚWIĘTOJAŃSKA 53, telefon 223-62
Prospekty na żądanie! 429-D Wysyłka natychmiast!

CENTRALA SKÓR SUROWYCH
Agt. J. Trawicki p. Agt. F. Frankowski
w Gdańsku — ul. Podwale Staromiejskie 25
zakupuje wszelkie skóry
Wydry — Tchórze — Króliki
Lisy — Kuny — Piżmowce i td.
oraz każdą ilość skór bydlęcych

PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE
poszukuje natychmiast
lokali sklepowych
w SOPOCIE — przy ul. Rokossowskiego
we WRZESZCZU — przy ul. Grunwaldzkiej
Oferty szczegółowe kierować do administracji „Dziennika Bałtyckiego" Gdynia pod Nr 460-D. 460-D

Państwowe Zakłady Samochodowe Nr 6
GDYNIA-ORŁOWO — TELEFON 270-08
w związku z likwidacją z dn. 17 listopada br. przystąpiły
do sprzedaży
wraków samochodowych, bloków i części zamiennych do wozów poniemieckich. — Sprzedaż odbywać się będzie codziennie od godz. 8 do 13.
6440 Likwidator PZS 6

Zakupimy po cenach rynkowych komplety a także poszczególne
roczniki i zeszyty następujących czasopism.
Archiv fuer Elektrotechnik, Archiv fuer Technisches Messen, Elektrotechnische Zeitschrift, Elektrotechnik und Maschinenbau, Zeitschrift fuer technische Physik, Elektrotechnische Berichte, Przegląd Elektrotechniczny, Wiadomości Elektryczne, oraz inne czasopisma i książki w polskim i obcych językach z dziedziny elektrotechniki prądów silnych.
Zgłoszenia pisemne i ustne pod adresem: Państw. Instytut Elektrotechniczny Warszawa, Koszykowa 75 (w godz. 8—15) 269-kw

---

FUTRA i LISY
WYKONUJE WEDŁUG NAJNOWSZYCH MODELI ZNANA PRZEDWOJENNA GDYŃSKA FIRMA:
JADWIGA SIKORZYŃSKA
SOPOT, Kościuszki 11 m. 3, tel. 513-73

Inżyniera elektryka i technika
przyjmą
ZAKŁADY ELEKTRYCZNE WYBRZEŻA
do pracy w Centrali w Wydziale Wytwórni (Elektrowni) w Gdańsku.
ZGŁOSZENIA: Wały Jagiellońskie 9, — Wydział Personalny, pok. nr 302. 3013-k

---

KRAKOWSKA FABRYKA KORKÓW
— Kraków, Piłsudskiego 22 —
dostarcza KORKÓW i KAPSLI
wszelkich wymiarów.
Zastępca na Pomorze i Wybrzeże:
EUGENIUSZ SOBIERAJ
Gdańsk N. Port, Wolności 46, sklep 7831

KAPELUSZE KAPELINY, STOŻKI
hurtowa sprzedaż
J. NUTKIEWICZ i S-ka
Łódź, Piotrkowska 16 (w podwórzu) 3798-k

W najlepszym gatunku
SMARY
do łożysk gorących, kulkowych i samochodowe — poleca
BAŁT. WYTWÓRNIA CHEMICZNA
Gdynia, ul. Starowiejska 8 7863

Przyjmę siłę fachową
w zawodzie zduńskim
ALFONS GAŁKOWSKI
mistrz zduński, 7862
Gdynia — ul. Tatrzańska 41 m. 7

BARAK
w Gdyni na samodzielnej posesji, całkowicie opatkenionej, nadający się na warsztat —
do sprzedania
Zgłoszenia do Dz. Bałtyckiego pod nr 7861.

DANCING RIVIERA amerykański Cocl. Bar
Restauracja - Bar - Kawiarnia
Inauguracja sezonu zimowego — Wysoki program artystyczny
W niedziele Five o'clock od godz. 17 do 19 konsumcja 200 zł.
Orkiestra Barnabas Figelty — Soliści: Pytlewicz, Wendyński, Cichowicz — Doskonała kuchnia — Specjalności
„Riviera", Bulwar Szwedzki 12 — tel. 261-48
468-D

KUPNO pelisy **FUTRA** SPRZEDAŻ kołnierze
różne skórki futerkowe wygarbowane i surowe
GDYNIA, Świętojańska 36 (przy kinie „Warszawa")

Podłogi lite
oraz PŁYTKI KSYLOLITOWE
stale wykonujemy
FIRMA „MONOLIT"
Bydgoszcz — Śląska 12/4
telefon: 39-48 i 14-75 —— 3993-k

Energiczna
SEKRETARKA
potrzebna od zaraz. — Wiadomość: DOM KSIĄŻKI — Sopot, Rokossowskiego 26. 3996-k

---

Kupię
6 opon
wraz z dętkami — w dobrym stanie
1200 × 20 lub 1125 × 20
GDYNIA —— TELEFON 214-70 —— 7869

Potrzebny rutynowany samodzielny
buchalter
przemysłowy
do fabryki beczek z praktyką w przemyśle drzewnym — „ARKA", Gdynia, — ul. Hryniewickiego 7. 7800

KONIE ROBOCZE
sprzedamy
SOPOT, STALINA nr 728

Komunikat

URZĄD ZATRUDNIENIA w Gdańsku wzywa wszystkich kierowników zakładów przemysłowych, handlowych oraz warsztatów rzemieślniczych, działających na terenie województwa gdańskiego do sporządzenia i nadesłania danych, dotyczących ilości zatrudniowych pracowników z podziałem na:

a) pracowników fizycznych,
b) pracowników umysłowych,
c) uczniów,
d) inwalidów wojennych

z podaniem ich płci oraz według stanu zatrudnienia na dzień 31. 12. 1946 r. i 1. 12. 1947 r.

Ponadto zestawienie winno zawierać:

a) nazwę zakładu pracy oraz jego adres,
b) nazwisko odpowiedzialnego kierownika zakładu,
c) datę uruchomienia zakł. pracy.

Wykazy należy przesłać pod adresem URZĘDU ZATRUDNIENIA w GDAŃSKU — Wrzeszczu, ul. Konarskiego nr 1 — w terminie do dnia 15 grudnia 1947 r.

NACZELNIK URZĘDU
446-D (—) M. Kozłowski

Ogłoszenie

Stocznia Nr 16 w Elblągu zatrudni od zaraz dwóch wykwalifikowanych bilansistów obeznanych dokładnie z księgowością fabryczną, arkuszem rozliczeniowym kosztów i sprawozdawczością finansową. Warunki płacy dobre. Pomoc w wyszukaniu mieszkania zapewniona. Zgłoszenia wraz z życiorysem i odpisem świadectw należy kierować do Biura Personalnego Stoczni Nr 16 w Elblągu. 28-s

---

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

A. FUTRO brajtszwance, jak nowe do sprzedania. Wiadomość Sopot, tel. 521-76 od 18-ej 7860

PILOTKI DAMSKIE w dużym asortymencie wysyłamy za zaliczeniem. Na żądanie cenniki. — Wawer, k. Warszawy, Sportowa 13 Ste-Ka. 3959-k

BIURKO nowoczesne sprzedam Wrzeszcz, Brzozowa 3-a m. 2. 51-s

SPRZEDAM arytmometr Brunsviga 4-działaniowy z kontrolką. Oferty pod „13" Panto Sopot, Plac Wolności 10. 1622-M

FUTRA — lisy — pelisy — skórki futerkowe — Kupno — Sprzedaż. Firma „Alwir" — Świętojańska 75 — tel. 267-66. 3864-k

SPRZEDAM sypialnię, teczkę, patefon, Gdynia, 1 Armii WP. 14 — 2 — od 15—18. 7868

ZABAWKI I OZDOBY CHOINKOWE tanio i w wielkim wyborze sprzedaje hurtowo i detalicznie „Spółnota" Spółdzielnia Pracy, Gdynia, ul. Świętojańska nr 68 — tel. 211-09. 457-D

ZUENDAPP 750 cm sześć. z przyczepką, terenowy, stan dobry sprzedam, tel. 314-10 Wrzeszcz. 1696-wr

SPRZEDAM samochód osobowy kabiolet marki „Berliet". Wiadomość Wrzeszcz, Ceglana 6. 7877

LOKALE

MIESZKANIE kilkupokojowa umeblowane z wszelkimi wygodami (możliwie samodzielna willa z ogrodem) za zwrotem kosztów remontu natychmiast poszukiwane w Ustce. Wyczerpujące oferty pisemne lub osobiście kierować: Hotel Gospoda Rybacka, pokój 8 — Ustka. 443-D

KONSUL zagraniczny poszukuje w Sopocie lub pobliżu 3—4 pokojowego mieszkania z przyzwoitym umeblowaniem, kuchnią i łazienką dla własnego użytku. Odpowiedzi nadsyłać do Pana Smith, Grunwaldzka 1, Wrzeszcz 3988-k

LOKAL 300 m kwadr., przemysłowy, na trasie Sopot—Gdańsk, kupię lub wydzierżawię. Oferty pod „Oba" do Dz. Bałt. 7842

WOLNE POSADY

PRZEDSTAWICIELA branży kosmetyczno-perfumeryjnej, wprowadzonego na rynek, poszukuje warszawska wytwórnia artykułów kosmetycznych, perfumeryjnych i mydlarskich. Zgłoszenia z notatką o dotychczasowej pracy zawodowej kierować Warszawa, Nowogrodzka 18-a, mieszkanie 4. 276-kw

PORTIER energiczny, doświadczony, potrzebny do restauracji i hotelu portowego. Znajomość niemieckiego konieczna. Zgłoszenia pisemne do kierownika hotelu „Gospoda Rybacka", Ustka. 444-D

POTRZEBNA repasjorka do elektrycznego podnoszenia oczek w pończochach, Gdynia, Świętojańska, 104-a, sklep galanteryjny. 7838

STOLARZY, tokarza drzewnego, malarza zabawkarskiego poszukuje Stolarnia Wybickiego 13-b Sopot. 1623-M

FACHOWCA doświadczonego, do Przetwórni Warzywno-Owocowej (wina, soki, marmolada, kapusta, ogórki, ocet winny) na kierownicze stanowisko od zaraz. „POMONA" Wejherowo, ul. Sobieskiego 225. 7855

KRAWIEC zdolny /sztukowiec potrzebny. — Wrzeszcz Wajdeloty 2, Wrzesiński. 7872

POMOC domowa samodzielna, potrzebna do dwóch osób. Wrzeszcz, Sobótki 1, perfumeria. 1695-wr

WYCHOWAWCZYNI nauczyc. do chłopca 5 lat potrzebna, Batorego 2 m. 3. Wrzeszcz 1697-wr

POSAD POSZUKUJĄ

MATURZYSTKA poszukuje praktyki w aptece ew. przemyśle farmaceutycznym. Oferty Czytelnik Sopot „Maturzystka". 54-s

SEKRETARKA pisząca na maszynie poszukuje posady. Oferty Czytelnik Sopot, „Sekretarka". 55-s

NAUKA

KONCESJONOWANE kursy nauki pisania na maszynach, Sopot, Rokossowskiego 28! 3996-k

ANGIELSKIEGO wyuczam szybko. Wyniki gwarantowane. Starowiejska 24-a — 4. 7865

RÓŻNE

(A) — AKUSZERKA RYNG - ŚMIAŁOWSKA — Wrzeszcz, Grunwaldzka 220, III p. 1619-M

AKUSZERKA warszawska, długoletnia praktyka. Porady — zamówienia. Wrzeszcz, Morska 6 — 3. 1630-wr

PANIE NIE WYRZUCAJCIE PIENIĘDZY, kupując tandetę, lecz kierujcie swe zamówienia do manufaktury z solidności firmy „Kryształna", wytwórni gotsetów, gorseletów, pasów leczniczych, poporodowych, ciążowych, steników, podwiązek itp., Gdynia, Świętojańska 93. 1620-M

LALKI — wytwórnia i klinika, zapasowe części, Sopot, Stallna 783. 7839

INFORMATOR BRANŻOWY „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO"

ART. SPORTOWE I HARCERSKIE
Spółdz. „Start", Gdynia, Kwiatkowsk. 32

CERATY, TAPETY, PAPIER DEKORAC.
Waligórski, Gdynia, Świętojańska 10

GORSETY-PASY LECZNICZE
Sopot, Rokossowskiego 36

J. JĘDRUCH — ZEGARMISTRZ
Wrzeszcz, Morska 45 - Napr. k. - sprz.

KOSMETYCZNE ZABIEGI — tel. 218-53
M. Walterowa, Gdynia, Świętojańska 63

KSIĄŻKI — KSIĘGARNIA CZYTELNIK
Gdynia, 10 Lutego 9.

NACZYNIA KUCHENNE, PORCELANA
„Em-Es" Wrzeszcz, Grunwaldzka 47.

OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH PISM
„Czytelnik" Gdynia, 10 Lut. 27 tel. 22207.

PERFUMY — KOSMETYKA
Perf. „Anette" Gdynia, Św.-Jańska 27.

PRACOWNIA FUTER M. KARCZ
Gdynia, 1 Armii W. P. 23.

SPRZEDAŻ MEBLI WSZELK. RODZAJU
W. Sworacki, Gdynia, Abrahama 49.

STEMPLE — MASZYNY DO PISANIA
M. Mager, Gdynia, Starow. 9 tel. 211-61

SZCZOTKI, PĘDZLE, LINY
Z. Sadecki, Gdynia, Świętojańska 71.

WARSZTAT REP. MASZYN BIUROW.
M. Piegat, Gdynia, Starow. 9 tel. 211-61

ZABAWKI DREWNIANE — HURT
„Alsta" — Wrzeszcz, Konopnickiej 3b

OGŁOSZENIE PRASOWE — NAJLEPSZĄ FORMĄ REKLAMY

CENNIK OGŁOSZEŃ
zamieszczany jest
w poniedziałki
środy i piątki

Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „CZYTELNIK"
Redaktor Naczelny: TADEUSZ ULANOWSKI
Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 10 do 11 [illegible]
Adres Redakcji i Administracji: Gdynia, ul. [illegible]
Telefony: Redakcja 2-22-60. Administracja 2-63-60
Biuro ogłoszeń i prenumeraty 222-07. Kolportaż 2-73-89.
Prenumerata wraz z opłatą pocztową za 1 miesiąc zł 80. Opłaty za prenumeratę należy wpłacać na konto PKO — Gdynia Nr XI — 4004 Złożono w [illegible] „CZYTELNIK" Nr 1 w Gdyni. Odbito w drukarni państwowej „Dom Prasy" w Gdyni.

Przed świętami w Wielkiej Brytanii

Londyn, w listopadzie.

Jak co roku Anglia żyje już pod znakiem przygotowań do świąt Bożego Narodzenia. Na wystawach sklepów można podziwiać pierwsze zabawki przeznaczone dla dzieci angielskich na święta, przeważnie bardzo prymitywnej roboty, grubo wyciosane z drzewa i ozdobione cyną. Sprzedaje się je po cenie 25 razy wyższej od ceny kosztu. Niektórzy mogą sobie pozwolić na zapłacenie tak zawrotnej sumy, większość klientów jednak wychodzi ze sklepów z pustymi rękami. Ładnych, gustownych zabawek nie widzi się wcale. W sklepach z napojami wyskokowymi można kupić różne kolorowe soki w cenie 2 lub 3 funty za butelkę, zawierające bardzo mały procent alkoholu, mają one zastąpić Anglikom w dzień Bożego Narodzenia prawdziwe dobre wódki. W sklepach z mięsem zapobiegliwe gospodynie zapisują się już zawczasu na listę podań o przydział tradycyjnego indyka, nie jest jednak wykluczone, że otrzymają zwyczajnego kurczaka. Oczywiście, cena tego ostatniego nie będzie niższa od tej, którą płacono dawniej za ogromnego indora. Właściciele luksusowych hoteli i restauracji, pragnąc przypodobać się swym bogatym klientom, starają się wszystkimi siłami wynaleźć najlepszy sposób obejścia przepisów o reglamentacji żywności.

Spekulacja rośnie... Starają się o to różni sprytni panowie, zaopatrzeni w nabite gotówką portfele, którzy objeżdżają wsie, namawiając farmerów, aby sprzedawali im nielegalną drogą większą ilość bydła, świń lub drobiu i obiecując im za to olbrzymie sumy. Zakupione w ten sposób sztuki bydła lub drobiu ładowane są na wozy i przewożone do Londynu, gdzie się je potajemnie zabija i dostarcza do hoteli i restauracji, oczywiście z wielkim zyskiem dla pośredników. Po wsiach grasuje poza tym inna banda „agentów", posługująca się jeszcze bardziej radykalnymi metodami. Banda ta również odwiedza farmerów, lecz czyni to w nocy i bynajmniej nie zadaje sobie trudu prowadzenia pertraktacji lub płacenia za towar. Panowie ci znaleźli sobie lepszy sposób zarobkowania, mianowicie, kradną po prostu bydło z farm i sprzedają je później w Londynie na czarnym rynku. W obecnym okresie jesiennym długie noce i częste mgły znacznie ułatwiają „pracę", toteż „działalność" ich przybrała ostatnio olbrzymie rozmiary.

W miastach również istnieje pewna kategoria ludzi, którzy „odwiedzają" zamożne domy podczas nieobecności właścicieli, „gromadząc" sobie w ten sposób zapasy na święta. Należy zaznaczyć, że nie są oni bynajmniej chciwi na pieniądze i przywłaszczają sobie przeważnie wódki, konserwy oraz futra i biżuterię.

JAK KRADNĄ W ANGLII?

Smutno zakończyły się przygotowania do świąt pana Sydney'a Adams, właściciela gospody „the Cow and Horses", na jednym z zachodnich przedmieść Londynu, Uxbrigde. Pan Sidney Adams chował w swym małym ogródku cztery tłuste gęsi, z których dwie miały uświetnić obiad, pozostałe zaś były przeznaczone na sprzedaż lub prezent dla przyjaciół. Los jednak zarządził inaczej. Pewnej nocy na podwórze domu zakradł się „agent czarnego rynku" i zabrał jedną gęś. Smutny ten wypadek zmartwił oczywiście pana Adamsa, wydaje się jednak, że nie ocenił on należycie jego znaczenia. Jako człowiek „nie obeznany" jeszcze z nowoczesnymi prądami przenikającymi do społeczeństwa, myślał on zapewne, że kradzież gęsi stanowi wypadek odosobniony i nie zdawał sobie sprawy, że jest to część starannie obmyślonego planu. Szybko się jednak o tym przekonał, gdyż następnej nocy nieznany przedstawiciel czarnego rynku zachęcony powodzeniem, ponowił swe odwiedziny, zabierając tym razem dwie gęsi. Pozostała już tylko jedna.

ŚRODKI OSTROŻNOŚCI p. SYDNEY'A

Sytuacja stała się poważna. Aby zwalczyć trudności, należało rozsądnie obmyśleć plan działania i szybko wprowadzić go w życie. Pomoc zjawiła się w postaci typowego angielskiego buldoga, przezwanego z powodu swej żółtej maści i gwałtownego usposobienia „Ginger" (Imbir). Nie było to jednak wszystko. Pan Adams pamiętał jeszcze przeczytane kiedyś w gazetach opisy włamań do restauracji, kończące się w większości wypadków zagrabieniem całej zawartości kasy, przy czym włamywacze ogłuszali nieraz nieszczęsnego właściciela uderzeniem w głowę lub związywali go. Gdyby nie to, Ginger pilnowałby ogrodu i w każdej chwili mógłby zatopić swe ostre zęby w łydce jakiegoś pośrednika, który nieostrożnie zawieruszyłby się w te strony. Obecnie jednak pan Adams postanowił trzymać psa w restauracji. Gęś została również przeniesiona z kurnika do domu. Ponieważ jednak pan Adams nie był pewien, czy Ginger będzie na tyle zdyscyplinowany, aby nie zjeść tłustego ptaka, przywiązał psa do jednego końca lady, a gęś do drugiego. W ten sposób Ginger mógł rzucić się na włamywacza, ale nie miał dostępu do gęsi. Uczyniwszy to, pan Adams był przekonany, że udało mu się rozwiązać skomplikowany problem. Teraz leżąc w łóżku nasłuchuje, czy przypadkiem ktoś nie zakrada się do jego domu z oznajmieniem, że „kradzież gęsi jest wynikiem ogólnego pogorszenia sytuacji międzynarodowej". Pan Adams żyje nadal w błogiej nadziei, że w dzień Bożego Narodzenia zobaczy na swym stole tłustą pieczoną gęś.

Claud Cockburn.

MIGAWKI

Tego jeszcze nie było

Ostatnie dni upłynęły na Wybrzeżu pod znakiem przydziałów odzieżowych. Zima zbliża się wielkimi krokami, a każdy człowiek pracy tęskni do ciepłego ubrania lub nowej sukienki. Przyjemność odbierania przydziałów jest z zasady umniejszona o przykrość tłoczenia się w ogonku. Wydawanie przydziałów jest jeszcze przykrzejsze od stania w ogonku, tym bardziej jeśli zostało zorganizowane w sposób niezbyt szczęśliwy.

Spółdzielnia „Dok", obsługująca pracowników stoczni polskich, usiłowała zaprowadzić porządek w tym wydawaniu, zaopatrzono więc najpierw odbiorców w numerki. Wszystko poszłoby jak najskładniej, gdyby nie drobny szczegół: okazało się, że jest kilka pierwszych numerów, kilka drugich, trzecich itd. itd., bo każda stocznia wydawała swoje numery. Powstało więc nieliche zamieszanie, bo każdy z równoległych numerów chciał być pierwszy. Nie pomogły gromkie nawoływania, prośby ani groźby ze strony personelu „Dok" i pełnego dobrych chęci czynnika społecznego. Zdobywanie pierwszeństwa odbyło się sposobem łokciowym.

Na beznadziejnym zaś końcu tłumu dla zabicia czasu opowiadano sobie nowości z ostatniej chwili.

— Jak babcię kocham — mówiła korpulentna paniusia w granatowym płaszczu i czerwonym naleśniku na głowie — cały Poznań aż się trzęsie od tej wiadomości! Bo żeby czternastoletni chłopiec miał rodzić, tego jeszcze nie było!

— Co za ludzie, co za czasy, moja pani! To wszystko przez te bombe ato mowe. (zg)

Grunt to celowość

Do kiosku z książkami na dworcu kolejowym podeszła jakaś młoda panienka.

— Poproszę o jakąś dobrą książkę — powiedziała — która przyciągałaby oczy mężczyzn.

Przykład z góry

Jaka jest najtrudniejsza nauka na świecie? Chyba ortografia. Od błędów ortograficznych aż się roi naokoło. Nie brak ich na afiszach, szyldach. Żebyż to tylko! Panoszą się niestety nawet na pieczątkach urzędowych. W tych dniach jeden z naszych kolegów otrzymał zaproszenie do zapłacenia podatku z taką oto pieczątką:

„ZARŻĄD MIEJSKI W GDAŃSKU
W-ł Finansowy i Oddz. Podatkowy"

Czyż można się wobec tego dziwić, że to i owo towarzystwo rozlepia na słupach ogłoszenia w rodzaju:

„**Chcerz** zabawić się wesoło,
wstomp na chwile w nasze koło",

a ten i ów fryzjer poleca nowy sposób farbowania **żens.** (zg)

SPORT

Udany rewanż Bazarnika i Szymury w Bratysławie

Powtórzenie premiery

Polska - Czechosłowacja

Rozegrany w piątek późno wieczorem mecz pięściarski pomiędzy reprezentacją Polski południowej i Czechosłowacji południowej zakończył się nieznacznym zwycięstwem Czechów 9:7. Mimo nazwania reprezentacji tak jednej, jak i drugiej mianem południowych — wystąpiły one w identycznych składach, jak w Pradze (jedynie Szymankiewicz zastąpił Nowara). Rzuca to pewne światło na wypadki, jakie miały miejsce w sali Lucerny w Pradze, gdzie zawodnicy polscy zostali w skandaliczny sposób pokrzywdzeni. Wypadki w Pradze spotkały się nie tylko z ostrą reakcją ze strony prasy polskiej, ale i cała prasa czechosłowacka pisała, że wynik został sfabrykowany jako „rewanż" za Warszawę. Kierownictwo drużyny czeskiej, chcąc więc ratować honor postanowiło wystawić identyczną drużynę dla zadokumentowania, że wynik praski nie był przypadkiem (sic!).

Największe zainteresowanie siła rzeczy skupiło się na walkach Bazarnika z Zacharą i Szymury z Netuką. Obaj Polacy wygrali wyraźnie, potwierdzając jeszcze raz (tak jak w naszych prognostykach), że słuszny wynik byłby 8:8. Przy okazji „oberwało się" Chychle, który miał nieznaczną wygraną z Koudela a sędziowie orzekli remis. W ringu doskonale prowadził walki sędzia polski kpt. związk. PZB Kazimierz Derda.

Wyniki techniczne: Majdloch zwyciężył na punkty Sowińskiego. Przez wszystkie trzy starcia duża wymiana ciosów i zacięta walka. Zachara uległ na punkty Bazarnikowi. Podobnie jak i w Pradze, ataki Czecha były umiejętnie stopowane przez Polaka, który szedł za ciosem i doskonale obrabiał korpus przeciwnika. Hudak wysoko przegrał do Antkiewicza. Zdecydowana przewaga doskonałego Polaka, który wyraźnie przez wszystkie trzy starcia przeważał nad swym przeciwnikiem. Petrina wygrał na punkty z Rademacherem. Czech był lepszy niż w Pradze i walka ta należała do najciekawszych punktów wieczoru. Koudeli przyznano remis w walce z Chychłą.

Przy bardzo żywym przebiegu uwidoczniła się nieznaczna przewaga techniczna Polaka, który był precyzyjniejszy i miał większą ilość trafniejszych ciosów. Torma wygrał w trzecim starciu przez dyskwalifikację Nowary. Przewaga szybszego Czecha. Nowara walczył nieczysto i słusznie został w trzecim starciu zdyskwalifikowany przez sędziego ringowego. Netuka przegrał na punkty do Szymury. „Dyszle" Polaka ostudziły początkowe zapały agresywnego Czecha. Polak górował wyraźnie nad przeciwnikiem. Rademacher zwyciężył Klimeckiego. Powtórzył się przebieg w Pradze, gdzie młodszy Czech przeważał nad Klimeckim.

Już od jutra całe Wybrzeże weźmie udział w konkursie P. K. Ol.

„Zgadnij, kto wygra?"

Zwycięzców czekają nagrody do 500000 zł

Od 4 tygodni w wielu miastach odbywa się konkurs Polskiego Komitetu Olimpijskiego pod hasłem „Zgadnij kto wygra?". Mały ten „totalizator sportowy" cieszy się olbrzymim powodzeniem, o czym świadczą tysiące nadesłanych kuponów oraz wysokie sumy pieniężne jakie czekają zwycięzców konkursu. W ubiegłym tygodniu np. 3 osoby, które trafnie odgadły, otrzymały nagrody po 25.000 zł.

Już od jutra „Dziennik Bałtycki" jako jedyne pismo na Wybrzeżu umieszczać będzie w każdym poniedziałkowym numerze kupon zawierający 12 spotkań w różnych gałęziach sportu. Jutrzejszy kupon zawierać będzie imprezy, które odbędą się na boiskach i halach całej Polski w dniu 30 listopada. Następne kupony będą przewidywały również mecze bokserskie i hokejowe. Dochód z konkursu przeznaczony jest na fundusz olimpijski. Wysokość nagrody może dojść do 500.000 zł.

A teraz zasady konkursu. Z początkiem każdego tygodnia Polski Komitet Olimpijski opublikuje kupon konkursu, w którym ułożone będą odpowiednie spotkania sportowe (boks, zapaśnictwo, piłka nożna, piłka ręczna, hokej), mające się odbyć w najbliższą niedzielę. Ilość tych spotkań wynosić będzie 12. Kto chce brać udział w konkursie musi ten kupon wyciąć i należycie go wypełnić. Każdy kupon ma 3 możliwości wypełnienia rubryki A, B i C. Według własnych przypuszczeń uczestnik konkursu musi podać przewidziane wyniki wszystkich spotkań, które są podane na kuponie. Nie trzeba wysilać się na zgadywanie ilości bramek czy wyniku do przerwy, chodzi bowiem tylko o końcowy rezultat spotkań: która drużyna wygra, czy też osiągnięty będzie remis.

Niżej podajemy wykaz firm przyjmujących kupony (które to Czytelnicy znajdą w naszym jutrzejszym numerze):

1) Wrzeszcz, Kolektura Loterii Klasowej Nr 182, Witold Stefański, Barlickiego 5,
2) Sopot, F-ma „Panto", Pl. Wolności 10,
3) Gdynia, Dom Sportowy, Świętojańska 49.

Dziś walczy Tarnovia z Lechia

Na Stadionie Miejskim we Wrzeszczu odbędzie się dziś o godz. 12 interesujące spotkanie pomiędzy miejscową Lechią a Tarnovią. Obie drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach. Poprzednie spotkanie pomiędzy wymienionymi zespołami rozegrane w Tarnowie, zakończyło się porażką Lechii 0:4. Drużyna gdańska będzie za wszelką cenę dążyć do rewanżu. Ze względu na handicap własnego boiska i publiczności oraz pozyskanie doskonałego napastnika Rogosza, Lechia ma szanse uzyskania wyniku remisowego ewentualnie nawet nieznacznego zwycięstwa. Wygranie zaś dzisiejszego meczu oznacza dla Tarnovii — awans do ekstra-klasy piłkarskiej.

— Gra się kończy, przyjacielu. Pracy na terenie Niemiec hitlerowskich poświęciłem dosłownie wszystko. — Osobisty majątek, czas, zdrowie — a teraz oddam może życie! Finisz ujemny, mój Leonie. Uratować nas może tylko zimna krew. Musimy ich wprowadzić w błąd. Uśpić ich czujność. Choć na dwa, trzy dni. Zapewnić sobie potrzebny czas na ucieczkę stąd. Oni wszystko wiedzą — ale nam nie wolno okazywać zdenerwowania. Nie wolno nam zdradzić, że wiemy. To by tylko przyspieszyło katastrofę. Przeciwnie. — W tej chwili idę Leonie, do generała Kreuzensterna. Odwiedzę innych przyjaciół. Napiszę do Goeringa. — Zaproszę... Doroczny bal w salonach grafa Georga von Ossnovsky'ego. — Jak ci się to podoba?

— To dobrze pomyślane!

— A więc wielki raut za trzy dni. Bal, jakiego jeszcze nie było.

Olśniony Berlin. Bal na wulkanie. Taniec wśród mieczów. I tak dalej — śmiał się Ossnowski.

Jodłowski skrzywił się.

— Nie trać humoru, Leonie — może wygramy. Wracaj do domu. Dziś musisz śpiewać, — lepiej niż zwykle. „Arkadia" musi szaleć!

Leon wyszedł z ciężkim sercem. Nie mógł pozbyć się ciężkiego brzemienia troski.

Po drodze złapał taksówkę. Czasu miał mało. Ale kazał jechać przez Wilhelmstrasse. Coś go ciągnęło do Luizy!

Ulica była zatarasowana. Na chodniku i na jezdni tłumy. Wozy straży pożarnej. Policja.

— Dalej tędy nie pojedziemy. Pożar! Droga zamknięta — mówi szofer i stara się wycofać wóz z chaosu. Jakiś dom płonie jak pochodnia. Czarnosiny dym zaściela ulicę. Iskry lecą ku niebu. Śnieg topnieje. Czarne błoto.

Ludzie są podnieceni. Twarze rozognione. Oczy wyrażają wzburzenie...

— Pożar na Wilhelmstrasse — mówi do siebie w zamyśleniu Jodłowski.

Wracają.

Rozdział XXIV.
Śmierć Luizy von Jena.

Telefon dzwoni jak opętany — mógłby obudzić zmarłego — a że Leon ma lekki sen, więc otwiera od razu oczy i klnie. Jazgotliwy terkot wypełnia sypialnię i płoszy spokój wczesnego poranku!

Leon wyskakuje spod kołdry i ze złością podnosi słuchawkę.

Głos Leny von Falkenhei...

— Leon?

— Tak.

— Przepraszam, że cię niepokoję, ale Jerzy chciałby cię zaraz widzieć!

— ...Życzenie Jerzego jest dla mnie rozkazem... — odpowiedział ziewając.

— Zmęczony jesteś?

— Bardzo. No, ale trudno...

— Bądź łaskaw, pofatyguj się, jeśli możesz zaraz.

— Dobrze, dobrze, Leno.

— Czekamy.

Leon spojrzał na zegarek i gwizdnął. Nie minęło pół godziny, gdy zastrzaskiwał za sobą frontowe drzwi mieszkania i zbiegał po schodach.

Na dworze było mroźno. Dzień zapowiadał się pogodny. Ulice budziły się dopiero do życia.

Na spotkanie Jodłowskiego wyszedł Ossnowski. Bez słowa uścisnęli sobie ręce. W gabinecie siedziała pani von Falkenheim — blada, z jakimś nieznanym mu wyrazem na pięknej i łagodnej twarzy. Widząc Leona, uśmiechnęła się życzliwie.

— Co się stało?

— Siadaj — powiedział Jerzy. Nigdy byś nie zgadnął, co nas spotkało.

— Was spotkało?

— Tak. Mieliśmy wizytę złodziei!

— Złodziei?

— Tak, przyjacielu. Włamanie. Według wszelkich zasad sztuki!...

— Nie?!

— Ależ tak właśnie! Otworzyli drzwi, przewrócili dom do góry nogami no i wpadli!...

— Jak to — wpadli?

— Wróciliśmy właśnie z Leną.

— A kiedyż to było?

— Wczoraj w nocy. Trzeba było widzieć miny tych nicponiów, gdy zobaczyli nagle lufę pistoletu...

— Kapitalne!

— ...Zapakowaliśmy ich do samochodu! — wtrąciła Lena.

— ...I odwieźliśmy do urzędu śledczego.

— Zatrzymali ich?

— Oczywiście. Tylko widzisz Leon, nie podoba mi się ta historia.

Jasne, że to nie byli zwykli włamywacze. Głowę bym dał, że ci panowie przyszli do nas wprost z Ekspozytury kontrwywiadu...

— Tak sądzisz?

— Jestem przekonany. Agenci Sztabu Generalnego ze specjalnymi instrukcjami. Dziś, jutro będą wolni i pójdą na wódkę! Biorą się do nas solidnie. Zaczyna być gorąco, Leon — roześmiał się Ossnowski.

— Tak. Rzeczywiście. Nieprzyjemna historia — potwierdził Leon. Co zamierzasz dalej czynić?

Jerzy zamyślił się, nerwowo paląc papierosa. Pani von Falkenheim patrzyła gdzieś w przestrzeń.

— Co zamierzam czynić? — powtórzył pytanie Ossnowski. — Widzisz, przyjacielu. Mamy zamiar... mówiłem ci już o balu...

— Tak. Wczoraj.

— Otóż to właśnie. Najpierw bal. A później... Nic nas właściwie nie trzyma w Berlinie! Plany MOB Trzeciej Rzeszy są w Warszawie. Tajemnica wynalazku gen. von Jena strzeżona jest przez kontrwywiad niemiecki, a papiery z prywatnego mieszkania uczonego przeniesiono napewno do jednej ze skrytek Ministerstwa Wojny! Lena już jest w posiadaniu znacznej części dorobku bakteriologa prof. Ottona Schultza. Ja mam pewne sprawy, które lada dzień dojrzeją do ostatecznej likwidacji. I jesteśmy wolni. Gotowi do drogi. Cała sztuka, żeby umknąć niepostrzeżenie! I w porę...

Leon uśmiechnął się.

— Oby Bóg dał...

— Nie martw się!

— Nic u was nie znaleźli?...

— Nie. Bo nic kompromitującego nie mieliśmy w domu.

— Dobre choć i to.

— Kończymy etap berliński w naszym życiu. Wrócimy do Warszawy. Dostaniemy urlopy. Upłynie pewien czas. A później znów zaczniemy pracę. Na innym terenie — w innym otoczeniu!

— Napijecie się herbaty? — przerwała Lena.

— Nie pytaj kochanie. Leon napije się chętnie. Nie jadł zapewne śniadania.

Pani von Falkenheim wyszła z pokoju. Ossnowski spojrzał na Leona.

— Nasz okręt tonie. Nasz Titanic. Nasza flaga pancerna powiewa na wieży, nad Berlinem.

— Sądzisz, że zginiemy?

— I to możliwe. Martwi cię to?

— I tak i nie. Jerzy. Zmęczony jestem. Obrzydło mi wszystko

(Ciąg dalszy jutro)

REJSY

ILUSTROWANY DODATEK DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO

ROK II | Niedziela, 23 listopada 1947 r. | Nr 30 (40)

Zbrojownia, dzieło Van Obbergena, jest pewnie najpiękniejszym przykładem gdańskiego renesansu. Oto fasada Zbrojowni widziana od tyłu, z wnętrza mocno zniszczonego gmachu

(Fot. E. Zdanowski)

A jednak odbuduje się ZABYTKOWY GDAŃSK

W wypowiedziach prasowych dają się wciąż jeszcze zauważyć pewne — niewątpliwie dezorientujące i dla dobra sprawy szkodliwe — różnice zdań na temat odbudowy Gdańska. Jeszcze wciąż pojawiają się, na szczęście odosobnione pytania, co ważniejsze: czy odbudowa zabytkowego miasta, czy szukanie nowych rozwiązań urbanistycznych związanych z morzem lub portem. — Pomijając odpowiedź na budzące wątpliwości argumenty, jakie przytoczył autor, kryjący się za kryptonimem N. A. („Dz. Bałtycki" nr 276), należy zwrócić raczej uwagę na dwa doniosłe i charakterystyczne fakty, rzucające nowe światło na to zagadnienie: postawę ludności Gdańska przy dobrowolnym odgruzowaniu miasta oraz dyskusję i rezolucje, jakie zapadły w tej sprawie na ogólnopolskim zjeździe konserwatorów.

Widok wschodniej fasady Kościoła Mariackiego przez łuk bramy zniszczonej ulicy Mariackiej (Frauengasse)

(Fot. E. Zdanowski)

Nie nadużywając szumnych słów należy stwierdzić, że masowy udział mieszkańców miasta w jego odgruzowywaniu, wyrażający się np. liczbą 7000 ochotników, którzy stanęli do pracy poprzedniej niedzieli, a zwłaszcza ich postawa mogą być uważane słusznie za swoisty plebiscyt i odpowiedź na wszystkie pytania i wątpliwości, wysuwane przez bardziej lub mniej zakapturzonych przeciwników rekonstrukcji miasta. Postawę tę ilustruje również fakt, że szereg instytucji i organizacji, dla których nie było miejsca w pracach ograniczonych planem do niedziel październikowych, — zgłasza się dodatkowo, chcąc kontynuować odgruzowywanie w ciągu listopada. I jeśli przy tych robotach pojawia się czasem nuta jakiegoś niezadowolenia, to chyba tylko w wypadku, gdzie brak środków transportowych uniemożliwia osiągnięcie takich efektów, które byłyby po myśli ochotników. Postawa ta uzasadniająca ew. postulat rozszerzenia społecznej akcji odbudowy wzorem Warszawy i na dnie powszednie, świadczy jakże dobitnie o lokalnym patriotyzmie i prawdziwym związaniu dawnych i nowych obywateli z ich miastem, w zrozumieniu jego tradycji i wartości.

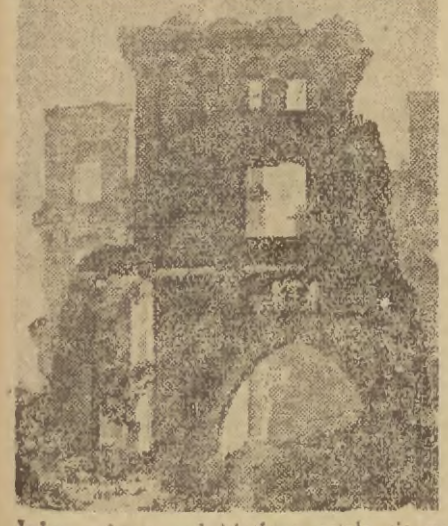

Jedna z bram nad Motławą ostała się na tle zupełnej okolicznej ruiny

(Fot. E. Zdanowski)

Te fakty, to jedna z przyczyn, dla których odbudowę Gdańska należy traktować w swoisty sposób. Nie od strony Glym należy na nią patrzeć. Rozpatrując zagadnienie odbudowy, nie można stosować kategorii uzasadnionych w stosunku do tego młodego i na całkiem innych założeniach rozwijającego się miasta. Gdańsk to nie tylko port i lokalne skupisko ludności z portem jedynie związanej, ale ośrodek dyspozycyjny dla spraw morskich w ogóle, dla spraw szerokiego zaplecza handlu i przemysłu morskiego, a wreszcie dla okręgu wojewódzkiego. To nie tylko ośrodek myśli handlowej związanej z żeglugą, ale „stolica morska", skupiająca szereg wyższych uczelni, teren rozwijającego się wszechstronnie życia kulturalnego, naukowego i przemysłowego. I choćby ten odbudowany Gdańsk nie miał bezpośredniego kontaktu, czy perspektyw na port lub morze, nie należy żywić obaw, że w dorastającym dziś pokoleniu zabraknie Polsce ludzi morza. O tym zadecydują całkiem inne sprawy i prawdziwe wykorzystanie 500 kilometrów wybrzeża. Gdańsk zabytkowy, wpajając świadomość polskiej przeszłości nad morzem, pozwoli nie tylko zrozumieć poczynania Zygmunta Augusta, Władysława IV, rolę Karnkowskiego itd. itd., ale umocni w duszach mieszkańców miasta polską ideę morską, dając niezbędne kulturalne fundamenty tym praktycznym zainteresowaniom, które budzi samo morze i związane z nim prace.

Zrozumienie tej prawdy wyłaniało się też z obrad i rezolucji zjazdu konserwatorów, który odbył się w Gdańsku z końcem września. Powtórzono na nim jeszcze raz te wszystkie argumenty, które wysuwali dotąd zwolennicy wiernej rekonstrukcji miasta. Naświetlono zagadnienie obcości wzgl. niemieckości części zabytków gdańskich, stwierdzając, że kultura polska zawsze pozytywnie odnosi się do wartościowych obiektów kultur innych. Podkreślono swoistą odrębność gdańskiej architektury renesansowej i to, że właśnie pod kulturalnym mecenatem Polski Gdańsk transmitował do Polski ten kierunek sztuki flamandzkiej, w której przejawiły się tak bliskie naszej kulturze żywe związki z Italią. Zwrócono uwagę na znaczenie sentymentu, jaki winien zrodzić się wśród społeczności polskiej dla tego miasta, na jego artystyczną, kulturalną i dydaktyczną wartość, przeoczaną często przez tych, których uwodzi wizja miasta „zwróconego do morza". Zresztą w dalszej przyszłości może i w Gdańsku rozbudują się jakieś reprezentacyjne dzielnice wzdłuż nadmorskiego bulwaru, na dziś jednak pierwszym i naczelnym zadaniem jest odbudowa na tych odcinkach, które wymagają najmniej kosztów i wkładów, odbudowa po linii wyżej nakreślonych uzasadnień i postulatów.

I dlatego zjazd konserwatorów, pomijając w zasadzie problemy szerszych rozwiązań urbanistycznych, licząc się z koniecznością rozbudowy nowych dzielnic: administracyjnej i handlowej, wysunął zasadę niedopuszczenia ich w bezpośrednie sąsiedztwo dzielnicy zabytkowej, a szczególniej takich zespołów, które mogłyby akcentami pionowymi zepsuć sylwetę krajobrazową miasta. Stwierdzono konieczność rekonstrukcji, tak charakterystycznego dla Gdańska wnętrza ulic, ich odbudowę z ruin i szczątków, lub rekonstrukcję na podstawie zachowanych planów. Domagając się szybkiego wygotowania planów odbudowy i projektów konserwatorskich, stwierdzono w dyskusji, że choć wnoszą one pewne ograniczenia w swobodę architektów, jednak—jak w Warszawie—precyzując dokładnie warunki odbudowy, wpływają raczej na przyspieszenie jej tempa. Ostateczna konkluzję zamknął zjazd w rezolucji domagającej się objęcia ochroną konserwatorską obszaru całego zabytkowego miasta. Pomijając sprawę osiągnięć konserwatorskich, która zasługuje na osobne omówienie należy stwierdzić, że spełnienie postulatów

Względnie najmniej zniszczona z świątyń Gdańska piękny kościół św. Trójcy

(Fot. E. Zdanowski)

zjazdu, zbiegających się zresztą z planami Zarządu Miejskiego ożywić musi akcję budowlaną na odcinku najcenniejszych zabytków, ulic i dzielnic starego miasta. Winny tam powstać budowle, które stwierdzając wolę ożywienia martwego dotąd pola ruin, skierowałyby tu społeczną i prywatną inicjatywę budowlaną.

Drogowskazem dla niej stanie się bliska już odbudowa ratusza i jego wieży, odbudowa szeregu domów przy ul. Długiej i Długim Targu, zbrojowni, „sieni gdańskiej" czy w dalszej przyszłości Dworu Artusa. Do tej chwili jednak, mimo usilnych starań i rzetelnego wysiłku lokalnych czynników kompetentnych, odbudowa Gdańska na tym odcinku postępuje zbyt wolno. Jest to tym dziwniejsze, że nie brak źródeł finansowych jest tu zasadniczą przeszkodą, gdyż — jak wskazuje przykład Gdyni — można znaleźć fundusze na podjęcie budowy kosztownych i reprezentacyjnych gmachów. Społeczeństwo gdańskie ma nadzieję, że w dalszym ciągu nie zabraknie ich też na realizację planów związanych z odbudową Gdańska, że w przyszłym roku na ulicy Długiej i Długim Targu da się zauważyć ruch budowlany nie mniejszy, niż na ulicy Grunwaldzkiej.

M. DES LOGES

Anglia i Ameryka w oczach polskiego artysty

(Korespondencja ze Stanów Zjednoczonych)

Drukujemy poniżej fragmenty korespondencji, nadesłanej do koleżanki w kraju przez młodego pisarza lwowskiego, który po pobycie w czasie wojny w Anglii, zawędrował z żoną — Amerykanką, do Stanów Południowych, do Nowego Orleanu. Jest w liście wiele interesujących uwag o Anglosasach, o życiu w Anglii i Ameryce i wiele ukrywanej tęsknoty do ojczyzny. List rzuca ciekawe światło na odczucia polskiego artysty w obcej mu duchem cywilizacji.

Nowy Orlean, 27. 8. 1947.

Za parę dni czy tygodni będzie już osiem lat jak przekroczyłem granicę Polski i okazuje się, że nie można tego robić tak bezkarnie. Miałem zresztą w chwili przekraczania bardzo złe przeczucia, ale nigdy nie spodziewałem się, że będzie to tak długo trwało. Gdyby przy tym było się przez czas wojny w jakimś wirze akcji, to byłoby to jakąś rekompensatą, ale jak pisałem już, po klęsce francuskiej byliśmy zamknięci parę lat na wyspie angielskiej, w czasie jej oblężenia, i można z tego było dostać klaustrofobii. Ale Anglia czy Szkocja z jej klimatem i ludźmi o krańcowo różnym temperamencie były kwintesencją obczyzny. Dla wielu, którzy tam jeszcze pozostali, jest tym dalej. Dzięki początkom angielskiego, jakie zdobyłem w czasie moich lekcji w dzieciństwie i szkole, bardzo prędko dałem sobie radę z mówieniem, ale największą korzyścią było czytanie. Czytałem bardzo dużo klasyków, i modernistów i to pomagało mi znakomicie wypełniać czas. Ale jakkolwiek imponująca jest literatura Anglosasów, rodzaj ich umysłowości, ich specyficzne rozumienie i poczucie prawa, są przecież Anglicy tak różni od nas jak woda od ognia i tych cech charakterystycznych nic nie zbliży ani nie wyrówna. Można się ogromnie od nich wiele nauczyć, cnót niebywałych, zwłaszcza cnót życia społecznego, dyscypliny społecznej, realizmu, rzeczowości, opanowania, poświęcenia, energii, ambicji, ale wszystkie te cnoty są bardzo wysuszone, pozbawione jakiejś radości życia, często sięgające pychy, trudnej do zniesienia, konwenansu i nieszczerości i drogo się za te lekcje płaci.

Nasza anglofilia przedwojenna pochodziła prawdopodobnie z nieznajomości przedmiotu, trzeba ich poznać bliżej, ażeby się gruntownie zrazić. Nie wiem, jak jest teraz, zdaje się, że pomimo wszystko pokutuje u nas jeszcze uwielbienie dla Anglików w Polsce, a należałoby ich brać z mniejszym entuzjazmem. Mam wrażenie, że w ciągu ostatniego stulecia przeszli Anglicy rodzaj inwolucji, w rezultacie tego zszarzeli, stali się bardzo konwencjonalni i nijacy, najlepszym tego przykładem jest pustka twórcza we wszystkich rodzajach sztuki, o malarstwie na poziomie prawie że nie ma mowy, ani muzyki własnej, a literatura produkuje zarozumiałych i przemądrzałych grafomanów. Aż żal zbiera na to patrzeć.

Bez wielkiego żalu wyjeżdżaliśmy z górą pół roku temu z Anglii, gdzie parę dobrych lat przymusowych przebyłem i nic mnie to pożegnanie nie wzruszało. Ale czego żałować? Prawda, że zielona jest ta Anglia jak nic w świecie, ale kwiaty nie pachną, owoce nie smakują, kuchnia jest mdła, ludzie boją się cienia oryginalności, nawet psy nie szczekają, tak się obawiają ekshibicjonizmu.

A w międzyczasie świat był w konwulsjach i asystowanie temu z daleka w usypiających warunkach (na samej wojnie byłem bardzo krótko zawsze) — sprzyjało nastawieniu filozoficznemu do życia. Bardzo się zainteresowałem filozofią w czasie wojny. Ciekaw jestem, czy miała Pani czas i warunki, ażeby czytać coś z filozofii, bo pamiętam niedawno przed wojną, czytała Pani „Historię Filozofii" Euckena z wielkim zainteresowaniem. W Londynie poznałem i zaprzyjaźniłem się z wielkim znawcą Bergsona, Zygmuntem Hładkim i dużo dyskutowaliśmy na filozoficzne tematy. Zainteresowania te może nie tyle pomocne mi są w mej pracy, ile wynikają z przekory intelektualisty, który zamieszany w sprawy życia, rządzone pseudoprawami polityki, socjologii i historiozofii szuka czegoś nadrzędnego i bardziej uporządkowanego. Czytam dużo książek filozoficznych, ale dosyć chaotycznie i bez metody, trudno mi się na to zdobyć, nie byłem nigdy zdyscyplinowany.

Rodzaj pisania, jaki uprawiam, to może pretensjonalny i niekonwencjonalny, uciekam od ustalonych form powieściowych, mam kilka ideałów w rodzaju James Joyce'a, czy angielskiej Virginii Woolf, ale ciągle myślę, że stać mię na coś oryginalnego. Mam w swej pracy wiele satysfakcji osobistej, za to żadnych prawie widoków, w warunkach, w jakich się znajduję, na opublikowanie książki, czy książek. Czasem drukują mi moje utwory jakieś pisma w Londynie, to wszystko. Piszę po polsku i mam z tego wielokrotną korzyść. Kiedy jestem w obcym środowisku, jest to dla mnie ucieczka w swojszczyznę. Druga sprawa to wzruszające wartości polskiego języka. Są one kręgiem zamkniętym, ale znając trochę francuski i nieźle poznawszy angielski, ocierając się też o inne języki wydaje mi się jednak, że polski z jego trudną i szeleszczącą fonetyką, skomplikowaną składnią, giętkością słów, szczodrością idiomów, nie mówiąc już o natarczywych i nasuwających się, jak nigdzie w świecie metaforach, wszystko razem jest cudowne i lepsze od czego innego, co kiedykolwiek słyszałem.

Wynika z tego, że wyjechałem z wielkim zapasem polskiego sentymentu do Ameryki. Na decyzję mego wyjazdu wpłynęło to, że mnie, a zwłaszcza mojej żonie dokuczył pobyt w Anglii. Żona była bardzo stęskniona za swoimi, za domem, a że ja teraz jestem właściwie na dorobku, ciągle piszę i idzie mi to dosyć opornie, chciałbym zaś jak najlepiej — więc doszliśmy do wniosku, że mogę popracować w tej Ameryce, zanim uskładawszy odpowiednią ilość materiału — pomyślę o jego wydaniu. Ten wyjazd był dla mnie w pewnej mierze ciężkim przeżyciem, bo po latach — zamiast do Polski, zacząłem podróżować w przeciwną stronę. Bardzo mi się to psychicznie dało we znaki, a nie tylko mnie, ale i mojej żonie — Amerykance, kiedy z takim brakiem entuzjazmu jechałem w odwiedziny do jej ojczyzny. Ten kompleks niechcianej podróży rozwinąłem aż do wstrętu w ogóle do podróżowania po krzywiźnie kuli ziemskiej. Zazdrościłem najprostszemu chłopu u nas, który boso, pod dziurawą strzechą piastuje w sobie dostojną godność człowieka, który siedzi na miejscu.

Ameryka potwierdziła wiele z mych zastrzeżeń i usprawiedliwiła mą niechęć do podróży. Nie chciałbym być ani niewdzięcznym wobec kraju mej żony, z którego gościnności korzystam, ani nie chciałbym przesadzać w swojej krytyce. Ale jakby nie było, jestem Europejczykiem i poczuwam się do solidarności ze starą ojczyzną. Więc pierwsza i niesprawiedliwa odraza odnosiła się do niebywałego dobrobytu i obfitości wszystkiego tutaj. Anglia po tej wojnie, z zachwianą ekonomią, szalonymi brakami, żelaznym i monotonnym systemem racjonowania, daje pewnie słabe pojęcie, jak jest gdzie indziej w Europie. A tutaj, nie chcę się powtarzać, jest po prostu nadmiar. Nie znaczy to bynajmniej, że dostępne jest to dla każdego. Jest tutaj ogromnie wiele nędzy, widziałem także w Nowym Jorku skrajną nędzę, albo tutaj, na Południu. Ale przy tym jest taki nurt życia, że stale się to może odmieniać i wrażenie w całości jest naprawdę jedynego w swej zasobności kraju. Naturalnie dzieje się to także dzięki produkcji wszystkiego na masową skalę, wszystkiego, więc żywności, książek, rozrywek i — luksusu.

Interesowało mię to zjawisko i przeczytałem sobie jednego z ekonomistów, bardzo zdolny, nazywa się Stuart Chase i odkrył mi to bardzo prosto. Polega to nie tylko na wielkiej przedsiębiorczości Amerykanów od czasów pionierskich — ale na ogromnych bogactwach tego kontynentu, bogactwach, które są eksploatowane w niebywały sposób, w niektórych wypadkach do wyczerpania. Amerykanie jako ludzie, są jednak czymś bardzo nowym i innym od wszystkiego, ich „amerykanizacja" wytworzyła jakiś inny typ człowieka, o wielu dodatnich cechach, mają ogromnie rozwinięte poczucie humanitaryzmu, interesują się i rozumieją sztukę i to zrozumienie i powszechność datują się od ostatniego dziesiątka lat po prostu, ale przy tym idzie zawsze masowość i powszechność ideałów, co robi je siłą rzeczy płytkimi i wulgaryzuje je.

W niektórych sprawach dochodzą do przesady. Na przykład higiena życia codziennego jest doprowadzona do jakiegoś aseptycznego absurdu. Sterylizuje się wszystko przed użyciem i wysterylizować potrafią każdą rzecz z jakiegokolwiek uroku. Potworną zmorą Ameryki jest ruch [illegible] i jakaś z tym już związana psychoza. Inny [illegible]

(Ciąg dalszy na stronie 4)

Bądźmy zawsze młodzi!

— Czy to prawda, panie Crebillon, że pan ma już 84 lata?

— To nieja[illegible] moja tragiczna — [illegible] znanych tragedii.

Dzisiejsza plastyka Gdańska

w świetle ostatniej wystawy

Zniszczenie wojenne Gdańska spowodowało, że nie Gdańsk, a Sopot stał się po wojnie centralnym ośrodkiem artystycznym w województwie. Nie mniej osiadła na terenie Gdańska grupa plastyków zorganizowana w miejscowym Oddziale ZZPAP przejawia dużą ruchliwość, czego dowodem jest bieżąca „Doroczna Wystawa Obrazów", w gmachu „Polonii" we Wrzeszczu.

Jedną z poważniejszych pozycji wystawy stanowią obrazy **Zdzisława Kałędkiewicza.** Artysta ten wykazał w stosunku do wystaw poprzednich bardzo znaczny postęp. Forma plastyczna jego ostatnich prac (zwłaszcza mniejszy pejzaż z cyrkiem) uzyskała wyraz niemal ostatecznie zwięzły i całkowicie osobisty.

Wyraźnym przeobrażeniom uległy również w ostatnich kilku miesiącach prace **Kazimierza Śramkiewicza.** Wyszukana gama jego obrazów ginęła do niedawna jeszcze w nadmiernym rozbudowaniu poszczególnych plam, zagęszczających wprawdzie malarską powierzchnię obrazu lecz pozbawiających go nierzadko czystości zestawień. Wystawione obecnie obrazy tego autora posiadają wysoką kla rowność i są pełnodźwięczne.

Seniorem wystawiającym grupy jest **Władysław Lam.** Obrazy jego pełne powagi i skupienia są powszechnie znane i nie wymagają na tym miejscu omówienia. Dodać natomiast należy, że mimo swojej ustalonej pozycji, dowodzą wciąż żywej i nieustannej dociekliwości, wyrażającej się w coraz precyzyjniejszej budowie materii obrazu (obie martwe natury).

Malarstwo rozumiane bywa powszechnie, jako umiejętność „przedstawiania" wybranego przez artystę wycinka natury. Stanowisko takie jest co najmniej niewspółczesne. Istota twórczości malarskiej polega nie na przedstawieniu tych czy innych przedmiotów, lecz na wyrażaniu wzajemnego ich do siebie stosunku oraz naszego stosunku do nich. Stosunki te i różnice mogą przy tym zamykać się w formach i układzie pewnych konkretnych przedmiotów (obraz realistyczny), jak również w formach i układzie przez artystę wyobrażonych, a więc „wymyślonych" (obraz nierealistyczny).

Przykładem obrazów „wymyślonych" są prace **Aleksandra Kobzdeja.** Nie martwi go zupełnie fakt, że malowany koszyk prawdopodobnie w naturze okienka nie posiada. Okienko to było mu potrzebne dla przerwania monotonnej formy kosza. Używa przy tym twardych — często drastycznych zestawień barwnych również zdeformowanych, jak układ przedstawionych przedmiotów. Forma i kolor nie są dla niego nigdy celem same w sobie, a tylko środkami służącymi artyście do realizacji jego właściwego celu: — wyrażenia jakiejś idei plastycznej. Prace Kobzdeja stanowią ideologicznie bardzo interesujący moment wystawy.

Wincenty Lewandowski przechodzi w tej chwili okres teoretycznych doświadczeń, zestawiając swe pejzaże z barw czystych (tęczowych), układanych obok siebie drobnymi plamkami. Wydaje mi się, że na tej drodze (przykładem wielkich Francuzów) można dojść do bardzo poważnych rezultatów. Oby tylko zbytnio nie przedłużać i tak już nieco spóźnionego eksperymentu.

Pejzaż **Piotra Zyngla,** o silnym podłożu uczuciowym, odznaczają się często b. wyszukanymi i szlachetnymi zestawieniami (np. pejzaż numer 113 zatytułowany „Wilenka"). Natomiast praca nr 111, zatytułowana „Belmont", o niewspółmiernym do tematu malarskiego rozroście nastrojowości osłabia moim zdaniem malarskie działanie obrazu.

Przyjemne i proste są akwarele **Anieli Rewieńskiej.** Nie ma w nich nic z wysiłku na wielki obraz. Jest natomiast najprostsza i czuła reakcja artysty na dostrzeżone piękno. Plama położona swobodnie nie wykazuje najmniejszej troski o przedstawienie jakichś szczególnych układów — służy natomiast do zanotowania momentów malarsko zobaczonych.

O wiele bardziej wytworne i w pewnym stopniu intelektualizowane akwarele **Wandy Kelcherowej** nie posiadają dla mnie tej sugestywnej siły nieobliczonego prymitywu. Dostrzec w nich wprawdzie łatwo dużo subtelnych zestawień formy — są jednak o wiele mniej proste i mniej prawdziwe.

Kwiaty **Heleny Zyrmont - Korabiń**skiej należą do lepszych prac tej autorki. Jakkolwiek ich strona formalna nie nosi cech współczesności — malarsko bogatsze są i głębsze od przejaskrawione zestawienie. Artyście temu (bardzo zresztą pracowitemu i zdolnemu) wyszłoby prawdopodobnie na korzyść poniechania rzekomo „impresjonistycznej" metody budowania obrazu, a przejście do dużopłaszczyznowych zestawień barwnych. Metoda ta uniemożliwiłaby z natury rzeczy rozlaczanie uogólnionej kolorowej mgły i pozwoliłaby może artyście na wyjście z obecnego impasu.

Łosowski: Głowa — gips

nych nieco kwiatów **Bolesława Rogińskiego.** Przejaskrawienie to nie nosi jednak w pracach Rogińskiego cech niebezpieczeństwa dla jego dalszej twórczości. Przeciwnie — pamiętając dawniejsze prace artysty stwierdzić należy z zadowoleniem, że pracuje on coraz bardziej świadomie, że docenia elementarną wartość koloru. Okres obecny jest okresem pewnego przesilenia, który wcześniej czy później wyprowadzi z pewnością artystę na drogę głębszych i bardziej osobistych poszukiwań.

Kobzdej: Martwa natura

Niebezpieczeństwo wyraźne sygnalizują natomiast obrazy **Ignacego Klukowskiego.** Zarówno pejzaż, jak też portrety uśmiechniętych pań toną w „mydlanej" niebiesko - różowej atmosferze. Z obrazów Klukowskiego, poza pozorami, trudno jest wyłowić choćby jedno prawdziwe dodatni wpływ środowiska sopockiego. Wystawa, poza małymi może wyjątkami nie nosi już cech dawnego zaściankowego separatyzmu. Przeciwnie — dowodzi powszechnego zrozumienia problemów ogólnych w sztuce i wykazuje ogromny postęp jednostek, a tym samym i całej grupy.

S. Michałowski

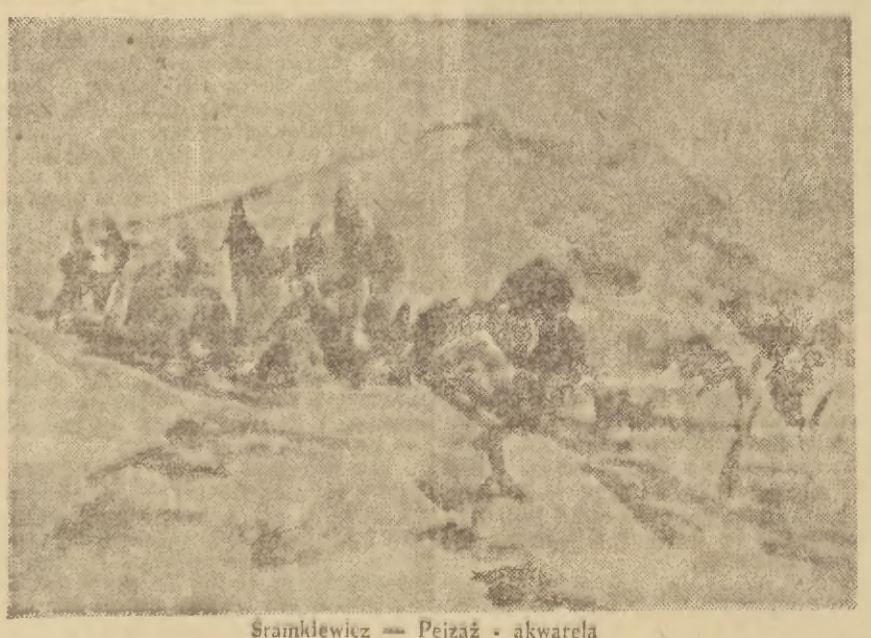

Śramkiewicz — Pejzaż - akwarela

Promieniowanie kosmiczne

tematem Międzynarodowego Zjazdu Fizyków w Krakowie

W październiku br. odbył się w Krakowie wielki Międzynarodowy Zjazd Fizyków, zajmujących się badaniami promieni kosmicznych.

Było to niewątpliwie jedno z bardzo ważnych wydarzeń w naszym życiu naukowym i nawet dziwić się należy, że prasa polska w tak minimalnym stopniu poinformowała o tym społeczeństwo polskie.

Zjazd był organizowany przez Międzynarodową Unię Fizyki Czystej i Stosowanej, do Krakowa, a inicjatorem był prof. dr. J. Weyssenhoff, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Na Zjeździe byli obecni najwybitniejsi fizycy tego kierunku z Francji, Anglii, Ameryki, Danii, Holandii, Irlandii, Włoch, Belgii, Brazylii, Węgier, Czechosłowacji i Polski, w liczbie około 80 osób, z czego 23 gości zagranicznych.

Uczeni wygłosili 16 referatów, w których omówili ostatnie wyniki swoich badań nad promieniami kosmicznymi, podając szereg nowych, często sensacyjnych danych.

Co to jest promieniowanie kosmiczne i jaką odgrywa rolę?

Mniej więcej około roku 1912 fizycy zaczęli zdawać sobie sprawę, z tego, że z przestrzeni kosmicznych dochodzi do nas nie tylko zwykłe promieniowanie elektromagnetyczne, które widzimy gołym okiem jako fale świetlne czerwone, żółte, fioletowe itd., i odczuwamy jako ciepło, ale ponadto jeszcze inne promieniowanie zupełnie od tamtego niezależne, posiadające inną strukturę, niewidoczne nie wywołujące żadnych efektów, któreby mogły być bezpośrednio stwierdzone przez nasze zmysły. Tym się tłumaczy fakt, że przez kilka tysięcy lat ludzie nie mogli stwierdzić istnienia tego promieniowania, chociaż energia, którą ono przynosi ze sobą do ziemi, jest tego samego rzędu wielkościa, co energia promieniowania widzialnego, a wpływ na substancje martwe i żywe może być w wielu przypadkach bardzo doniosły.

Promieniowanie to nie jest natury fal elektromagnetycznych, ale posiada strukturę ziarnistą, cząstkową. Stanowią je elementarne cząstki materii (protony — tzn. jądra atomu najlżejszego pierwiastka, wodoru), posiadające dodatni nabój elektryczny i, co najważniejsze, bardzo dużą energię ruchu, tak wielką, że nie tylko nie jesteśmy w stanie takich cząstek wytwarzać, ale nawet nie wiemy, w jaki sposób można takie energie otrzymywać. Jeżeli dodamy jeszcze do tego fakt, że nie wiemy gdzie takie promieniowanie powstaje i skąd do nas przychodzi, bo ani Słońce, ani żadna z gwiazd naszego układu niebieskiego nie wysyła go w przestrzeń, to zrozumiemy od razu pierwszą i może najciekawszą cechę charakterystyczną tego promieniowania — jego tajemniczość.

Drugą nie mniej ważną cechą tego promieniowania jest to, cząstki jego grupy przy przechodzeniu przez materię wytwarzają nadzwyczaj ciekawe, a dotychczas w fizyce nieznane zjawiska i procesy, spowodowane ich ogromną energią. I tak np.. pierwotna cząstka może wytworzyć falę elektromagnetyczną, może następnie spowodować zjawisko materializacji (bez udziału medium) t. zn. wytworzenie dwóch cząstek materialnych widzialnych z energii niewidzialnej fali elektromagnetycznej, może wytworzyć w jednym procesie wiele cząstek wtórnych, t. zw. w języku fizyków „deszcz", może wreszcie spowodować rozbicie jądra atomowego i rozpad jego czastek w formie „gwiazdki", obserwowanej na kliszach fotograficznych. Poza tym wszystkim produkuje jeszcze t. zw. mezony (ciężkie elektrony), które nie gdzie indziej tylko w promieniowaniu kosmicznym zostały po raz pierwszy wykryte doświadczalnie, a posiadają zdolność przenikania wielometrowych warstw ołowiu i wykazują swoją obecność jeszcze w głębokich kopalniach i na dużych głębokościach pod wodą.

Widzimy stąd, jak wielkie bogactwo zjawisk wiąże się bezpośrednio z przejściem promieni kosmicznych przez materię i jak wielkie pole do badań otworzyło się w związku z tym dla fizyki doświadczalnej i teoretycznej najnowszych czasów. Nic więc dziwnego, że wielu najwybitniejszych fizyków, których nazwiska znane są z wielu odkryć w innych dziedzinach fizyki, przerzuciło się do tej nowej gałęzi nauki, poszukując w niej nowych wielkich tematów.

Na specjalne podkreślenie zasługuje przy tym fakt, że w promieniowaniu kosmicznym znaleziono jeszcze jeden i to najsilniejszy rodzaj pocisków atomowych, które mogą odegrać olbrzymią rolę w badaniach fizyki jądrowej, energii atomowej i t. d., przy tym pocisków bezpłatnych, chociaż o tyle nie wygodnych, że uniezależnionych od naszej woli.

Dla zamknięcia tego obrazu możliwości badawczych, związanych z promieniami kosmicznymi należałoby jeszcze dodać, że przechodząc stale przez wszystkie ciała na ziemi, promienie kosmiczne nie omijają i substancji żywych i wytwarzają w nich te same procesy, które omówiliśmy wyżej. Dzisiaj wiemy już na pewno, że nie zawsze procesy te przechodzą bez znaczenia dla organizmu żywego i że wiele przypadkowych i niewyjaśnionych przejawów w życiu nawet bardzo skomplikowanych jednostek a prawdopodobnie i człowieka, może mieć związek z działaniem promieni kosmicznych.

Tyle jeżeli chodzi o podstawowe w[illegible]cji z [illegible]go d[illegible]alu fizyki. Wracając do Zjazdu trzeba zaznaczyć, że dyskutowane były na nim prawie wszystkie najważniejsze zagadnienia omówione wyżej, z wyjątkiem może zbyt mało jeszcze opracowanego naukowo działu zastosowań tych procesów w biologii.

„Deszcze" małe i wielkie (o rozpiętości setek metrów w powietrzu) reprezentowała szkoła francuska z P. Augerem na czele. Bardzo przenikliwe „deszcze", występujące pod grubymi warstwami substancji pochłaniających, omawiał młody uczony węgierski Janossy przebywający stale w Dublinie. Rozbicia atomów w kliszach fotograficznych referował i pokazywał na licznych zdjęciach swoich prac najwybitniejszy specjalista z tej dziedziny Anglik Powell, demonstrując przy tym sensacyjne zdjęcie śladów dwóch różnych mezonów, jednego pochodzenia kosmicznego, drugiego pochodzenia jądrowego. Bardzo piękną serię zdjęć „deszczów" w komorze Wilsona pokazywał jeden z czołowych badaczy kosmicznych Anglik Blackett.

Badania związane z „pęknięciami" atomu, wywołanymi przez promieniowanie kosmiczne, referował senior fizyków tej dziedziny Holender Clay, który prace swoje prowadzi od przeszło dwudziestu lat. Badania promieni kosmicznych na dużych głębokościach pod ziemią referowali sympatyczni uczeni węgierscy małżonkowie Bartnothy, przy tym referat został wygłoszony na specjalnym posiedzeniu w kopalni soli w Wieliczce przez panią Forro-Bartnothy.

Teorię reprezentowali: jeden z najwybitniejszych filarów współczesnej fizyki teoretycznej Heitler, dyrektor Instytutu Fizycznego w Dublinie i świetny teoretyk amerykański Wheeler.

Z pozostałych wybitniejszych uczonych zagranicznych należałoby wymienić Francuza Leprince - Ringuet, pracującego obecnie w pracowniach wysokogórskich i Włocha Bernardini'ego, reprezentującego obok wybitnych wiadomości z dziedziny promieni kosmicznych prawie filmową urodę i pełen wdzięku uśmiech, nie opuszczający go w chwilach najbardziej gorącej i kłopotliwej dyskusji.

Zjazd charakteryzowała bardzo ciężka praca rano i przed południem i niewielka liczba (tylko dwa) i to bardzo skromnych bankietów.

W ramach Zjazdu odbyło się posiedzenie specjalnej komisji do badań nad promieniami kosmicznymi, w której obok kilkunastu uczonych zagranicznych wzięli udział z ramienia Polski: prof. prof. Weysenhoff, Niewodniczański, Mięsowicz, Adamczewski i dr Sosnowski.

Komisja omówiła możliwość skoordynowanej w dziedzinie promieni kosmicznych, urządzenie wspólnych laboratoriów wysokogórskich, wypraw naukowych, dalszych zjazdów itd.

Zjazd zakończyła piękna uroczystość złożenia wieńca przed pomnikiem Kopernika na dziedzińcu starej Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Piękno tej uroczystości polegało na świetnym przemówieniu Amerykanina Wheelera do Kopernika, przemówieniu pełnym nie tylko szacunku dla wzniosłych prawd przyrodniczych, ale i pełnym poezji, godnej nie tylko wielkiego teoretyka fizyka, ale i gorącego poety.

Fizyka polska, która w okresie powojennym tak bardzo cierpi na brak wiadomości bieżących, podręczników, czasopism zagranicznych, miała wyjątkową okazję do bezpośredniego kontaktu z najżywotniejszymi osobistościami naukowymi zagranicznymi i odniesie z tego Zjazdu niewątpliwie bardzo wielkie korzyści.

Dlatego też należy się wybitna wdzięczność, szczególnie młodego pokolenia fizyków polskich, wszystkim tym czynnikom, które umożliwiły ten Zjazd w mieście polskim, a szczególnym krakowskim z prof. Weyssenhoffem i prof. Mięsowiczem na czele — specjalne podziękowanie za ogromny wysiłek, jaki włożyli w okresie tego Zjazdu w jego przygotowanie i świetną organizację.

Prof. dr Ignacy Adamczewski

Z życia wielkich ludzi

Kiedy tancerka Barberina po dłuższej nieobecności powróciła na dwór Fryderyka Wielkiego, opowiadano sobie różne plotki na temat powodu jej nieobecności. Barberina poskarżyła się Wolterowi:

— To niesłychane, jakie obrzydliwe plotki o mnie opowiadają. Niech pan sobie wyobrazi, że mówią nawet, że dlatego tak długo mnie nie było, że w tajemnicy urodziłam na wsi bliźnięta.

— Niech się pani tym nie wzrusza — odparł Wolter — ja już oddawna nauczyłem się wierzyć tylko w połowę tego, co mówią na dworze.

*

Książki Woltera były bardzo pilnie nadzorowane przez cenzurę. Kiedy znów wrzucono w ogień jedno z jego „niebezpiecznych" dzieł, Wolter rozśmiał się:

— Tym lepiej. Moje książki są jak kasztany: im więcej się je piecze, tym łatwiej je sprzedać.

*

Lawrence Sterne, autor dzieła „Tristram Shandy", rozmawiał z pewnym ministrem, który powiedział mu, że to wielka szkoda, że ludzie genialni tak mało nadają się do interesów.

— Milordzie — odparł Sterne — geniusz nie jest za mały, lecz za wielki do interesów!

LERMONTOW

Wychodzę sam...

Wychodzę sam ja, tam, gdzie droga
Przez mgłę krzemienny błyska zjazd.
Noc cicha. Pustka słucha Boga
I gwiezdna trwa rozmowa gwiazd.

W niebiosach cudnie i bezkreśnie,
Śpi ziemia wśród mgły sinych fal.
Cóż mi tak ciężko i boleśnie?
Czy czekam na co? Czegoś żal?

Nie czekam ja już w życiu na nic
Ni żal mi czego z przeszłych dni.
Ukoju tylko chcę bez granic,
Zatracić mi się, zasnąć mi

Lecz nie tym zimnym snem mogiły...
Tym bym na wieki chciał spać snem,
By w piersi drgały żywe siły,
Pierś się wzdymała ciepłym tchem.

By dzień-noc każdą o miłości
Śpiew słodki mnie przeniknął w głąb
A góra, w wiecznej zieloności,
Nad nią się szumiąc ciemny dąb.

tłum. Edwin Jędrkiewicz

O organizacji pracy domowej

Na jednej klatce schodowej mieszkają dwie rodziny. W mieszkaniu jednej jest czysto, porządnie, a gospodyni ma na wszystko czas. Zawsze starannie ubrana, wzbudza jak najlepsze wrażenie. W drugim mieszkaniu panuje wieczny nieporządek. Gospodyni wprawdzie jest zajęta od rana do wieczora, ale jakoś nie widać skutków jej pracy. Przydeptane pantofle spadają jej z nóg, szlafrok stracił kolor od brudu. Pierwsza, po skończonej pracy znajduje czas na wizytę, czytanie książek. Druga do nocy zdążyć nie może z robotą. Dlaczego?

Przyczyna leży w braku organizacji pracy. Jak na kolei musi być precyzyjnie opracowany rozkład jazdy, jak w biurach i fabrykach praca musi być rozłożona w czasie — tak samo w gospodarstwie domowym. Nic tu nie może być przypadkowego, każda robota musi być przemyślana, musi panować pewien ład i porządek w codziennych zajęciach gospodarskich.

Warunkiem podstawowym zorganizowanego życia jest ład w mieszkaniu. — Jeśli w domu będzie panował wieczny bałagan, a pani domu będzie zajęta ciągłym szukaniem potrzebnych jej przedmiotów, nie będzie mowy o jakichkolwiek pozorach zorganizowanego życia. Pamiętajmy, że wyznaczenie każdej rzeczy w naszym domu stałego miejsca i przestrzeganie tego porządku ułatwia znakomicie życie i skraca codzienne zajęcia przynajmniej o połowę.

Każda pani domu powinna ułożyć sobie plan zajęć: i tych codziennych, które powtarzają się 365 razy w roku i sporadycznych, dokonywanych od czasu do czasu. Do zajęć codziennych należy — sprzątanie, zakupy, przygotowanie posiłków, cerowanie; do sporadycznych — pranie, prasowanie, pieczenie, porządki gruntowne, szycie. Zajęcia codzienne trzeba umiejętnie rozłożyć w czasie, by móc je wykonać jak najprędzej z najmniejszym nakładem sił. Nie odkładać na później roboty, która można wykonać odręcznie i szybko. Np. niepozmywane naczynia po śniadaniu, stojące do obiadu zajmują miejsce w kuchni, utrudniają pracę przy obiedzie i w rezultacie wymagają więcej czasu przy myciu, bo są zaschnięte.

Każdą rozpoczętą pracę należy doprowadzić do końca. Zła to gospodyni, która zaczyna kilka rozmaitych robót i żadnej nie kończy. Prace sporadyczne, jak pranie czy prasowanie, trzeba planować przynajmniej na kilka dni naprzód i umieszczać je w najodpowiedniejszym na to czasie. W zajęciach stałych musi panować systematyczność i zazwyczaj ta sama kolejność. Przez wprawę i zmechanizowanie można zużywać na codzienne zajęcia domowe coraz mniej czasu. Systematyczność konieczna jest w dziedzinie konserwacji ubrania i bielizny. Cerowanie i łatanie powinno się odbywać po każdym praniu, cerowanie pończoch dosłownie codziennie, przy każdej najmniejszej dziurce. Taki system pracy daje w sumie dużą oszczędność sił i czasu.

Każdą pracę trzeba rozpatrzeć pod kątem celowości. Czy rzeczywiście potrzebne jest to co robię i do czego? Bardzo wiele rzeczy robią gospodynie zupełnie niepotrzebnie. Jeśli jutro jest w projekcie naprawa pieca, zupełnie bezużyteczne jest mycie i froterowanie dzisiaj podłogi. Przykład ten jest jaskrawy, dzieje się jednak w życiu bardzo podobnie.

Wszystkie te wskazówki mają swój sens dopiero wtedy, kiedy się do nich doda punktualność. Każdy najlepiej przemyślany plan prac załamie się przez nieprzestrzeganie punktualności. Jedno opóźnienie pociąga za sobą szereg innych. Cały dzień może być zepsuty przez nadmierne zagadanie się w godzinach rannych z sąsiadką z naprzeciwka lub kupcową z hali. Dobra gospodyni musi żyć w zgodzie z zegarkiem.

Każda praca o tyle lepiej jest wykonywana, o ile więcej się ją lubi. Nawet tak mało ponętne zajęcie jak zmywanie naczyń można wykonywać może nie tyle z większą lub mniejszą przyjemnością, ile możliwie z najmniejszą przykrością. W pracy domowej, jak w każdej innej, konieczna jest czynna postawa. Nie dla kogoś obcego, lecz dla siebie wykonujemy codziennie tę samą pracę. Dobra gospodyni stara się włożyć w swoją pracę jak najwięcej pomysłowości, inicjatywy. Wtedy praca sprawia jej przyjemność i „odrabia się" znacznie szybciej.

Porządek, systematyczność, punktualność — to są podstawy zorganizowanego życia. Spróbujmy stosować je w naszych codziennych zajęciach, a na pewno będziemy miały czas na lekturę i rozrywki.

ZET.

Modnie i tanio

PŁASZCZYK „Z ZASADAMI"

Na pytanie „Co robią srebrne lisy, żeby mieć młode"? należy bez wahania odpowiedzieć: „To samo, co robią młode, żeby mieć srebrne lisy". Tak nas uczą „Szpilki". Ale istnieje przecież cała masa kobiet młodych, a zwłaszcza starszych „z zasadami", które jednak też chciałyby umilić sobie zimę jak mś futerkiem. O srebrnych lisach nie ma, oczywiście, mowy. Trzeba więc zadowolić się czymś skromniejszym.

W nadchodzącym sezonie zimowym, modnym i nieodzownym rekwizytem damskiej toalety ma być płaszczyk, przybrany futrem. Tańsze to od peliśsy, nie mówiąc już o całym, autentycznym futrze, które jeszcze długo pozostanie w sferze marzeń nieosiągalnych.

Aby osiągnąć elegancką sylwetkę według przepisu obecnej mody, trzeba odpowiednio przerobić posiadany płaszcz, lub też uszyć nowy z ostatnio wydawanego na przydział materiału. Każda niemal kobieta może wybrać jedną z podanych ewentualności po przyjrzeniu się naszym modelom.

Dla lepszej orientacji podaję kilka ogólnych wskazówek. Płaszcz nie zaopatrzony w futrzany spód, jest dość przewiewny, bo i o dobrą watolinę jest dziś dość trudno. Dlatego też stanowczo radzę zarzucić luźny krój, gdyż płaszcz obcisły o wiele lepiej grzeje i chroni od mroźnych podmuchów zimowego wiatru. Zresztą teraz wcięte płaszcze są bardzo modne i powoli wypierają szerokie fasony, ukrywające całkowicie kobiece kształty. Ponadto należy pamiętać, że płaszcz musi zupełnie zakrywać zuklenkę i — kolana. Jakkolwiek bowiem postanowiłyśmy nosić, wbrew nakazom Paryża, suknie krótkie, rozumiemy doskonale, że wszelka przesada jest nie na miejscu. Widziałam wiele kobiet w zimowych płaszczach przed kolana: wygląda to naprawdę śmiesznie. No i kolana muszą porządnie marznąć. 4 — 5 cm. za kolano — oto idealna długość zimowego okrycia.

Przypatrzmy się modelom. Pierwszy z nich — to prosty, wcięty płaszczyk przybrany u dołu i przy mankietach „pasiastym" futrem. Taki obramowany futerkiem dół płaszcza jest dziś „ostatnim krzykiem mody" — i trzeba przyznać, że wygląda to wcale ładnie i — bardzo miłutko ogrzewa zziębnięte kolana. Następny płaszcz wymaga przybrania z pozostałego futra obojętnej maści i rasy. Duży kołnierz, który można dowolnie podnosić i opuszczać, spełnia równocześnie rolę nauszników.

Młodzieńcze przybranie ostatniego z naszych modeli musi być wykonane z futerka bardzo gładkiego. Mogą to być tanie zrebaki lub drogie brajtszwance — zależy kto co ma w przepastnych głębiach szaf lub... w kieszeni. Wykładany, nieco stojący kołnierzyk, wąskie mankiety, klapki kieszeni i 6-centymetrowa wstawka dookoła dość obfitego klosza — tworzą bardzo miłą całość.

Do przybrania płaszcza użyjemy, oczywiście, starych skrawków futra. Niejedna pani domu posiada w swoim „skarbcu" rekwizyty w postaci nieco przetartych kołnierzy, jakiejś niemodnej pelerynki czy po prostu starego futra, co to już „nie do noszenia". Postarajmy przyjrzeć się tym „wykopaliskom" pod światło i zobaczyć, czy się nie da z nich wykrzesać choć mały kawałek dawnej świetności. Może na przybranie starczy.

I tak, nie rozstając się ani przez chwilę z zasadami, przy pomocy wymienionych futrzanych rekwizytów i tekstylnego przydziału, uciułamy sobie wcale miły, a nade wszystko modny płaszczyk. Bez srebrnego lisa — ale za to z zasadami.

Ewa.

Twarzowa liseuse

Przyjemnie jest po całodziennej pracy wygodnie ułożywszy się w łóżku trochę poczytać przed zaśnięciem. Samopoczucie nasze nie będzie jednak doskonałe, jeżeli nie mamy twarzowej liseuse, w której nam jest ciepło i ładnie.

Musimy więc sobie zrobić ten praktyczny stroik z miękkiej, cienkiej wełny

w jasnym kolorze, ładnym ażurowym ściegiem, oszczędnym w zużyciu wełny, a przy tym łatwym do wykonania, jeżeli zastosujemy się dokładnie do podanych wskazówek.

Liseuse nasza, związywana przy szyi i w pasie przepleciona wstążeczką, będzie miała szerokie kimonowe rękawy przechodzące w karczek i ujęte w wąskie mankiety przy dłoniach. Pod szyją niziutki kołnierzyk wykonany, tak jak mankiety i ściągacz u dołu, ściegiem żeberkowym. Robotę dzieli się na 6 części. Dwa przody do wysokości karczka (rys. I), plecy do wys. karczka (rys. II połowa pleców), 2 rękawy z karczkami od rozpięcia z przodu do połowy pleców (rys. III), kołnierzyk i mankiety.

Zaczynamy od połowy przodu. Ściągacz: nabieramy potrzebną ilość oczek (50—55) zależnie od grubości wełny i naszej figury na druty grubości 2—2½ mm przerabiając 2 oczka w prawo, 2 oczka w lewo na zmianę do wys. 8 cm. Następnie wszystkie rzędy nieparzyste przerabiamy wg. niżej podanego wzoru, a rzędy parzyste zawsze ściegiem w lewo.

1 rząd: 2 ocz. w prawo, nawinąć nitkę na drut, wkłuć drut w 2 oczka i przerobić je w prawo jako 1 oczko, 7 oczek przerobić w prawo, znów nawinąć nitkę, na drut, wkłuć w dwa oczka i przerobić je razem, 7 ocz. w prawo itd. 3 rząd: to samo tylko przesuwamy cały wzór w lewo, więc zaczynamy od 3 oczek w prawo, nawinąć nitkę, przerobić 2 ocz. razem, 7 ocz. w prawo itd. 5 rząd: 4 oczka w prawo, nawinąć nitkę, przerobić 2 razem itd. 7 rząd: 5 oczek w prawo itd. 9 rząd: 5 oczek w prawo, 2 ocz. przerobić razem w prawo, nawinąć nitkę 7 oczek w prawo, 2 ocz. przerobić razem ,nawinąć nitkę itd. 11 rząd: przesuwamy w prawo cały wzór, więc zaczynamy od 4 oczek w prawo, 2 oczka przerobić razem, nawinąć nitkę i td. 13 rząd: 3 ocz. w prawo itd. 15 rząd: 2 ocz. w prawo, 17 rząd znów będzie jak 1 i tak stale. W ten sposób uzyskaliśmy

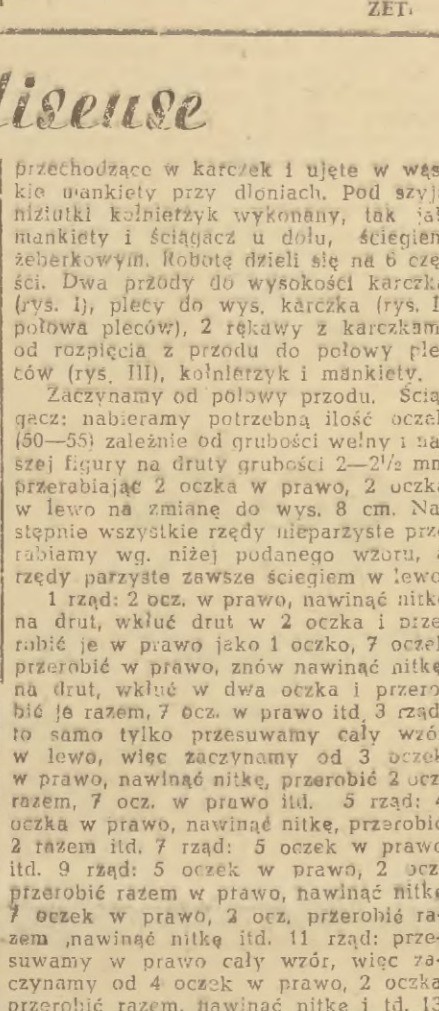

ażur zębkowany jak to widzimy na załączonym rysunku Nr 3. W czasie roboty musimy uważać na rozmiary i kształt roboty (która powinna wyglądać jak na rys. Nr 2), dodając stopniowo oczka lub odejmując, by uzyskać potrzebną szerokość. Gdy wszystkie części są gotowe zszywamy je. Rozcięcie z przodu możemy wykończyć szydełkiem przerabiając 2—3 rzędy półsłupkami przez całą długość. Po przewleczeniu wstążeczek mamy gotową całość.

Maja.

DLA NAJMŁODSZYCH

Wietrzyk dobrą wieść dziś niesie: urządzono szkołę w lesie. Już od wczesnego ranka zapełnia się polanka. Przyszły lisięta-bliźnięta, Wilczyński, wilczek, sprytny niczek, sarenka z szyjką cienką, kuna z kokardą, co na wszystkich patrzy z pogardą, ruda wiewiórka, z dziupli na wzgórku, nawet jeż przytoczył się też. Stary woźny borsuk zamiótł polankę wokoło i „dzyń, dzyń" dzwonek leśna na naukę woła. „Prędzej, prędzej, — spóźnialskich uczniów upomina — maszerujcie do klasy, lekcja się zaczyna".

Pani łasiczka, nauczycielka, trzeba wam wiedzieć — uczona wielka. Dla leśnych malców zaszczyt niemały, że się do takiej szkoły dostały. Okularami oczy przysłania i rozpoczyna lekcję czytania. A... jak akacja, co na polanie wiewiórkom w dziupli daje mieszkanie, B — jak biedronka, C — jak cierń róży, D — tak, jak dzięcioł ptaszek nieduży.

Chociaż nauka wcale nie łatwa, z ochotą wzięła się do niej dziatwa. Uczą się lisięta - bliźnięta, Wilczyński, wilczek — sprytny milczek, sarenka z szyjką cienką, kuna z kokardą, co na wszystkich patrzy z pogardą, ruda wiewiórka z dziupli na wzgórku, nawet jeż uczy się też. A potem wszystkie zwierzątka piszą na listkach literki w rządkach. Oj brzydko wyglądają zeszyty lisiątek, same kleksy, ale trudno to przecież początek. Spójrzcie za to na wiewiórkę, jak zgrabnie rusza pazurkiem, jeż się z wysiłku spocił, tylko wilczek udaje, że pisze, a naprawdę psoci. Popchnął sarenkę, zerwał kunie kokardę, jeżowi zaś przyczepił do kolców szyszkę twardą. Wreszcie pani łasiczce dość było tej psoty: „Albo z klasy wylecisz, albo do roboty!"

Borsuk uderzył w dzwonek: „Dziś już lekcje skończone. A któż to do nas idzie o tak późnej porze, spóźniłeś się mój żółwiu, zawracał niebożę. Jeśli tak wolniutko chodzi, niechże o świcie wstaje pan dobrodziej".

M. Żelawska

NOCKĄ

Płynie księżyc w srebrnej łódce,
Nad nim gwiazdka mruga.
Wioskę nocka otuliła,
Późna nocka długa.

I pogasły już w okienkach
Światełka. Śpią ludzie,
Każdy bowiem rad odpocząć
Po codziennym trudzie.

Tylko czujny pies Azorek
Głośno poszczekuje,
Daje znać, że gospodarstwa
Wśród nocy pilnuje.

J... ...ski

Jaki jest zawód tych osób?

C. WIAREK

E. NIULACZYCKA

ZAGADKI

Zieloniutka pani,
moc sukienek na niej.

Na złotym talerzu
ze sto złotych leży.

NOWINKI

— W Londynie ogłoszono oficjalnie, że księżniczka Elżbieta otrzymała od Kanady w prezencie ślubnym futro nurkowe oraz antyczne srebro stołowe. Futro zostało uszyte według rysunku, który księżniczka wybrała z pokazanych jej wzorów. Na zrobienie futra użytych zostało około 85 skórek.

— Brytyjskie psy posiadają obecnie swój własny gabinet kosmetyczny, który przyjmuje do 20 „klientów" dziennie. Dla psów przewidziane jest manicure, mycie, czesanie i strzyżenie. Wszystkie zabiegi są tak kosztowne, że tylko niewiele psów może sobie na to pozwolić. Tygodnik „Nasze psy" i inne periodyki znajdują się pod łapą, ale klienci nie objawiają wielkiej chęci do czytania.

— Do nakładania pudru i pomadki do ust używa się obecnie szczoteczki. Trzeba jednak mieć pewną rękę i zdecydowane ruchy — trudno uzyskać ładny obraz złym pociągnięciem pędzla.

— Ostatnia moda na bieliznę — to kolor różowej orchidei z lekkim odcieniem mauve. Modna niegdyś bielizna koloru morelowego należy już do przeszłości.

— Piękna pani, która chce być modna, będzie tej zimy tańczyć w pantoflach, zawiązanych wstążką dokoła kostki.

— Jeśli wierzyć pogłoskom, obiegającym „świat mody", mężczyźni się zbuntowali i oświadczyli, że o ile kobiety przeforsują długie suknie, oni będą domagać się dla siebie szerszych ramion.

— Na pewnym przyjęciu zauważono u jednej z pań bardzo oryginalną bransoletkę, złożoną z... pojedynczych kolczyków. Właścicielka bransoletki wpadła na ten pomysł, kiedy zgubiła kolczyki „od pary". Obecnie zbiera od swych przyjaciółek osam[illegible] i wzbogaca swoją bran[illegible] raz nowe, a wie[illegible]ni.

Co słychać na szerokim świecie?

— W Waszyngtonie zostaną wkrótce otwarte kursy niesienia pierwszej pomocy ofiarom bomby atomowej.

— Wzorem lotnisk amerykańskich lotniska brytyjskie wprowadzą prawdopodobnie automaty, z których za wrzuceniem 1 szylinga pasażer wyciągnie polisę ubezpieczeniową na 1250 f. szt. Automaty te cieszą się w Ameryce ogromnym powodzeniem. Właściciele patentu usiłują sprzedać ten projekt brytyjskim liniom lotniczym.

— Na podstawie uchwały, która ma być w tych dniach wniesiona do [illegible] jego, Australijczycy nie będą odtąd „brytyjskimi poddanymi", lecz „australijskimi obywatelami".

— Okna pokoju, w którym przygotowuje się ślubną suknię księżniczki Elżbiety, zostały zamalowane wapnem, ponieważ szpiedzy zagranicznych domów mody obserwowali prace przez lornetki z okien budynku naprzeciwko.

— Eksperci weterynaryjni w Ipswich badają jedyny w swoim rodzaju wypadek 3-miesięcznej suczki Judy, która urodziła 3 doskonale ukształtowanych szczeniaczków, mających ok. 2,5 cm. długości. Szczeniaczki zmarły wkrótce po urodzeniu, ale matka jest zupełnie zdrowa.

TYDZIEŃ AKADEMIKA

Ubiegły tydzień minął na Wybrzeżu pod znakiem Tygodnia Akademika. Pomoc dla młodzieży szkół wyższych jest dla wszystkich łatwo zrozumiałą koniecznością i każdy (a w rzędzie „każdych" i ja) podpisuje się pod odezwę Komitetu obiema rękami. Tylko dlaczego odezwa, zredagowana do społeczeństwa z okazji owego Tygodnia, szerzy niepokojące pogłoski, mogące wywołać zrozumiałą panikę? Czytamy w niej między innymi jasno i wyraźnie: „Popieraj walczących ze śmiercią medyków". Co się stało na Eskulapa w Akademii Lekarskiej, że słuchacze jej od razu wszyscy znaleźli się zamiast pacjentów z miasta na łożach boleści i walczą ze śmiercią? Epidemia czy może coś jeszcze gorszego? A może aż do Wrzeszcza zawędrowała egipska cholera? Zawsze byłam zdania cioci Zuzi, że ta katedra chorób tropikalnych to igranie z ogniem. I macie rezultat! Sami medycy już się przyznają, że walczą ze śmiercią. Ale jak się to skończy? O, nieszczęśliwa Akademio Lekarska, ulecz sama siebie! Zwalcz śmierć, z którą walczą medycy!

KOTEK STRÓŻEM

Chociaż jesteśmy społeczeństwem na wskroś uczciwym i na przykład „szwedzkie sklepy" tu i owdzie dały rewelacyjne wyniki, to jednak każdy, a zwłaszcza prywatna inicjatywa, wie, że „strzeżonego Pan Bóg strzeże". Z tej też przyczyny wszystkie sklepy z upływnięciem godzin handlu, zaopatrują się w imponujące zasuwy, kraty i zamki, a wewnątrz magazynów zapalają się nocne światła, uniemożliwiające zbrodniczym elementom bliższe zaznajomienie się z zawartością szuflad sklepowych. Rzecz jasna, że każdy z właścicieli sklepu ma indywidualny pogląd na ochronę mienia swego przedsiębiorstwa. Jeden wierzy w masywne żelaza, inny w patentowane zamki, jeszcze inny w instytucję stróżów nocnych albo w dzwonki alarmowe. Najosobliwszy jednak pogląd na tę sprawę ma niewątpliwie właściciel wielkiego sklepu spożywczego przy ulicy Rokossowskiego w Sopocie.

Pan ów zostawia swój olbrzymi, wielookienny i świetnie zaopatrzony magazyn pod opieką... małego burego kotka. Kotek widać jest już przyzwyczajony do nocnej służby, bo chodzi po sklepie jak po własnym domu, penetruje półki, biega po ladach, przygląda się przez okna nocnym przechodniom. Musi to być jakiś niezwykły kot, specjalnie wytresowany na strażnika nocnego, jeżeli właściciele sklepu ryzykują nawet nieuniknione moim zdaniem spróbowanie przez kotka kiełbas, wędlin i innych smakowitości, byleby się nie pozbawić jego nocnej pracy. Ciekawa historia, jak ten osobliwy stróż walczy z ewentualnymi nocnymi napastnikami? Pewnie posiada jakąś swoją własną oryginalną metodę. Teraz już się nawet temu nie dziwię. Jeżeli niegdyś gęsi kapitolińskie ocaliły cały Rzym, dlaczego szarobury kotek nie potrafiłby ocalić jednego sklepu?

NOWY CZŁONEK Z. A. S. P.

Historia o kocie — stróżu nocnym przypomina mi inną historię, również kocią, tym razem o kocie — artyście. Stróż nocny mieszka w Sopocie, artysta zaś we Wrzeszczu, a występuje w teatrze Gdańskiego Zespołu Artystycznego popularnej Malwiny Szczepkowskiej. Skąd się tam znalazł — nie wiadomo. Artyści często wydobywają się jak meteory z nieznanych głębi. Tak było i w tym wypadku. Artysta po prostu zjawił się sam, niespodziewanie, ni stąd ni z owąd.

Przedstawienie — jedno z ostatnich — uroczej komedii Marivaux miało się właśnie zacząć, gdy na widowni pojawił się — on. Miał białe łatki na czarnym futerku, duże błyszczące oczy i starannie mył się na przemian to jedną, to drugą łapką. Gdy zapłonęły światła na scenie, a widownia pogrążyła się w mroku, artysta opuścił niegodne siebie miejsce i z gracją stałego bywalca wkroczył na rampę. Przeciągnął się, zmrużył oczy i odmierzonym ruchem wskoczył na kanapkę, na której przeżywała właśnie męki sercowe bohaterka sztuki. Na obranym stanowisku kot — aktor wytrwał do końca aktu, a podczas oklasków, biorąc widać część z nich na swój rachunek, podszedł do rampy i uprzejmie kłaniał się ogonkiem. Że wystąpił na scenie i podczas następnych aktów, było już potem rzeczą zrozumiałą samą przez się. Nic więc dziwnego, że po tak udanym debiucie Malwina Szczepkowska włączyła kota do swego zespołu teatralnego. Ciekawa rzecz tylko, jak Związek Artystów Scen Polskich odniesie się do swego nowego członka?

Kaja.

Kangur - godło Australii

Samica kangura umie lepiej utrzymać tajemnicę, niż jakakolwiek inna matka na świecie. Dopiero, kiedy jej mały ma 3 miesiące, można się w ogóle dowiedzieć, że przyszło na świat. Po narodzeniu mały kangur jest drobinką, nie dłuższą niż 3,5 cm, jest zupełnie pozbawiony sierści i ślepy. Tylne łapy, które później rozwijają się tak potężnie, są krótsze od przednich.

Jak dostaje się mały kangur do worka matki? Uczeni wciąż jeszcze nie są zgodni w tym punkcie. Niektórzy utrzymują, że tak słabe i niezaradne stworzenie nie może o własnych siłach wpełznąć do worka. Przypuszczają więc, że umieszcza go tam matka. Inni twierdzą, że mimo swojej bezsilności mały kangur sam pełza po futrze matki, kierując się po wilgotnej ścieżce, którą ona zaznacza lizaniem. Skoro raz znajdzie się w tym futrzanym schronie, mały kangur zostaje mocno uczepiony do sutki matki, która nabrzmiewa mu w pyszczku tak, że nie może się od niej oderwać. Dzięki specjalnemu urządzeniu swego aparatu oddechowego mały kangur może ssać, nie dusząc się, a mleko zostaje wpompowane do jego pyszczka, otrzymuje więc pokarm bez wysiłku.

W ciągu 8 miesięcy mały kangur żywi się wyłącznie mlekiem, potem jednak zaczyna już skubać trawę i zioła, które będą później jego pożywieniem. Zaczyna się jednak interesować światem zewnętrznym już po ukończeniu 3 miesięcy. Najpierw wychyla łebek z worka, aby sobie świat dobrze obejrzeć. Cofa się jednak natychmiast, jeśli go coś przestraszy. Z czasem zaczyna wychodzić na spacer, ale na pierwszą oznakę niebezpieczeństwa wskakuje błyskawicznie do worka matki.

Kangur, niosący podrastające już małe w swoim worku, przedstawia bardzo zabawny widok. Mały kangur nie mieści się już całkowicie w worku i często wystawia na zewnątrz tylne łapy lub ogon, skoro zaczyna mu być za ciasno w dotychczasowym pomieszczeniu. Jeśli matka — kangur jest ścigana i przestraszona, wyciąga małe z worka i porzuca je. (r)

Rozrywki umysłowe

LOGOGRYF NR 1

Znaczenie wyrazów: 1. Rozrywka umysłowa. 2. Miasto w Hiszpanii. 3. Stan duchowy. 4. Człowiek z niezwykłymi zdolnościami. 5. Bogini grecka. 6. Nowo ochrzczony. 7. Sok z drzewa. 8. Pochodzący z Efezu. 9. Termin w matematyce. 10. Inaczej luźny. 11. Ćwiczenia wojskowe. 12. Komedia Moliera. 13. Miasto w Polsce (literę s wewnątrz tego wyrazu zastąpić przez c). 14. Inaczej najazd. Rzędy oznaczone dadzą rozwiązanie.

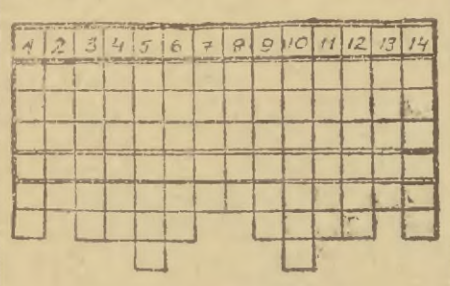

LOGOGRYF NR 2

Znaczenie wyrazów: 1. Okres przed Wielkim Postem. 2. Mieszkaniec wysp na Oceanie Spokojnym. 3. Badanie. 4. Inaczej znikający. 5. Rodzaj pocisku. 6. Wydatki (wspak). 7. Muzyk polski. 8. Kolor. 9. Miasto w Polsce. 10. Magazyn. 11. Miasto w Ameryce. 12. Miejsce zamieszkania osób duchownych. 13. Urzędnik. 14. Miłość własna. 15. Ferie. 16. Znany zawodnik. 17. Część ciała. 18. Wąż. 19. Góra w Polsce.

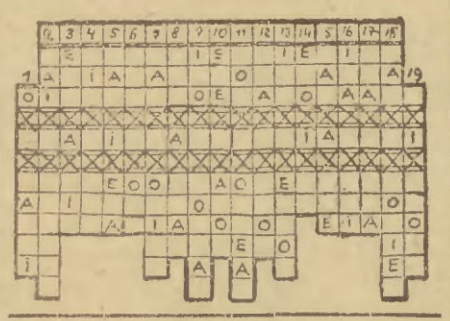

SKAKANKA

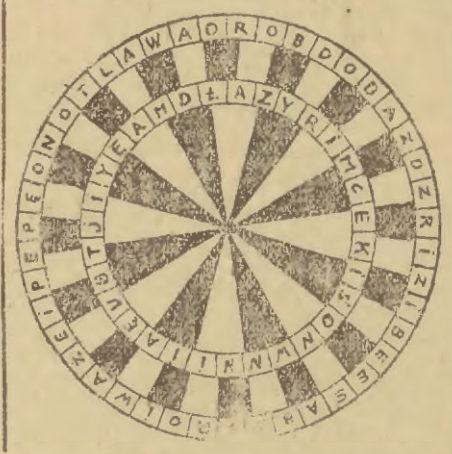

Przeskakując stale jednakową ilość liter w prawo odczytać dwa przysłowia polskie. Ilość liter przeskakiwanych przy drugim przysłowiu zawartym w kole wewnętrznym jest inna, aniżeli przy pierwszym. W przysłowiu z koła zewnętrznego zaszła pomyłka w wyrazie oznaczającym imię. Jaka pomyłka?

Anglia i Ameryka

(Dokończenie ze strony 1)

to wszędobylskość zabiegów medycznych na każdą prawdziwą i wyimaginowaną przypadłość. Inny potwór, to potwór reklamy i sprzedaży. Można by wyliczać wiele tych spraw, aby dojść do konkluzji, że pomimo dobrobytu i bogactwa — ludzie nie są tutaj wiele szczęśliwsi, aniżeli ci, jakich znałem i wśród jakich żyłem w Polsce. Specjalizacja, przemysł wielkich miast, mechanizacja, zależność od rynków zbytu robią życie niepewnym i czasem wydaje mi się, że na prawdę prymitywna wieś nasza, z jej spokojnym pulsem i bez ekscytowania natury ludzkiej do niepotrzebnych zachceń, była ideałem spokoju i umiaru.

Tutaj na Południu, w Nowym Orleanie, mieście mojej żony, jest znacznie inaczej i spokojniej. Zachowali się tutaj ludzie zasiedzieli w tradycji i pogodzie. Czyli, że miałem szczęście, że tak właśnie mi wypadło, a nie inaczej. Domy są stare, pełne starych mebli i bibelotów. Cenią tutaj nie tyle warunki materialne, ile koneksje rodzinne i dobre maniery. Żyją jeszcze z urazem wojny domowej z 1861 — 1865, jednej z najkrwawszych wojen świata, w której po obu stronach było około miliona ofiar, kolosalna cyfra na owe czasy. Jej okrucieństwa i groza, z jaką je wspominają, przypominają mi nasze tradycje powstania 63-roku. Południe jest bardzo inne od północy i, czym byłem zaskoczony, jest względnie czysto anglosaskie w porównaniu z mieszaniną północy.

Ale dużo piszę i pryncypialnie na tematy amerykańskie, a właściwie to jakby z drugiej ręki, bo naprawdę to siedzę w domu, pracuję gorliwie, albo bawię się ze swym synem, który za dwa miesiące będzie miał już dwa lata. Mam szaloną satysfakcję, kiedy zaczyna teraz mówić pierwsze słowa polskie — zwłaszcza na tym polskim odludziu. Żona mi się bardzo udała, jest bardzo pogodna, dobra, zakochana w polskich sprawach i bardzo solidarna. Naturalnie, że bez niej nie wytrzymałbym tutaj 2 tygodni. Proszę napisać do niej parę słów po angielsku, będzie bardzo dumna i zażenowana, bo nie mówi jeszcze po polsku, ale po części to moja wina, że nie nauczyłem jej, po części nie ma wielkich zdolności do języków i jest zbyt zajęta, ale obiecujemy sobie, że nauczy się teraz z Arturem.

Proszę mi wybaczyć, że tak rozpisałem się o sobie i może zbyt ogólnikowo to wyszło. Ale obiecuję sobie napisać jeszcze wiele razy i będzie to swobodniejsze i zawsze sprowadzi mi to w rewanżu list od Pani. Wszystko, co Pani napisze, będzie mię bardzo interesowało, tak Pani życie, jak jej rodziny, jak sprawy literackie i życie w Polsce.

Walka o żołnierzy amerykańskich

Dziewczęta w adriatyckim porcie Ancona, które interesują się bardzo żywo oddziałami wojsk amerykańskich, utworzyły własny związek zawodowy, aby bronić się przed rywalkami z innych miast włoskich.

Delegacja miejscowych dziewcząt złożyła skargę w komisariacie policji, że 26-letnia brunetka z Neapolu „uprawia klusownictwo" w mieście, gdzie stoi garnizon amerykański. Policja odesłała piękną brunetkę do Neapolu, a dziewczęta z Ancony cieszą się ze swego „zwycięstwa".

Jak można rozumieć Amerykę?

Historyk amerykański Howard Mumford Jones uważa, że 50 książek wystarcza, aby zrozumieć Amerykę.

Swojemu przyjacielowi Chińczykowi, który zapytał, jakie książki należy przeczytać, aby zorientować się w życiu Stanów Zjednoczonych, Jones podał listę, złożoną z 40 dzieł amerykańskich i 10 obcych.

50 dzieł wydaje się pokaźną cyfrą. Oryginalność Jones'a leży jednak w wyborze tych książek.

Zupełnie zrozumiałe jest, że wpisał na listę utwory Monroe'go, Franklina, Lincolna, Marka Twaina, Teodora Roosevelta i „Ostatniego Mohikanina" Coopera.

Na liście znajduje się jednak równie Biblia, „O pochodzeniu gatunków" Darwina, „Układ społeczny" Roussea, antologia Freuda i „Traktat o zasadach populacyjnych" Malthusa.

Pan Howard Jones dodał, że lista nie jest wyłącznie do użytku Chińczyków i że sami Amerykanie lepiejby siebie poznali, gdyby przeczytali wymienione przez niego dzieła.

To ostatnie jest jednak mało prawdopodobne, gdyż w Stanach Zjednoczonych czyta się prawie wyłącznie dzienniki i magazyny.

Rozwiązanie rozrywek umysłowych z nr 28 „Rejsów"

KONIKOWKA

Wszyscy Polacy przyczyniają się swą pracą do jak najszybszej odbudowy Gdańska — morskiej stolicy Polski.

ZADANIE MATEMATYCZNE

5432×2345

27160
21728
16296
10864

1273804C

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

4. Butla, 6. Republika, 7. Obraz, 12. Kil, 13. Salwa, 14. Rad, 15. Zola, 17. Okaz, 19. Nawa, 21. Alba, 23. Igo (lub Iwo), 25. Tron, 27. Talk, 28. Ropa, 29. Paka, 33. A.B.A., 37. Okop, 38. Trakt, 39. Orka, 40. Argon, 44. Torba, 46. Baba, 48. Arka, 51. Pole, 52. Atmosfera, 53. Kilo, 54. Lato, 56. Akta, 58. Pirat, 60. Anons, 61. Raut, 62. Koran, 65. Oran, 67. War, 69. Rada, 71. Koza, 72. Oaza, 73. Mata, 77. Don, 80. Krab, 82. Blok, 84. Olga, 85. Prąd, 86. Oko, 87. Optyk, 89. Mat, 90. Dania, 91. Kazimierz, 92. Akces.

Pionowo:

1. Spisz, 2. Obół, 3. Liban, 4. Basza, 5. Luka, 8. Buda, 9. Zakaz, 10. Kloc, 11. Krak, 16. Lir, 18. Atak, 20. Alpy, 22. Lak, 23. Ikar, 24. Karo, 26. Ozon, 30. Agat, 31. Termopile, 32. Kora, 34. Batysfera, 35. Kruk, 36. Babilonia, 41. Opera, 42. Zator, 43. Karat, 45. Orkan, 46. Bal, 47. Bat, 49. Rak, 50. Aga, 55. Amur, 57. Tura, 59. Trąd, 60. Anna, 63. Owad, 64. Aron, 66. Koło, 68. Szal, 70. Ara, 74. Tor 75. Akord, 76. Obok, 78. Gama, 79. Adres, 81. Boki, 83. Kobza, 84. Okres, 85. Ptak, 88. Tama.

Zupełnie dobrze rozwiązał wszystkie zadania tylko Czesław Ptak, Wejherowo, Hallera 12. Otrzymuje jako dobrze zasłużoną nagrodę gruby, bo 523 stron liczący tom „Rzeczywistości" J. Putramenta.

Nagrody pocieszenia w postaci prenumeraty miesięcznej „Dz. Bałtyckiego" uzyskali: Halina Boduszyńska, (Sopot — Ks. Pomorskich 14) oraz Jan Kołakowski — (Wejherowo, ul. Hallera 12) — którzy popełnili drobną tylko pomyłkę

Czy posiadacie grzeczność serca?

W maju Irena posłała Zosi na imieniny książkę. Zosia niezwłocznie potwierdziła odbiór i serdecznie podziękowała. W sierpniu napisała raz jeszcze, aby wyrazić swoją opinię o książce, co dowiodło, że istotnie ją przeczytała. Czyż w dzisiejszych czasach tak częstego niedbalstwa i lekceważenia nie jest to piękny przykład dobrej woli i uwagi?

„W najdrobniejszym postępku można okazać uprzejmość i życzliwość, jeżeli ma się grzeczność serca. Czy będzie to ustąpienie miejsca starszej osobie, czy po prostu podanie cukiernicy, zanim ktoś o to poprosi — nie wystarczy, że się to robi, zależy przede wszystkim, jak się to robi.

Zwykłe „dzień dobry" może być powiedziane miło i życzliwie. Zwróćcie uwagę, z jaką serdecznością wymawia to słowo aktor na scenie. „Szary człowiek" przeważnie mrukliwie mówi kwaśne „dzień dobry". Wydaje się, że sam fakt mówienia wyraźnie oznacza ludzi dobrze wychowanych. Zauważmy przy tym, jak niewielu ludzi słucha z zainteresowaniem tego, co się do nich mówi. Większość czeka tylko sposobnej chwili, aby opowiadać o własnych kłopotach, a w trakcie słuchania nie ukrywa swojej obojętności.

Weźmy na przykład sprawę prezentów. Jak wielu ludzi wchodzi po prostu do sklepu i każe sobie zapakować ten przedmiot, który mieści się w zakreślonych ramach finansowych. Nie powinniśmy jednak zapominać, że nasz gust nie zawsze jest gustem obdarowanego i że nasz prezent powinien mu dowieść naszej życzliwości i uwagi. Często łatwiej jest sprawić komuś przyjemność drobnostką, starannie wybraną, niż kosztownym prezentem, kupionym obojętnie i bez zastanowienia.

Grzeczny mężczyzna ustępuje kobiecie miejsca w tramwaju czy autobusie. Ale mężczyzna, który ma grzeczność serca, skłoni się przy tym z uśmiechem, aby okazać, że uczynił to naprawdę chętnie.

Stosowanie grzeczności serca staje się zupełnie nieświadome i automatyczne, jeśli nastawimy się na prawdziwą uprzejmość i życzliwość w stosunku do ludzi. Względy, okazywane innym, nie powinny być tylko fasadą. Powinny być dowodem szczerości, bez której grzeczność staje się czczą formalnością.

Zapytacie, czy w takim razie mężczyzna powinien tańczyć ze wszystkimi tancerkami, które „podpierają ściany?" Trudno tego wymagać, ale mężczyzna, który by tak postąpił, dowiódłby, że posiada grzeczność serca i umie wczuć się w sytuację drugiej osoby. Nie litujcie się zbytnio nad sobą, kiedy chcecie być dla kogoś mili. Nie redagujcie depeszy, starając się ją ograniczyć do 10 słów. Oszczędzajcie na czym innym, a dodajcie kilka słów, które dadzą odczuć adresatowi, że dbacie więcej o niego, niż o swoją portmonetkę. A przede wszystkim, nie mówcie nigdy: „Niech mnie pan kiedyś odwiedzi". Jeśli istotnie chcecie zobaczyć tego człowieka, powiedzcie: „Jak się pan zapatruje na spotkanie w środę?". Nie dawajcie mu odczuć, że wasze powiedzenie jest tylko zdawkową formułką. Lepiej nie mówcie nic.

Złożyliście niewątpliwie jedną czy dwie wizyty w szpitalu. Czy zdarzyło wam się odwiedzić częściej znajomego? Nie, jeśli nie macie grzeczności serca. A przecież chory może być jeszcze cierpiący i wasze wizyty dałyby mu dowód waszej życzliwości i nie nasuwały myśli o osamotnieniu.

W rzeczy samej nie ma nic bardziej rzadkiego, niż rozwój bezinteresownych uczuć. Zapytacie — dlaczego? Jako przykładowe wyjaśnienie niech wam wystarczy pokazanie fotografii jakiejś grupy — klasy szkolnej, korporacji studenckiej czy bankiety. Gdzie skieruje się przede wszystkim wzrok każdego z nas? Na swoje własne zdjęcie. O kim będziemy najpierw mówić? O samym sobie. A to jest właśnie dowodem, jak niewielu ludzi nauczyło się grzeczności serca.

Aby rozwinąć w sobie to symboliczne uczucie, pielęgnujcie waszą wyobraźnię: starajcie się wczuć w sytuację drugiej osoby, myśleć tak, jak ona myśli. I pamiętajcie o tym, że dzięki grzeczności serca wasz stosunek do ludzi stanie się o piękniejszy i szlachetniejszy. (r)

Nareszcie francuskie wino

Po raz pierwszy od wybuchu wojny Francja może znów swobodnie kupować i sprzedawać wino. Kartki są zbędne i nie trzeba szukać wina na czarnym rynku.

Wszystkie miasta, produkujące wino, obchodziły to wielkie wydarzenie bardzo uroczyście, organizując zabawy i festivale. Na wielkich placach miast, miasteczek i wiosek podniecone tłumy stały w ogonku po wino, aby wypić za powodzenie zbiorów od Alzacji do Szampanii, od Prowansji do Burgundii.

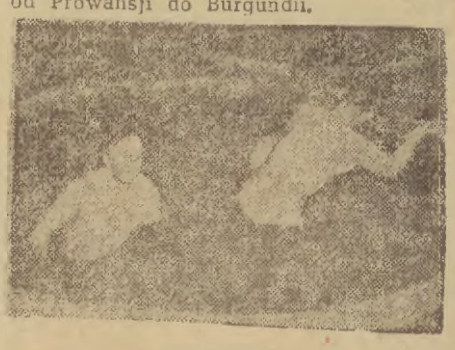

Kąpiel w winie

W Dijon, sercu Burgundii, uroczystości trwały dwa dni. Urządzono wspaniały festival ze śpiewem i tańcami ludowymi, wygłaszano poważne przemówienia, bawiono się i ucztowano.

Największą atrakcją była tryskająca winem historyczna fontanna Barcuzai, przez którą w dawnych czasach płynęło wino z okolicy przy wszystkich poważniejszych okolicznościach. (r)